



Turcja

PROTESTY NIE USTAJĄ

Jak podaje Al Jazeera, mimo zakazu protestów, który został przedłużony do 26 marca, od kilku dni nie ustają demonstracje w Stambule i Ankarze, a w nocy z soboty na niedzielę odbywały się także w 50 innych miastach Turcji. Na ulice wychodzą setki tysięcy osób. Ludzie wyszli na ulice po tym, jak burmistrz Stambułu Ekrem Imamoglu, twarz tureckiej opozycji, został zatrzymany w sprawie o korupcję. Niedzielną decyzją sądu, że pozostanie w areszcie do czasu rozpoczęcia procesu, spowodowała zapowiedzi kolejnej fali protestów.

• Więcej ► 3

DUŻYFORMAT



FOI JAKUB WZODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

BYŁEM NA GRANICY

• Opowiada Mamadou Mounir Sylla

Kultura

Finałowa piątka

Syberia, warszawska ulica, dom pogrzebowy w Kolumbii, szpital psychiatryczny w Anglii. Tam zabierają nas finaliści 16. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego ► 15



Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Utrudnienia dla antyszczepionkowców

To ma być koniec ukrywania dzieci

Projektowany 70 lat temu papierowy system kontroli szczepień dzieci idzie do wymiany.

Utrudni to przeciwnikom szczepień chowanie – z pomocą niektórych placówek medycznych – dzieci przed obowiązkowymi szczepieniami.

Martyna Śmigiel

– Ze strony placówki nigdy nie zabrzmiało, że jej celem było unikanie szczepień u dzieci, ale w naszej ocenie taki wniosek jest możliwy do postawienia – mówi Paweł Grzesiewski, dyrektor departamentu prawnego Rzecznika Praw Pacjenta.

Jego wypowiedź dotyczy jednej ze spraw, którą rzecznik zajmował się niedawno. Chodziło o podejrzaną przechowywanie – a tak naprawdę ukrywanie – dokumentacji medycznej, a konkretnie tzw. kart uodpornienia. Jak dokładnie działa ten mechanizm? Tzw. kartę uodpornienia posiada każdy noworodek, który rodzi się w Polsce. To dokument w formie papierowej. Personel szpitala wpisuje do niej imię i nazwisko małego pacjenta oraz szczegółowe informacje na temat podanych mu po urodzeniu szczepionek. Następnie karta z miejscami na wpisanie

potwierdzenia przyjęcia kolejnych obowiązkowych szczepień wędruje listem poleconym do placówki medycznej, którą rodzice wskazali jako przychodnię świadczącą dziecku podstawową opiekę zdrowotną.

Zgodnie z przepisami papierowa karta nigdy nie trafia bezpośrednio do rąk rodziców. To forma zabezpieczenia przed zaginięciem informacji o szczepieniach. Problem w tym, że szpitale wysyłają karty na adres wskazany przez rodziców, często bez sprawdzania, czy wybrany podmiot leczniczy realizuje szczepienia. Tak było w kontrolowanym przez RPP przypadku.

System jest archaiczny, będzie nowy

– Był to prywatny podmiot leczniczy, który miał umowę z NFZ, ale w innym zakresie niż wykonywanie szczepień. Tymczasem rodzice, wychodząc z dziećmi ze szpitala, wska-

zywali placówkę jako tę, w której będą wykonywane szczepienia ochronne, właśnie po to, by mogły uniknąć szczepienia. Sprawa dotyczy dziesiątek małych pacjentów. Ich karty były tam przesyłane, placówka je przechowywała, choć dzieci nie szczepiła. Usłyszeliśmy wytłumaczenie, że to rozwiązanie tymczasowe, do momentu, gdy rodzice nie wybiorą innej przychodni POZ. Ale placówka przechowywała karty nawet dzieci urodzonych w 2015 czy 2017 r. – mówi Grzesiewski. Więc trudno mówić, że było to „rozwiązanie tymczasowe”.

Rzecznik nie podaje nazwy placówki, bo ta odwołała się od decyzji RPP o nałożeniu kary za naruszenie zbiorowych praw pacjenta. Sprawę rozstrzygnie sąd.

Niestety taki mechanizm jest możliwy, bo szpitale nie mają w rejestrze szczegółowych informacji o placówkach, które wskazują rodzice. Rodzic zaś może wskazać dowolną poradnię, a później nawet się w niej nie pojawić – przyznaje Marek Waszczewski, rzecznik Głównego Inspektoratu Sanitarnego. I ocenia: – System jest archaiczny, był projektowany 70 lat temu.

Jeśli rodzic korzysta z prywatnej opieki medycznej i tam jego dziecko przyjmuje szczepienia, to jego pa-

pierowa karta w POZ pozostaje pusta. Jeśli rodzina przeprowadza się z dzieckiem za granicę, również pozostawia po sobie pustą kartę szczepień i znika z systemu.

System elektroniczny jest potrzebny i powstanie. – Mamy deklarację ze strony Ministerstwa Zdrowia, że do końca roku powstanie elektroniczna karta szczepień obowiązkowych dla wszystkich 13 chorób zakaźnych uwzględnionych w programie – dodaje rzecznik GIS.

Kompleksowa kontrola GIS

Na razie GIS zapowiada kontrolę papierowych kart szczepień wszystkich dzieci w Polsce. – To 7,5 mln dzieci i ponad 10 tys. punktów szczepień do skontrolowania. Zaczynamy w kwietniu. Na razie chcemy oszacować skalę zjawiska i zobaczyć, jak te karty są prowadzone – zapewnia Waszczewski. Zebrane w czasie kontroli dane posłużą do stworzenia systemu elektronicznego. Oraz pomogą dotrzeć z edukacją do rodzin, które nie chcą szczepić dzieci.

W 2023 r. odnotowano w Polsce ponad 87 tys. odmów zgody na szczepienia obowiązkowe, kilkakrotnie więcej niż w poprzednich latach.

• Unikanie szczepień jest łatwiejsze, niż myślicie ► 2

Natalia Mazur

Unikanie szczepień jest łatwiejsze, niż myślenie

Róśnie liczba zachorowań na krztusiec, odra straszy powrotem, dziecko przywiozło z Zanzibaru błonicę. Edytory tekstów wciąż nie nauczyły się słowa „antyszczepionkowiec”, podkreślają je jako błąd. Błędem jest unikanie szczepień (nie będę rozwijać tej oczywistej tezy), ale może edytory wiedzą, że za niskim wyszczepieniem dzieci niekoniecznie stoją antyszczepionkowe poglądy?

Przez lata byłam przekonana, że nie ma nic łatwiejszego niż punktualne szczepienie dzieci. Dzwonili z poradni, zapraszali, najpierw z jednej, po przeprowadzce – z drugiej. Rosła kolekcja naklejek „dzielny pacjent”, a ja nabierałam przekonania, że państwo wie, na co szczepione są moje dzieci. I wiedziało, do momentu, w którym zachowałam się niestandardowo: przeprowadziłam się dalej niż dotąd, w obszar działania innego oddziału NFZ. Nie miałam świadomości, że cała wiedza państwa opiera się na systemie tekturowych

Nie miałam świadomości, że cała wiedza państwa opiera się na systemie tekturowych kart, na których panie z przychodni wpisują długopisem kolejne szczepienia moich dzieci

kart, na których panie z przychodni wpisują długopisem (cieszymy się, że nie gęsim piórem) kolejne szczepienia moich dzieci. Nie wiedziałam też, że gdy zmieniam poradnię, stara wysyła do nowej te tekturowe karty pocztą (cieszymy się, że nie konną). Możecie śmiać się z mojej naiwności, ale przecież żyjemy w XXI w. i mamy internet.

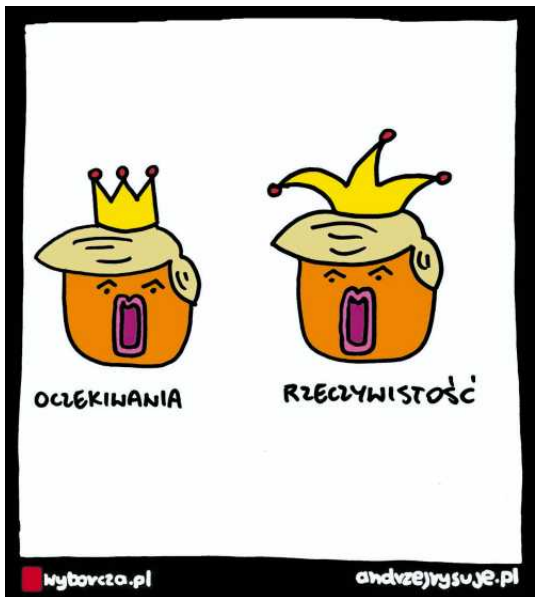
Tektura krąży bez udziału rodzica. Jeśli trzymasz się jednej przychodni, prawdopodobnie nigdy jej nie dotkniesz. Ale jeśli zmieniasz przychodnię, to wystarczy jedno słabe ogniwo, jedna poradnia nie dodzwoni się do drugiej, poskąpi na znaczek, a cała historia szczepień dzieci pozostaje tajemnicą, zamknięta w jakiejś odległej szafie. Gdybym sama nie dopilnowała, by karty wybrały się w podróż, poradnia nie przypominałaby mi o szczepieniach sama z siebie.

W warszawskiej przychodni słyszałam stanowcze: Książeczka zdrowia to za mało, bez karty nie szczepimy, bo my NIE WIEMY, na co były szczepione pani dzieci. Na myśl, że karty się gdzieś zgubią, poczułam grozę. Jak odtwarza się taką kartę? Skoro rodzicowi, któremu zależy na szczepieniu dzieci, tak łatwo wypaść z systemu, to osobie wobec szczepień sceptycznej pójdzie to jak z płatka.

Kartę musiałam okazać, by mój nastolatek dostał szczepionkę na HPV. Żeby miała ona sens, trzeba podać drugą dawkę, organizując ją na własną rękę, bo nie ma nawet e-skierowania na nią na koncie pacjenta. Ciekawe, jaki procent rodziców będzie dość zdeterminowany, by na nią dziecko zapisać, a jaki mimo woli przystąpi do grona antyszczepionkowców.

Sanepidzie, przyznaję, że był czas, gdy miałam zaległości w szczepieniach. Przyjmę za to nawet wsteczny mandat. Tylko błagam, wydajcie to na mądre usprawnienia w systemie, od którego zależy zdrowie naszych dzieci. ●

Andrzej rysuje



Warszawa

Disco przed Pałacem Prezydenckim

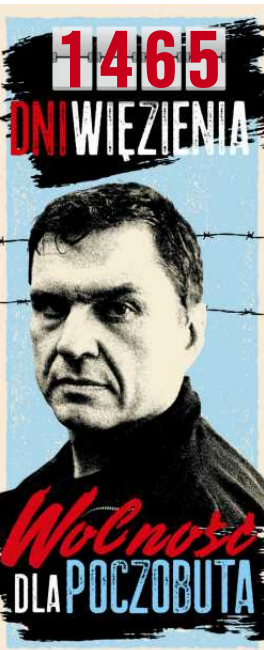


„Pożegnalne disco” – to nazwa happeningu, który odbył się w sobotę na Krakowskim Przedmieściu. Choć do wyborów prezydenckich zostało jeszcze ponad 50 dni, działacze Akcji Demokracja oraz KOD już pożegnali obecną parę prezydencką. Uczestnicy dyskoteki m.in. „plakali” z żalu, machali białymi chusteczkami i zachęcali do głosowania w wyborach prezydenckich 2025.

Wezwania
do wojska

230

TYS.
Mniej więcej tyle osób obejmie kwalifikacja wojskowa, która potrwa do 30 kwietnia. Nie dotyczy ona tylko mężczyzn. Wezwania mogą spodziewać się także kobiety z roczników 1998-2006, które kończą w tym roku studia i naukę zawodów przydatnych w wypadku kryzysu. Więcej ► krakow.wyborcza.pl



Pomimo naszego narodowego pochodzenia uważamy, że polityka Kremla jest tak niebezpieczna dla całego świata, w tym dla samych Rosjan, że wymaga bezkompromisowej walki wszystkich narodów, aż do całkowitego zniszczenia imperialistycznego neokolonialnego reżimu moskiewskiego

FRAGMENT OŚWIADCZENIA
KONGRESU DEPUTOWANYCH LUDOWYCH
opozycyjnego wobec reżimu Putina, który działa na emigracji

Ernestowi
Skalskiemu

Wyrazy współczucia po śmierci Żony
Anny Dubrawskiej-Skalskiej

przyjaciele z „Wyborczej”

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

Burmistrz Stambułu pozostanie w areszcie

Burmistrz Stambułu Ekrem Imamoglu, twarz tureckiej opozycji, pozostanie w areszcie do czasu rozpoczęcia procesu w sprawie o korupcję. Decyzja sądu zapadła w dniu prawyborów w Republikańskiej Partii Ludowej, które mają wyłonić kandydata na prezydenta Turcji.

Jakub Jessa

Sąd w Stambule aresztował burmistrza Stambułu Ekrema Imamoglu do czasu rozprawy – wynika z informacji przekazanych przez telewizję A Haber. Została ona potwierdzona przez prawnika zatrzymanego. Poza burmistrzem w areszcie pozostanie 20 innych osób związanych z opozycją.

Decyzja o aresztowaniu zapadła wczoraj, w dniu prawyborów w opozycyjnej Republikańskiej Partii Ludowej (CHP). Według Al Jazeera CHP, która ma ponad 1,5 miliona członków, ustawiła 5,6 tys. urn wyborczych we wszystkich 81 prowincjach Turcji. Lokale wyborcze zamknięto o godz. 14 czasu GMT (15 czasu polskiego). Nazwisko burmistrza Stambułu było jedynym na liście.

Areszt w dniu prawyborów

Głównym celem głosowania było wyłonienie oficjalnego kandydata, który będzie reprezentował partię opozycyjną w kolejnych wyborach prezydenckich. W tym przypadku miałyby to być burmistrz Stambułu. Jak informuje Reuters, wybory prezydenckie w Turcji zaplanowano dopiero na 2028 rok, ale jeśli Recep Tayyip Erdogan, który rządzi Turcją od 2014 r., chciałby ponownie kandydować, parlament musiałby poprzeć wcześniejsze wybory, zanim jego obecna kadencja dobiegnie końca.

Oficjalnym powodem zatrzymania burmistrza Stambułu, do którego doszło w minioną środę, są zarzuty korupcyjne. W oficjalnym oświadczeniu sądu wymieniono „kierowanie organizacją przestępczą, przyjmowanie łapówek, niewłaściwe sprawowanie urzędu, bezprawne rejestrowanie danych osobowych i fałszowanie przetargów”.

Imamoglu postawiono też zarzut „udzielenia pomocy zbrojnej organizacji terrorystycznej. Chodzi o domniemane związki polityka i jego otoczenia z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK). Jak podaje BBC, „CHP de facto zawarła sojusz z prokurdyjską Ludową Partią Równości i Demokracji (DEM) w związku z szesnastoma wyborami lokalnymi. DEM została oskarżona o powiązania z PKK (...), czemu zaprzecza.

Partia Pracujących Kurdystanu jest uznawana za organizację terrorystyczną nie tylko przez Turcję, ale też Unię Europejską czy USA. 1 marca PKK ogłosiło zawieszenie broni po ponad czterech dekadach walki z Turcją, podążając za głosem swojego lidera Abdullaha Ocalana, przebywającego w tureckim więzieniu od 1999 r.

– W ogóle nie spaliśmy. Właśnie dostaliśmy wiadomość, że doszło do aresztowania. Teraz wstydzimy się za nasz system prawny – przekazał w oświadczeniu Mansur Yavas, burmistrz gminy metropolitalnej Ankary. Yavas, wywodzący się z tej samej partii co Imamoglu, określił sytuację polityczną w kraju mianem „mrocznej”. Dodał też, że decyzja o aresztowaniu burmistrza Stambułu jest „hańbą dla systemu sądownictwa”.

Zniszczone poczucie sprawiedliwości

W sobotę Imamoglu był przez kilka godzin przesłuchiwany przez policję. Jak wynika

• **Stambuł, wczorajsze głosowanie w prawyborach prezydenckich w Republikańskiej Partii Ludowej**

FOT. ERDEM SAHIN/PAP/EPA



z informacji Reutersa, polityk miał odpowiedzieć na co najmniej 70 pytań. Następnie przewieziono go do budynku sądu w dzielnicy Caglayan, obstawionego przez kilkuset policjantów. Jak podaje Deutsche Welle, „około tysiąca protestujących zebrało się przed sądem w Stambule, gdzie Imamoglu był przesłuchiwany przez prokuratorów”.

Burmistrz miał zaprzeczyć wszystkim oskarżeniom, a w wydanym później przez miejski ratusz oświadczeniu określił je mianem „niemoralnych i bezpodstawnych”.

– Ten proces nie tylko zaszkodził międzynarodowej reputacji Turcji, ale także zniszczył poczucie sprawiedliwości – przekazał Imamoglu.

Przewodniczący Republikańskiej Partii Ludowej Özgür Özel poinformował po zakończeniu czynności prokuratorskich, że wraz z żoną burmistrza zostali na chwilę dopuszczeni do Imamoglu.

– Powiedział, że proces ten doprowadził do wielkiego przebudzenia Turcji, z czego jest zadowolony – relacjonował słowa Imamoglu szef CHP.

Po aresztowaniu Imamoglu napisał na X: „Ramię w ramię odbijemy ten cios, i wymażemy tę czarną plamę na naszej demokracji... Stoję wysoko, nie ugnę się”. Wezwał też swoich zwolenników, aby „nie tracili nadziei”, i idąc do urn w prawyborach, „ogłosili całemu światu walkę o demokrację i sprawiedliwość”.

– Ekrem Imamoglu jest obecnie w drodze do więzienia, ale także do prezydentury – powiedział agencji Reuters lider CHP Özgür Özel, dodając, że burmistrz Stambułu został aresztowany, ponieważ stanowił zagrożenie wyborcze dla prezydenta Erdogana.

Głównym celem wczorajszego głosowania było wyłonienie oficjalnego kandydata, który będzie reprezentował partię opozycyjną w kolejnych wyborach prezydenckich. W tym przypadku miałyby to być burmistrz Stambułu

Lider głównej partii opozycyjnej zapowiedział też złożenie zażalenia na areszt.

Po kilku godzinach Imamoglu znowu odezwał się na X: „Koniecznie zgłoszycie dziś za przyszłością Türkiye. Następnie spotkajcie się na placu Sarachane w Stambule i na placach demokracji w innych miastach i podnieście swój głos. To dzień, w którym należy przyłączyć się do walki” – zaapelował.

Protesty rozlewają się na cały kraj

Pomimo zakazu protestów, który został przedłużony w Turcji do 26 marca, od kilku dni w Stambule i Ankarze nie ustają demonstra-

cje, a w nocy z soboty na niedzielę protesty odbywały się także w 50 innych miastach Turcji. Na ulice wychodzą setki tysięcy osób. Kilaset osób zostało zatrzymanych.

Niedzielną decyzją sądu o uwięzieniu Ekrema Imamoglu zapowiada kolejną falę masowych protestów.

Wczoraj po południu tureckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przekazało, że Ekrem Imamoglu został zawieszony w obowiązkach burmistrza. „Oczekuje się, że rada miasta Stambuł, w której większość ma opozycyjna CHP, wybierze pełniącego obowiązki burmistrza w najbliższych dniach” – podała Deutsche Welle. ●

34368541

12 marca 2025 roku zmarł w wieku 63 lat



Leszek Gąsiorowski

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 27 marca 2025 roku o godzinie 11.00 w kościele św. Boromeusza na Starych Powązkach, po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

Ania i Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34368512

Z głębokim żalem żegnamy



Profesora Romana Nagórskiego

† 13.03.2025

Wybitnego specjalistę w dziedzinie mechaniki konstrukcji, cenionego naukowca, inżyniera oraz mentora wielu pokoleń inżynierów budownictwa.

Kierownika Zakładu Mechaniki Teoretycznej (1988–1990) oraz Dyrektora Instytutu Dróg i Mostów (2011–2016), przez całe życie zawodowe związanego z Wydziałem Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej.

Pomimo choroby do końca pozostał aktywny zawodowo, dzieląc się swoją wiedzą i życiowością. Jego pasja i zaangażowanie na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Dziekan i społeczność akademicka
Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej

Najważniejszy cel Elona Muska

Gość z Marsa w Gabinetcie Ovalnym



Elon Musk powszechnie kojarzy się z Teslą i autami elektrycznymi. Ale jego najważniejszym celem jest kolonizacja Marsa. Czy to coś więcej niż wykraczające poza ziemską przestrzeń ego?

Andrzej Kublik

Kilka dni temu na platformie społecznościowej X (dawniej Twitter) przedsiębiorca Elon Musk zapowiedział, że pod koniec przyszłego roku jego spółka kosmiczna SpaceX wyśle swoją rakietę Spacestar na Marsa. A na jej pokładzie będzie Optimus, humanoidalny robot, konstruowany przez kontrolowaną przez Muska firmę Tesla, znaną przede wszystkim z produkcji samochodów elektrycznych.

„Jeśli te lądowania powiodą się, to lądowania ludzi [na Marsie] mogą się zacząć najwcześniej już w 2029 r., chociaż bardziej prawdopodobny jest rok 2031” – stwierdził Musk.

Te ambitne i mocno optymistyczne plany amerykańskiego przedsiębiorcy nie były szeroko komentowane, bo uważa się, że świat przyciąga teraz polityczna dzia-

łalność Elona Muska. W zeszłym roku został on największym sponsorem kampanii wyborczej Donalda Trumpa, przeznaczając na to z własnej kieszeni blisko 300 mln dol. A po sukcesie wyborczym Trumpa został formalnie doradcą nowego prezydenta USA.

Na politycznym zaangażowaniu Elona Muska podupada biznes Tesli, co budzi już zaniepokojenie inwestorów i klientów tej firmy. Nawet Amerykanie, którzy nie popierają Trumpa ani obecnych politycznych ekscesów Muska, ale cenią auta Tesli, są zaniepokojeni tą sytuacją. Po atakach oponentów Muska na auta, salony sprzedaży i ładowarki Tesli, nie mają pewności, czy pewnej nocy także ich auta ktoś nie podpali.

Czy Elon Musk zwariował, decydując się położyć interesy Tesli na ołtarzu ambicji politycznych Donalda Trumpa?

A może zdecydował się zapłacić tak wielką cenę za wsparcie obecnego prezydenta USA dla prawdziwej *idée fixe* Muska: wyprawienia ludzi na Marsa i kolonizacji Czerwonej Planety?

W czasach przed Teslą

Elon Musk, który urodził się w RPA, a w młodości poprzez Kanadę wyemigrował do USA, swoje pierwsze duże pieniądze zarobił w branży informatycznej. Najpierw założył w USA spółkę, która opracowała programy dla branży wydawniczej. Przejął ją Compaq, a kilkanaście milionów dolarów ze sprzedaży swoich udziałów w tej spółce, Musk wydał na założenie kolejnej firmy informatycznej, która później połączyła się z PayPal, firmą opracowującą systemy rozliczeń transakcji w internecie.

Na początku tego stulecia firmę tę przejął ówczesny gigant handlu internetowego e-Bay za 1,5 mld dol. i do dziś ludzie na całym świecie, robiąc zakupy w sklepach internetowych, płacą za nie za pośrednictwem serwisu PayPal.

Za ponad 11 proc. swoich udziałów w tej spółce 30-letni wtedy Elon Musk dostał co najmniej 165 mln dol. Niektórzy ludzie mogliby w takiej sytuacji dokonać swoich dni, prowadząc w dostatku żywot rentiera. Ale ci bardziej przedsię-

biorczy zajęliby się szukaniem sposobu na pomnożenie zarobionych pieniędzy.

Tak właśnie postąpił Musk. I jego zainteresowanie wzbudziły plany lotów na Marsa, o czym ogłosił, występując w sierpniu 2001 r. na kongresie Towarzystwa Marsjańskiego.

Bzik Marsa

Wyprawa na Marsa pociąga ludzi od dekad. Magazyn „National Geographic” wskazywał, że do rozpropagowania tego pomysłu w USA przyczynił się Werner von Braun, niemiecki ekspert przemysłu raketowego. W hitlerowskich Niemczech kierował pracami na budowę rakiet balistycznych V-2, użytej pod koniec II wojny światowej do ataków na Wielką Brytanię.

Po zakończeniu wojny von Braun został wywieziony do USA, gdzie przez wiele lat pomagał konstruować rakiet balistyczne dla amerykańskiej armii. A w połowie zeszłego wieku napisał powieść „The Mars Project”, w której przedstawił plan wysłania w 1985 r. armady statków kosmicznych, które miały podbić Marsa dla USA.

W 1957 r. Amerykanie przeżyli szok, gdy Związek Sowiecki wystrzelił pierwszy w historii sztucznego satelitę Ziemi. Ten sukces Moskwa zawdzięczała

Najważniejszy cel Elona Muska



• W zeszłym roku Elon Musk był największym sponso-rem kampanii wyborczej Donalda Trumpa. A po jego sukcesie wyborczym zo- stał formalnie doradcą nowe- go prezydenta USA

FOT. REUTERS / KEVIN LAMARQUE

• Statek kosmiczny nowej gene- racji Starship firmy SpaceX na szczycie rakiety nośnej Super Heavy wystrzelony w Brownsville w Teksasie, USA, 6 marca 2025 r.

FOT. REUTERS / JOE SKIPPER

częściowo dawnym podwładnym i kolegom von Brauna. Bo po zakończeniu II wojny światowej także Związek Sowiecki uwięził prawie dwie setki niemieckich inżynierów branży raketowej, a pierwsza sowiecka rakiet balistyczna była po prostu kopią niemieckiej V-2.

Satelitarny sukces Sowietów skłonił Amerykanów do stworzenia nowych planów kosmicznej ekspansji. W USA powołano rządową agencję kosmiczną NASA. A w 1961 r. prezydent USA John F. Kennedy ogłosił plan amerykańskiego lotu na Księżyc, rozpropagowany w kolejnym roku w wystąpieniu na Uniwersytecie Rice, zaliczanym do najważniejszych wystąpień prezydentów Stanów Zjednoczonych.

Teraz wiemy, że w ramach kosmicznej rywalizacji ze Związkiem Sowieckim w USA rozważano także wyprawę na Marsa. Wygrał lot na Księżyc, bo realizacja tego planu była realna do końca dekady, jak obiecał Kennedy.

Rakietę nośną Saturn V, która umożliwiła w 1969 r. lądowanie człowieka na Księżycu, konstruował dla NASA Wernher von Braun. Ale NASA przez pewien czas pracowała jeszcze na rakietą do lotu na Marsa, napędzaną silnikiem wykorzystującym reaktor jądrowy do wytwarzania plazmy. Plan ten odłożono na pół-



kę, ale w NASA nie przestali się interesować Marsem. Amerykańska agencja kosmiczna wysłała na Czerwoną Planetę kilka sond kosmicznych, a kilka lat temu także łazik i pierwszy kosmiczny śmigłowiec badawczy.

Pod koniec zeszłego stulecia lot na Marsa i kolonizację tej planety zaczął propagować w USA związany z branżą kosmiczną inżynier Richard Zubrin. W 1998 r. założył Towarzystwo Marsjańskie, które promuje lot człowieka na Marsa finansowany przez prywatnych inwestorów.

Czarna polewka w Moskwie

Gdy latem 2001 r. Elon Musk pojawił się na kongresie Towarzystwa Marsjańskiego, rozważano wysłanie w Kosmos myśli dla zbadania długotrwałego pobytu zwierząt w takich pozaziemskich warunkach. Musk zaproponował, że pomoże w realizacji tego planu, kupując w tym celu od Rosjan rakietę Dniepr, czyli dostosowaną do celów cywilnych rakietę z dawnego sowieckiego arsenału międzykontynentalnych rakiet balistycznych, wystrzeliwanych z okrętów podwodnych. W zakupie miał mu pomóc jeden z jego znajomych. Chodziło o Jima Cantrella, amerykańskiego inżyniera branży kosmicznej, który był zatrudniony we francusko-sowieckim programie Marsa, a po upadku Związku Sowieckiego pracował przy amerykańsko-sowieckich projektach kosmicznych.

Musk dwa razy poleciał do Moskwy na rozmowy o zakupie rakiety Dniepr. Twierdzi, że Rosjanie nie traktowali go poważnie, a za rakietę zażądali słonej zapłaty 8 mln dol. I wracając z takiej nieudanej wizyty w Moskwie, Musk postanowił założyć własną firmę kosmiczną. Chodzi o SpaceX, która formalnie została zarejestrowana w marcu 2002 r.

To był start-up, a jego kluczowymi menedżerami zostali specjaliści z branży kosmicznej. W stworzenie SpaceX Elon Musk miał zainwestować co najmniej połowę pieniędzy, które zarobił na sprzedaży udziałów PayPal. Mógł je całkiem stracić, bo pierwsze starty rakiety Falcon-1 zakończyły się katastrofami i SpaceX była na krawędzi bankructwa. Znalazł się jednak inwestor, który zaryzykował wsparcie firmy Muska, i w 2009 r. odniosła ona sukces, umieszczając na orbicie satelitę jako pierwsza w historii prywatna firma, korzystająca przy tym z własnej technologii.

W następnych latach tych sukcesów było więcej. A największy z nich stanowiła konstrukcja rakiety nośnej Fal-

con-9, która po wystrzeleniu ładunku w Kosmos jest w kontrolowany sposób sprowadzana na Ziemię i może być ponownie używana. A to oznacza radykalne obniżenie kosztów wystrzeliwania statków kosmicznych.

Konstrukcja rakiety Falcon-9 miała kosztować ok. 390 mln dol., a NASA później oceniała, że musiałaby wydać 10 razy więcej, aby konstruować taką rakietę według standardów obowiązujących tę państwową agencję.

Zeszła dekada stała się czasem sukcesów SpaceX, która stała się największą w świecie firmą kosmiczną, i to prywatną. Teraz testuje rakietę Spacestar, największą w historii astronautyki, która ma właśnie umożliwić lot na Marsa.

W finansowaniu tej inwestycji miały pomóc dochody z usług satelitarne- go internetu Starlink, stworzonego przez SpaceX od 2019 r. Obecnie Starlink zarządza flotyllą ok. 7,2 tys. czynnych satelitów, największą w świecie.

Teslą na Marsa?

Można odnieść wrażenie, że lot na Marsa to ukryty motyw wszystkich przedsięwzięć biznesowych Elona Muska w tym stuleciu.

W kosmosie nie da się stosować silników spalinowych. Potrzebny jest napęd elektryczny.

I dwa lata po założeniu SpaceX Musk zainwestował w zakup udziałów start-upu Tesla Motors, pracującego nad konstrukcją aut na prąd. Niszowa początkowo firma z czasem została największym producentem takich pojazdów na świecie, swoim sukcesem rynkowym i gieldowym faktycznie wymuszając przyspieszenie elektryfikacji przez tradycyjne giganty motoryzacji. Gieldowy sukces Tesli ułatwiał też finansowanie SpaceX.

Energię w Kosmosie można czerpać z ogniw słonecznych. Musk miał firmę SolarCity, która zajmowała się konstrukcją takich urządzeń, a także magazynów

energii. W 2016 r. SolarCity połączyła się z Teslą, zapewniając teraz dodatkowe zyski producentowi aut na prąd z takiego pozamotoryzacyjnego biznesu. A te zyski Tesla może przeznaczyć np. na konstrukcję humanoidalnego robota. Przyda się w fabrykach aut do wykonywania monotonnych czynności. Ale też nie ma wątpliwości, że jeśli na Marsie mają się osiedlić ludzie, to jego zabudowę łatwiej będzie zacząć robotom.

W połowie zeszłej dekady w firmie SpaceX powstał dział budowy podziemnych tuneli, wydzielony później jako spółka The Boring Company. Jej celem miało być tworzenie podziemnych systemów komunikacyjnych do odciążenia ruchu w miastach. Na razie największym osiągnięciem tej spółki jest budowa kilkudziesięciu kilometrów tuneli w Las Vegas, w których ludzi przewożą auta Tesli. Ale nie ma wątpliwości, że jeśli chcesz rozwozić ludzi między osiedlami na Marsie, to najlepiej robić to za pomocą podziemnych tuneli.

Trump sfinansuje lot na Marsa?

Zapowiedzi Elona Muska, że już pod koniec przyszłego roku statek kosmiczny Starship polecą z robotem Optimus na Marsa, budzą wątpliwości. Konstrukcja rakiety Starship nie jest zakończona. Udało się już sprowadzić na Ziemię gigantyczne rakiety nośne, ale sam statek Starship jeszcze nie lądował w kontrolowany sposób.

Według planów SpaceX, aby dolecieć do Marsa, Starship na orbicie Ziemi powinien zatankować metan ze specjalnego kosmicznego tankowca. Takiego statku dotąd firma Muska nie przedstawiła, nie mówiąc już o testowaniu tankowania w Kosmosie.

Trudno uwierzyć, aby udało się wykonać te prace i próby przez niespełna dwa lata. Sam lot rakiety na Marsa z robotem na pokładzie będzie też bardzo kosztowny. I niewykluczone, iż Elon Musk tak bardzo angażuje się we wspieranie polityki Donalda Trumpa, bo liczy na jego rewanż. Skoro w orędziu po zaprzysiężeniu na prezydenta Trump zapowiedział, że do końca jego kadencji Amerykanie polecą na Marsa, to zabrzmiało to jak zobowiązanie do sfinansowania takiej wyprawy, np. w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego rządu USA z firmą SpaceX.

Szkopuł w tym, że Musk już tak bardzo zszargał swoją reputację, iż wielu ludzi wcale nie ucieszy sukces, jakim z pewnością były lot statku SpaceX na Marsa. ●

Można odnieść
wrażenie, że lot na
Marsa to ukryty motyw
wszystkich przedsięwzięć
biznesowych Elona
Muska w tym stuleciu



◀ **Maciej Świrski na konferencji prasowej, 12 marca 2025 r.**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

roku dla kultury, nie wspomogły produkcji fabularnych, dokumentalnych, reportaży”.

W sprawozdaniu KRRiT nie ma też informacji o wyroku w sprawie przeciągania decyzji koncesyjnej dla TVN Style. Sąd już prawomocnie orzekł, że to była „rażąca bezczynność”.

Rada nie wspomina też o karach, które Świrski ochoczo nakładał na prywatne media, np. TVN, Radio ZET czy TOK FM. W wielu przypadkach sądy uchylały te decyzje. – Oczekiwałem, że informacje o tych orzeczeniach sądów znajdą się w sprawozdaniu. Ale się nie znalazły – komentuje prof. Kowalski. Generalnie uważa, że w sprawozdaniu Rada „kreśli obraz nieprawdziwy”.

Który prezydent oceni sprawozdanie?

Skąd pośpiech Rady? Zgodnie z ustawą medialną, jeśli Sejm i Senat roczne sprawozdanie odrzuca, a prezydent poprze ich ocenę, to kadencja KRRiT kończy się dwa tygodnie później.

Zgodnie z regulaminem Sejmu „przedstawione przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji sprawozdanie z jej działalności (...) rozpatrzone ma być w terminie trzech miesięcy od dnia jego doręczenia posłom”. Sejm ma więc trzy miesiące, w regulaminie Senatu ograniczeń czasowych nie ma.

Koalicja 15 października jest za likwidacją obecnej KRRiT.

Jeśli to prezydent Andrzej Duda będzie przyjmował sprawozdanie Rady (a będzie urzędować do początku sierpnia tego roku), to Rada ocaleje na kolejną kadencję. Jeśli zaś sprawozdanie trafiłoby do nowego prezydenta, np. do Rafała Trzaskowskiego, kadencja Rady wygaśnie.

Zdążyć przed Trybunałem Stanu

Świrski może się spieszyć jeszcze z jednego powodu. Chciał to sprawozdanie przyjąć w obecnym kształcie, zanim Trybunał Stanu postawi mu zarzuty, co automatycznie oznacza jego zawieszenie w obowiązkach przewodniczącego Rady.

Posłowie i senatorowie rządzącej koalicji chcą postawić szefa KRRiT przed Trybunałem m.in. za bezprecedensowe zablokowanie pieniędzy z abonamentu oraz za blokowanie koncesji dla nadawców prywatnych (TVN, TVN24, Radia TOK FM, Radia ZET). Świrski zawsze dbał o te media, którymi rządzi PiS i szkodził tym wobec PiS krytycznych. To wyraźnie było widać po zmianie władzy jesienią 2023 r. – media publiczne, które za PiS jawnie wspierały władzę, czym rażąco naruszały ustawę medialną, nie były za to przez Radę karane. Gdy media publiczne przestały być pod kontrolą PiS, Świrski je zaatakował, odbierając należnym im abonament.

Sejmowa komisja odpowiedzialności konstytucyjnej liczy, że skończy pracę do końca kwietnia, Świrski usłyszy zarzuty i zostanie zawieszony.

Gdyby do tego czasu sprawozdanie Rady nie zostało uchwalone, dokument mógłby mieć inny kształt. Bo ta publicystyczna część to jego pomysł i autorstwo.

Szef KRRiT, żeby przeciągnąć sprawę, zgłosił aż 91 świadków, którzy mają go bronić przed komisją. Zdaniem prof. Michała Romanowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, adwokata z kancelarii prawnej „Romanowski i Wspólnicy”, trudno ocenić, czy za zgłoszeniem 91 świadków przemawiają przesłanki merytoryczne, bez poznania wniosków dowodowych i uzasadnienia ich zgłoszenia.

– Z punktu widzenia strategii mnożenie wniosków dowodowych jest wykorzystywane do przedłużenia postępowania – mówił w rozmowie z PAP. – Takie celowe spowalnianie prac komisji może być podyktowane kalendarzem wyborczym. Maciej Świrski może w ten sposób czekać na zmianę większości parlamentarnej, a także na rozmycie stanu faktycznego, czyli dowodów. ●

Agnieszka Kublik

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przegłosowała swoje roczne sprawozdanie, jeden z ważniejszych dokumentów, jaki co roku musi przekazać na ręce posłów i senatorów.

W sprawozdaniu precedens goni precedens. Rada, blokując w zeszłym roku pieniądze z abonamentu, pozbawiła media publiczne aż 460 mln zł. To pierwszy precedens. Drugi: w sprawozdaniu za ubiegły rok wspomina o tym tylko zdawkowo.

Precedensowy jest też pośpiech, w którym KRRiT uchwalała sprawozdanie. Czas, by je złożyć w parlamencie, Rada ma do końca maja. Rok temu przesłała dokument parlamentarzystom 24 maja, dwa lata temu – 31 maja. W tym roku przegłosowała je 19 marca.

O przyjęciu tekstu zdecydowały cztery głosy członków związanych z poprzednią władzą: Macieja Świrskiego, Agnieszki Glapiak, Hanny Karp, Marzeny Paczuskiej. Przeciwno był tylko prof. Tadeusz Kowalski – wszedł do KRRiT z rekomendacji Senatu, w którym wówczas rządziła opozycja wobec PiS.

Dlaczego był przeciwko?

Subiektywna deklaracja polityczna

Prof. Kowalski: – To sprawozdanie, jak sam tytuł wskazuje, zamiast rzeczowo i na podstawie twardych danych opisywać działania, jakie KRRiT podejmowała w zeszłym roku, jest subiektywną deklaracją polityczną, że po 13 grudnia 2023 r., czyli kiedy powstał gabinet Donalda Tuska, w Polsce jest łamane prawo. Ten dokument to polityczna ocena obecnej władzy. Przewodniczący Świrski uważa, że 19 grudnia 2023 r. doszło do zamachu stanu w Polsce.

19 grudnia 2023 r. Bartłomiej Sienkiewicz, ówczesny minister kultury, odwołał stare władze TVP i Polskiego Radia (te z nadania rządzącego PiS) oraz powołał nowe. Pomiął Radę Mediów Narodowych, uznał – podobnie jak Sejm – że to ciało wtórnie niekonstytucyjne.

Jak relacjonuje prof. Kowalski, w sprawozdaniu mowa jest o „bezprawnym łamaniu wolności słowa”, „cenzurze politycznej”, „ograniczeniu wolności słowa”, „zaszczuwanych mediach”.

– Wszystko raportowane bez cienia wątpliwości – zaznacza. – Niemal wszystkie moje poprawki zostały odrzucone, więc glosowałem przeciwko.

Kalendarz wyborczy goni KRRiT

Powody do pośpiechu ma zarówno Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jako całość, jak i jej szef Maciej Świrski.

Wpasowanie się w kalendarz wyborczy oznaczać może jej być albo nie być.

Zdaniem profesora równie ważne jest to, czego w tym dokumencie nie ma albo jest opisane skrótowo.

460 mln zł w depozytach

Świrski i członkowie Rady powiązani z PiS uznali pod koniec 2023 r. (przy sprzeciwie Kowalskiego), że obecne władze mediów publicznych są nielegalne i dlatego Rada

przestała przelewać tym spółkom pieniądze z abonamentu.

Działo się tak, choć sądy w całej Polsce wpisały do rejestrów likwidatorów ustanowionych przez ministra kultury Bartłomieja Sienkiewicza. W lutym tego roku warszawski sąd okręgowy uznał, że „władze Telewizji Polskiej zostały wybrane w sposób bezsprzecznie legalny i prawidłowy”.

Świrski zamiast do spółek przekazuje pieniądze z abonamentu do depozytów, choć sądy tłumaczą, że szef KRRiT nie ma do tego prawa. Świrski zaskarżał decyzje sądów i przegrywał w wyższych instancjach. W sumie już ponad 90 razy. Mimo to dalej walczył, by tych pieniędzy nie przekazać spółkom medialnym i żeby nadal leżały w depozycie, choć kolejne sądy orzekały, że „Świrski postępuje z rażącym naruszeniem prawa”, że to „celowe szkodenie mediom” i „błędna polityka szefa KRRiT”.

– Przewodniczący zachowuje się tak, jakby decyzji sądu, prawomocnych decyzji, nie przyjmował do wiadomości – konkluduje prof. Kowalski. – Zresztą w sprawozdaniu nie wspomina o tych przegranych procesach.

W depozytach leży więc teraz ogromna kwota: 460 mln zł. Jak zauważa prof. Kowalski, „te pieniądze nie pracowały w zeszłym

Jeśli to prezydent Andrzej Duda będzie przyjmował sprawozdanie, to Rada ocaleje na kolejną kadencję. Jeśli zaś trafiłoby ono do nowego prezydenta, np. do Rafała Trzaskowskiego, kadencja Rady wygaśnie

Błaszczak z zarzutami

Prokuratura przedstawiła bylemu szefowi MON zarzuty za ujawnienie strategicznych planów obrony w czasie kampanii wyborczej 2023 r. Akt oskarżenia może powstać w ciągu dwóch-trzech miesięcy.

Iwona Szpala

– To akt antypaństwowy, antypolski, w interesie służb zewnętrznych – skomentował działania śledczych Jarosław Kaczyński podczas piątkowej pikiety pod warszawską prokuraturą. Publiczność słuchała, że dzięki Mariuszowi Błaszczakowi mieszkańcy wschodnich rubieży są bezpieczni, bo rząd Tuska nie będzie mógł wykorzystać strategii, którą były szef MON zdemaskował.

Chodzi o ujawnione przez Błaszczaka dokumenty planowania operacyjnego, pochodzące ze ściśle tajnego „Planu Użycia Sił Zbrojnych RP WARTA 00101” oraz „Koncepcji Operacji dla Planu Użycia Sił Zbrojnych”. Materiały pochodziły z roku 2011, czyli z okresu pierwszych rządów PO-PSL, i były tylko jednym z wariantów w scenariuszu, w którym wojska sojusznicze nie byłyby w stanie przyjąć Polsce z pomocą lub ich przybycie było zbyt późne, a nasza armia

musiałaby ustąpić pod naporem wroga.

Błaszczak ujawnił je przed wyborami w 2023 r., przekonując, że rząd Tuska chciał w razie konfliktu z Rosją porzucić obronę wschodniej Polski i oprzeć ją na linii Wisły.

Kaczyński o bezbronnej Polsce

Tłum pod prokuraturą krzychał: „Targowica!”, „Hańba!”. Kaczyński i Błaszczak zachęcali do głosowania na Karola Nawrockiego – jako jedyne, który jest w stanie uratować Polskę przed czarnym scenariuszem.

Prezes PiS wyjaśnił, że MON pod kierownictwem Błaszczak arozkwitał. – Bo ta sytuacja, która była przedtem – te 95 tys. żołnierzy – to w istocie był brak armii – mówił. Prezes PiS tłumaczył, że wszyscy, którzy chcieli, by Polska była bezbronna, bez wojska, bez armii – zwyczajnie wściekli się na ministra. – I ci ludzie niestety dzisiaj triumfują – mówił.

Błaszczak: Jestem niewinny

Przesłuchanie Błaszczaka trwało od godz. 10 do 14. Po wyjściu z prokuratury były minister mówił, że miał prawo i obowiązek odtajnić dokumenty. Nie skonsultował tego z wojskowymi – bo jako szef MON był przełożonym wszystkich żołnierzy.

Powtarzał, że wzmacniał armię, by Putin nie uderzył w Polskę. Narzekał, że za obecnego rządu wszystko zwolniło.

– Złożyłem interpelację, ilu chętnych zgłosiło się do wojska w 2024 r.

Ponad 40 tys., a żołnierzami zostało 10 tys. Tusk i koalicja marnują potencjał patriotów – ocenił. Dodał, że z mecenasem złożyli wniosek o wyłączenie prokuratora.

Potem wrócił do czwartkowej uchwały popierającej rezolucję PE, która według niego odbiera kontrolę nad armią. Przestrzegł, że wszystko może wrócić, także obrona linii Wisły. Dwa, trzy miesiące – tyle czasu dzieli Mariusza Błaszczaka od aktu oskarżenia. O terminach mówił prokurator wojskowy, podpułkownik Marcin Maksjan, który wyszedł do dziennikarzy po przesłuchaniu.

Potwierdził, że Błaszczak nie przyznaje się do winy i odpowiadał jedynie na pytania towarzyszących mu mecenasów.

Prok. Maksjan tłumaczył, że głównym zarzutem jest sama decyzja Błaszczaka o zdjęciu klauzuli „tajne” i „ściśle tajne”, które chroni ustawa. By zdjąć embargo, trzeba mieć uzasadnienie. Jak wyjaśniał prokurator, dokumenty były w archiwum, ale z pismem Sztabu Generalnego, że klauzula ma być utrzymana na stałe.

– To są bardzo wrażliwie dokumenty, ujawnienie choćby fragmentów jest na rękę służbom białoruskim i rosyjskim, mogły z tego wiele wyczytać – stwierdził prokurator. Dodał, że zna cały dokument opisujący strategię i „nie wynika z niej taki przekaz”, który forsują Błaszczak z PiS.

Kluczowy moment

Jeszcze przed wejściem do prokuratury Błaszczak podkreślał, że bez wahaniami plany odtajniłby jeszcze raz.

Błaszczak szefem MON został w 2018 r., a plany obrony ujawnił w 2023 r., miesiąc przed wyborami parlamentarnymi. 17 września, w rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 r., PiS wypuścił nagranie, w którym ostrzegł przed Tuskiem.

„Uwaga, uwaga, rząd Tuska w razie wojny był gotowy oddać połowę Polski. Plan zatwierdził Bogdan Klich, w 2011 r. szef MON. Według strategii samodzielna obrona kraju potrwa maksymalnie dwa tygodnie, a po siedmiu dniach wróg dotrze do prawego brzegu Wisły (...) Dokumenty dobitnie pokazują, że Rzeszów, Lublin i Łomża mogły być polską Buczą. PiS to zmieniło i będzie bronić każdego skrawka Polski” – zapewniał wyborców.

Błaszczak zmilczał alternatywne scenariusze, a temat natychmiast ograła rządowa TVP: Tusk został zdrajcą, który chciał sprzedać Polskę.

Po wyborach 2023 r., gdy PiS przeszedł do opozycji, opowiedzi o oddaniu „ruskim” wschodu Polski wykorzystywał przy każdej możliwej okazji. W kampanii prezydenckiej powtarza to Karol Nawrocki. On też wychwala męstwo Błaszczaka. ●

To są bardzo wrażliwie dokumenty, ujawnienie choćby fragmentów jest na rękę służbom białoruskim i rosyjskim

PROK. PPEŁK MARCIN MAKSJAN

REKLAMA

R E K L A M A

Kraj/34366173

Wiosna w mazowieckich skansenach

Jest już wiosna! Gdzie najlepiej ją znaleźć? W malowniczo położonych mazowieckich skansenach.

Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu

Wizytę w Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu można zaplanować na kilka dni. Nie jest to bowiem zwykły skansen z gęsto rozmieszczonymi zabytkowymi chatami, lecz bardzo rozbudowany i rozległy park etnograficzny o powierzchni 50 hektarów, który funkcjonuje zgodnie z naturalnym rytmem dobowym dopasowanym do pór roku oraz tradycyjnych polskich świąt i zwyczajów.

Cykl dobowy opiera się o dobrostan zwierząt gospodarskich. Rano trzeba je oporządzić, w dzień karmić, a wieczorem zaprowadzić do kurników i obór. Rytm prac wyznaczają pory roku. Wiosną wysiewa się zboże, latem je zbiera, a jesienią kopie ziemniaki.

W skansenie można zobaczyć budynki z różnych zakątków Mazowsza, w tym typową wieś powulasczeniową z północno-zachodniej części regionu. Znajdziemy tu też kuźnię, dworki szlacheckie otoczone parkami czy drewniany kościół z dzwonnicą. Z kolei w karczmie z Sochocina można spróbować pysznego żurku i lokalnego chleba ze smalcem.

Więcej na stronie:
<https://mwmskansen.pl/>

Muzeum Wsi Radomskiej

Muzeum Wsi Radomskiej to jeden z najbardziej interesujących skansenów w Polsce. Miejsce, w którym życie toczy się typowym dla dawnych lat wiejskim rytmem: uprawia się tu zboże i ziemniaki, hoduje chlebowy zakwas oraz lepi garnki.

Wydarzenia takie jak Święto Chleba i Festiwal Ziemniaka są doskonałym przykładem aktywnego kultywowania folkloru i tradycji wiejskich, a tańce na dechach dodają im energii. Oprócz sezonowych festiwali, w muzeum dzieje się wiele przez cały rok.

Spacerując po 32,5-hektarowej wiosce, można zobaczyć przykłady wiejskiej architektury, m.in. XVIII-wieczny dworek, zabytkowy drewniany kościół, największy w Polsce zespół wiatraków, wodne młyny oraz chłopskie zagrody z Jastrzębi, Kłonówka i Chomentowa.

Więcej na stronie:
<https://www.muzeum-radom.pl/>

Muzeum Kurpiowskie w Wachu

Skansen wsi kurpiowskiej to skarbnica kultury Kurpi Zielonych. Znajduje się w nim aż 15 tysięcy eksponatów związanych z tą kulturą. Stworzono tu także park maszynowy, gdzie można zobaczyć różne maszyny rolnicze.

Nie jest to tradycyjne muzeum, w którym nie wolno dotykać eksponatów. Można wziąć udział



Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu (fot. arch. UMWM)

w licznych warsztatach, takich jak kopanie i obróbka bursztynu, tworzenie kwiatów z bibuły, czesanie i miedlenie lnu oraz robienie pisanek. Można również zgłębiać kurpiowską kulturę uczestnicząc w zajęciach poświęconych lokalnej gwarze lub warsztatach zielarskich.

Muzeum Kurpiowskie, założone przez Zdzisława i Laurę Bziukiewiczów, oferuje także warsztaty kulinarne, podczas których można spróbować tradycyjnych kurpiowskich potraw, takich jak fafernuchy, rejbak, kapusta z kaszą, łagodniak z kruszonką oraz słynne psiwo kozicowe z jałowcowych jagód.

Więcej informacji:
<https://www.facebook.com/MuzeumKurpiowskieWachu>

Ukraińcy przed rozmowami w „Nie mam wielkich oczekiwań”,

Dziś w Rijadzie w Arabii Saudyjskiej odbędą się negocjacje USA, Rosji i Ukrainy w sprawie zawieszenia broni. W Kijowie jednak nie wiążą z nimi zbyt wielkich nadziei: – Putin gra na czas i wykorzystuje negocjacje propagandowo – słyszymy od mieszkańców i ekspertów.

Wiktorija Bieliaszyn

Zapowiedziane na dziś negocjacje w sprawie wstrzymania walk w Ukrainie tym razem odbędą się w nowym formacie. Choć udział w nich wezmą Ukraina, Rosja i USA, Ukraińcy nie będą rozmawiać bezpośrednio z Rosjanami. Pomiędzy nimi mają krążyć Amerykanie.

– Generalnie koncepcja Amerykanów jest taka, że będą rozmawiać z Rosjanami i Ukraińcami równolegle, w innych pomieszczeniach, i będą przemieszczać się między tymi spotkaniami i pomieszczeniami – cytowała w piątek stacja Sky News swoje ukraińskie źródło.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, relacjonując w sobotę na portalu X posiedzenie gabinetu wojennego w Charkowie, napisał, że część rozmowy z wojskowymi była poświęcona zbliżającym się negocjacom, które „odbędą się jutro w Arabii Saudyjskiej”, ale zdaje się, że się pomylił i chodziło jednak o poniedziałek.

Amerykanie chcą zakończenia wojny do 20 kwietnia?

Podczas rozmów w Rijadzie Ukrainę ma prezentować szef resortu obrony Rustem Umerow, a także „grupa wysoko postawionych urzędników i specjalistów”. Celem negocjacji jest dopracowanie szczegółów dotyczących tego, jak powinno wyglądać zawieszenie broni.

– Byłoby dobrze, gdyby spotkanie zakończyło się jakimś rezultatem, który nas do tego przybliży – mówił wcześniej Zełenski.

Wczoraj Bloomberg, powołując się na swoje źródła, podał, że władze USA dążą do zawarcia porozumienia o zawieszeniu broni w Ukrainie do Wielkanocy, 20 kwietnia. Jednocześnie mają jednak na uwadze, że może się to nie udać. – Rosyjskie władze nigdzie się nie spieszą – usłyszeli od informatorów dziennikarze Bloomberg.

Według źródeł agencji, o tym, że Rosji wcale nie spieszo do zawarcia pokoju, świadczyć mają jej ostatnie działania. „Ataki dronów nie ustały; Siergiej Biesieda z FSB został rosyjskim negocjatorem; żądania Moskwy wciąż pozostają na poziomie maksymalistycznym” – wymienia Bloomberg.

Putin żąda bowiem całkowitego wstrzymania dostaw broni do Ukrainy i uznania okupowanych przez Rosję terytoriów za rosyjskie. Rozmówcy agencji twierdzą, że Biały Dom nie zgodził się jeszcze na żadne ograniczenia, a Trump zdaje sobie sprawę, że porozumienie musi być akceptowalne dla Kijowa. Jak na razie nie jest więc gotów na zbyt duże ustępstwa wobec Rosji.

Zdaniem rozmówców Bloomberg z pewnością te nie przemawiają jednak do europejskich polityków, którzy obawiają się, że Trump, dążąc do osiągnięcia szybkiego sukcesu, może poświęcić interesy Ukrainy.

Zełenski: Rosyjskie ataki są codziennością

W niedzielę głos zabrał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. We wpisie na X wskazał, że rosyjskie ataki na Ukrainę nadal są „codziennością” pomimo uzgodnionego w ub. tygodniu częściowego zawieszenia broni. Odnosił się też do ataku dronów na Kijów, do którego doszło w nocy z soboty na niedzielę, a także do ataku na

Zaporoże. „Te ataki są codziennością. Tylko w tym tygodniu przeciwko naszemu narodowi użyto ponad 1580 kierowanych bomb lotniczych, prawie 1100 dronów uderzeniowych i 15 różnego rodzaju pocisków rakietowych. Cała ta broń zawiera co najmniej 102 000 zagranicznych komponentów. Dlatego sankcje wobec rosyjskich terrorystów muszą być bardziej skuteczne. Każda luka, która pozwala im ominąć system sankcji, musi zostać wyeliminowana” – napisał Zełenski, dodając, że potrzebne są nowe decyzje i nowe naciski na Moskwę, aby położyć kres wojnie.

Kreml przed negocjacjami w Rijadzie: Kijów łamie zobowiązania

Co o negocjacjach mówi Rosja? Dmitrij Pieskow, rzecznik prasowy rosyjskiego prezydenta, oświadczył wczoraj, że Rosja i Stany Zjednoczone mają przed sobą „długą drogę do osiągnięcia porozumienia w sprawie Ukrainy i nie ma powodu do optymizmu co do jakichkolwiek natychmiastowych perspektyw”. Oskarżył przy tym Kijów o „naruszanie ustaleń” i „niewywiązywanie się ze złożonych obietnic”, co ma utrudniać zawieszenie ognia. – Kijów może obiecać wiele rzeczy, ale nie należy przeceniać wartości jego słów. Spójrzmy na sytuację z ukraińską infrastrukturą energetyczną: Kijów łamie zobowiązania. Rosja trzyma się obietnic – tłumaczył.

Przedstawiciel Kremla zaznaczył, że Rosja i USA mają do omówienia wiele kwestii, a jedną z nich ma być powrót do tzw. inicjatywy czarnomorskiej. To w jej ramach, w lipcu 2022 r., dzięki mediacji Turcji i ONZ, z Ukrainy udało się wyeksportować kilkadziesiąt ton zboża. Później jednak Rosja wycofała się z umowy. – Ważne jest, aby zdać sobie sprawę, że rozwiązywanie problemów wymaga dbałości o szczegóły i że nawet w dyskusjach takich jak powrót do Inicjatywy Morza Czarnego jest wiele niuansów do omówienia – mówił Pieskow. W wywiadzie udzielonym państwowej telewizji oskarżył też Europę o „popieranie militarystycznej polityki” i „zbrojenie się, zamiast inwestowania w sferę socjalną”. Z kolei Trump oświadczył w niedzielę, że nikt poza nim nie jest w stanie zakończyć tej wojny. – Byłoby wspaniale powstrzymać tę [wojnę]. Nikt inny [oprócz mnie] nie mógłby tego zrobić. Nikt. Zero – powiedział Trump w wywiadzie dla portalu OutKick.

Rosja i USA mają przed sobą długą drogę do osiągnięcia porozumienia w sprawie Ukrainy i nie ma powodu do optymizmu co do jakichkolwiek natychmiastowych perspektyw

DMITRIJ PIESKOW

rzecznik prasowy rosyjskiego prezydenta



Mieszkańcy Ukrainy mają jednak co do tego wątpliwości.

Ukraińcy: Rosja musi oddać wszystkie terytoria włącznie z Krymem

36-letniego Ołeksandra spotykam na Majdanie. Przyszedł złożyć kwiaty przy memoriale poświęconym poległym na wojnie żołnierzom. Kilka tygodni temu na froncie zginął jego przyjaciel. – Nie wierzę Trumpowi. Ostatnie wydarzenia jasno pokazują, że jest biznesmenem, dla którego liczą się interesy i pieniądze, a nie politykiem o demokratycznych wartościach. Niczego dobrego się nie spodziewam. Wojna będzie trwać – mówi.

Zdaniem Ołeksandra władzom USA nie zależy na sprawiedliwym zakończeniu wojny, on zaś innego nie chce sobie wyobrazić. – Rosjanie muszą zapłacić za krzywdy i zbrodnie, których się dopuścili – podkreśla stanowczo. Kiedy pytam, co z terytoriami, słyszę natychmiast: – Żadnych ustępstw. Wszystkie terytoria muszą oddać, łącznie z Krymem.

Podobne słowa słyszę od innych mieszkańców Kijowa, których spotykam na głównej ulicy miasta. Część przyznaje, że jest już zmęczona ciągłą niepewnością i wiadomościami, z których nic nie wynika. – Już nie czytam gazet, bo tylko się denerwuję. Trump jednego dnia mówi to, drugiego tamto. Prości ludzie nic nie wiedzą, bo politycy i tak doga-

dują się między sobą za zamkniętymi drzwiami – opowiada 40-letnia Oksana.

Kobieta również nie bierze pod uwagę ustępstw terytorialnych wobec Rosji, na froncie walczy jej były mąż. – Rosji nie wolno ufać. Putin ciągle kłamie. Dopóki Trump tego nie zrozumie i nie dotrze do niego, że z Rosją można rozmawiać tylko z pozycji siły, wojna będzie trwać – uważa kobieta.

– Jakie zrozumie? Przecież Trumpowi wcale na tym nie zależy, równie dobrze może oddać nas Rosji w prezencie – przerywa jej koleżanka Larysa. – Ukraina może liczyć tylko na siebie, a nie na polityków, którzy pojęcia nie mają, czym jest życie w czasie wojny.

Politycy i eksperci: Żadne poważne ustalenia nie zapadną

Ukraińscy politycy i urzędnicy również są sceptyczni. – Osobiście nie mam wielkich oczekiwań, ponieważ moim zdaniem możemy zmienić zachowanie Putina nie tyle poprzez negocjacje, ile poprzez wywieranie większej presji na Rosję. Putin będzie wykorzystywał negocjacje do celów propagandowych. Chce wyglądać na równego Stanom Zjednoczonym i pokazać, że nie jest izolowany politycznie. Nie jest zainteresowany stabilnym zawieszeniem broni – mówi portalowi Kyiv Independent Ołeksandr Mereżko, szef parlamentarnej Komisji Spraw Zagranicznych.

Podobnie myśli Mykoła Kniażycki, deputowany Rady Najwyższej Ukrainy, który w roz-

Arabii Saudyjskiej: „Nie wierzę Trumpowi”



Ogólnie cały skład rosyjskiej delegacji potwierdza, że żadne poważne ustalenia podczas tych rozmów nie zapadną. Rosja kupuje sobie czas

MYKOŁA KNIAŻYCKI
deputowany Rady Najwyższej Ukrainy

„mowie z „Wyborczą” przyznaje, że nie spodziewa się znaczących efektów podczas zbliżających się negocjacji. – Widzimy, że Rosja nie wypełnia warunków częściowego zawieszenia ognia i Ukrainę każdego dnia atakują rosyjskie drony – tłumaczy.

Zwraca też uwagę na „niepoważny” skład rosyjskiej delegacji. Chodzi o doniesienia, że na jej czele ma stanąć były szef V Służby FSB Siergiej Biesieda. Ten wysoko postawiony agent do marca 2022 r. odpowiadał m.in. za działalność wywiadowczą na terenach ZSRR. Portal śledczy Agiencja opisywał w pierwszych tygodniach inwazji, że Biesieda wprowadził Putina w błąd, przekonując go, że Ukraińcy nie będą stawiali oporu. W konsekwencji został najpierw zatrzymany i aresztowany, a następnie przeniesiony na stanowisko doradcy dyrektora FSB.

– To nie jest człowiek, który sprawuje jakieś oficjalne stanowisko, tylko doradca. Ogólnie cały skład rosyjskiej delegacji potwierdza, że żadne poważne ustalenia podczas tych rozmów nie zapadną. Rosja kupuje sobie czas – twierdzi Książycki.

Uważa, że Kremlowi się to opłaca, bo im dłużej trwa proces negocjacyjny, tym więcej jest na nim w stanie ugrać – nie tylko pozwoli wychodzi z międzynarodowej izolacji politycznej, ale i dąży do osłabienia albo wręcz zniesienia nałożonych na Rosję sankcji.

Według polityka Rosjanie nie są jedynym problemem, który uniemożliwia efektywne przeprowadzenie negocjacji. Zdaniem Książyckiego część otoczenia prezydenta Donalda Trumpa nadal nie rozumie, jaki jest prawdziwy cel Putina.

Książycki odwołał się w ten sposób do wypowiedzi Steve’a Witkoffa, który w wywiadzie udzielonym Tuckerowi Carlsonowi, byłemu gwiazdorowi Fox News, powiedział:

– Myślę, że największą kwestią w tym konflikcie są tak zwane cztery regiony, Donbas, Krym... i jeszcze dwa inne. Są rosyjskojęzyczne i odbyły się tam referenda, w których przytłaczająca większość ludzi wskazała, że chce być pod rosyjskimi rządami.

Amerykański urzędnik całkowicie pominął przy tym okoliczności towarzyszące rosyjskim pozorowanym referendum na okupowanych terytoriach Ukrainy. Mieszkańców de facto zmuszono do udziału w głosowaniach, a ich wyniki, w ocenie niezależnych obserwatorów, zostały sfalszowane.

– Rosja nie po to walczy, by zabrać sobie pięć obwodów ukraińskich, ale by okupować całą Ukrainę i mieć wpływ na całą Europę Środkowo-Wschodnią

– uważa Książycki. – Niewykluczone, że osoby z bliskiego otoczenia Trumpa dopuszczają możliwość oddania Ukrainy pod kontrolę Rosji, by odciągnąć Putina od Chin, które są dla USA głównym rywalem. Powstrzymuje je dzisiaj przede wszystkim silna pozycja Europy – twierdzi polityk.

– Polityka międzynarodowa nastawiona jest na siłę i pragmatyczną kalkulację. A my wciąż proponujemy nieistniejącą już od dawna opowieść o tym, że Waszyngtonowi bardziej opłaca się iść na wojnę z Rosją, niż z nią negocjować. (...) Jeśli zawieszenie broni zostanie w jakiś sposób uzgodnione, czeka nas dramatyczna bitwa o to, kto jest winny i co robić. I zamiast pouczać Trumpa i Vance’a, dobrze byłoby samemu się trochę pouczyć. A może nawet dużo. Choć jest to oczywiście trudne. Trzeba myśleć, weryfikować, krytycznie oceniać – podsumowuje ukraiński politolog Nikołaj Kapitonienko. ●

• **Sobotnie spotkanie Wołodymyra Zełenskiego z dowódcami Sił Zbrojnych Ukrainy**

FOT. PRESIDENTIAL PRESS
SERVICE HANDOUT HANDOUT

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34363773

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej” — na kwiecień u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA
179,90 zł**
OSZCZĘDZASZ
CO NAJMNIEJ
34 zł

Dostęp także do Wyborcza.pl*

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Adres to coś więcej niż ulica i numer domu

– Nie ma złych adresów – mówi Wyborczej.biz dr hab. Michał Schwabe z Uniwersytetu SWPS. Są tylko miejsca niewystarczająco zaopiekowane.

JOANNA SOSNOWSKA: W Polsce raczej każdy go ma, być może niewiele osób docenia. Po co tak naprawdę nam adres? Bo przecież nie chodzi tylko o to, żeby podać go taksówkarzowi, albo żeby listy mogły dochodzić. **DR HAB. MICHAŁ SCHWABE*:** Rzeczywiście, trzeba mieć adres, żeby dochodziła korespondencja, żeby móc kupować online, żeby móc wezwać pomoc. Wszystko to wiemy. Za to skutki braku adresu są mniej oczywiste. A brak adresu jest poważnym problemem, jeżeli chodzi o udział w społeczeństwie obywatelskim. Bo trzeba mieć adres, żeby zgłaszać, żeby założyć konto bankowe, żeby wziąć kredyt. Wielu imigrantów się spotyka z problemem, że żeby założyć konto bankowe, trzeba mieć adres. A żeby mieć adres, czyli móc wynająć mieszkanie, w niektórych krajach trzeba mieć konto bankowe.

A jeżeli ktoś już ten adres ma, to czy np. nazwa ulicy może determinować naszą przyszłość? Czy adres może wpływać chociażby na długość życia i na dostęp do opieki zdrowotnej? – Tak, i to od dawna. Już w czasach rewolucji przemysłowej zamieszkiwanie w centrum Londynu wiązało się ze znacznie krótszym oczekiwanym życiem niż zamieszkiwanie gdzieś obrzeżach miasta.

Obecnie adres także pod tym względem ma znaczenie. Na obszarach wiejskich, gdzie ludzie są nieraz wykluczeni komunikacyjnie, sam dojazd karetki czy dojazd do ośrodka zdrowia zajmuje dużo czasu. Natomiast są też inne czynniki, np. zanieczyszczenie środowiska. Oczywiście można się upierać, że w Polsce czyste, świeże powietrze jest na wsi, a nie w mieście. Ale w miastach mamy sieć ciepłowniczą, gazową, dzięki czemu odpadają zanieczyszczenia związane z ogrzewaniem. Tam, gdzie nie ma możliwości podłączenia się do gazociągu, tam rośnie poziom zanieczyszczenia powietrza, co potem negatywnie przekłada się na zdrowie.

Ale jest jeszcze jeden czynnik miejsca zamieszkania, który może wpływać na zdrowie i na całe życie – mieszkanie po wschodniej lub zachodniej części miasta.

– To prawda, wschodnie części miast statystycznie są biedniejsze niż te zachodnie. I paradoksalnie ma to związek z kierunkiem wiatru w naszej części świata, który wieje z zachodu na wschód. Oczywiście nie zawsze, ale tego typu wiatry są dominujące.

Jeśli kogoś to dziwi, to może sobie sprawdzić np. czas lotu z Warszawy do Londynu i z Londynu do Warszawy. Ten powrotny będzie leciał trochę szybciej, bo będzie leciał z wiatrem.

A kierunek wiatru był kluczowy przy rozbudowie miast w czasach rewolucji przemysłowej, kiedy w miastach zaczynały pojawiać się fabryki. Były one co do

zasady lokowane we wschodnich częściach miast, żeby nie nawiewały zanieczyszczeń do miasta. Bardzo często podawany jest pod tym względem przykład Londynu, słynny West End i East End.

Ale jeżeli spojrzymy na Łódź, polskiego pioniera rewolucji przemysłowej, to też widzimy: zespół fabryczny Księży Młyn był na wschodzie. Jeżeli spojrzymy na Warszawę, to fabryka Koneser czy później Żerań, to są wschodnie części miasta. W Krakowie Zabłocie, fabryka Siedleń, Nowa Huta – również wschód. Tak samo jest w Lublinie z fabryką samochodów ciężarowych. Ale to nie jest reguła.

W Katowicach Dąbrowa Górnicza jest na północny-wschód od miasta, ale przemysłowe Szopienice są na zachodzie, a Murcki na południu. W końcu w Warszawie największa fabryka przed wojną to była fabryka na Woli, więc nie tak do końca na wschodzie. Nawet we wspomnianej Łodzi słynna Manufaktura, czyli fabryka Izraela Poznańskiego, też nie była zlokalizowana na wschodzie.

Są różne czynniki determinujące lokalizację fabryk: oprócz kierunku wiatru także złoże oraz oczywiście ceny gruntów.

Krążymy wokół rewolucji przemysłowej, kiedy miasta przeżywały prawdziwy boom rozwojowy. Ale „dobre” miejsce do życia zmieniało się wraz z postępem cywilizacyjnym – w jaki sposób?

– W miastach przedprzemysłowych segregacja na lepsze czy gorsze części polegała przede wszystkim na tym, że elita oddzielała się od reszty. Elita, czyli duchowieństwo, władcy – zamieszkiwali centralne obszary miasta.

Bliskość centrów miast jest na tyle cennym i rzadkim dobrem, że z czasem ono zawsze będzie wyceniane na tyle wysoko, żeby wyprzeć stamtąd jakiś przemysł, wyprzeć osoby biedne

*Michał Schwabe

• Doktor habilitowany nauk ekonomicznych, profesor SGH w Katedrze Integracji i Prawa Europejskiego w Kolegium Gospodarki Światowej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie; w pracy naukowej koncentruje się na czynnikach migracji zarobkowej, przyczynach segregacji przestrzennej

Kupcy, rzemieślnicy czy proletariatus mieszkali na obrzeżach. W tym okresie najbardziej cenne były te obszary w miastach, na których funkcjonowały poszczególne cechy rzemieślnicze.

Dlaczego?

– Wtedy większość mieszkańców była jedynie użytkownikami gruntu. Więc właściwie wartość danego miejsca wynikała przede wszystkim ze struktury społecznej. A tymczasem zamożni ludzie – nie ci, którzy mieli władzę, tylko ci, którzy mieli pieniądze – to byli członkowie cechów. A przynależność do cechu była czymś bardzo pożądanym.

Najpierw trzeba było dość długo praktykować jako uczeń, następnie uzyskiwało się stopień czeladnika, a dopiero po wielu, wielu latach można było uzyskać tytuł mistrza.

Tak więc najlepsze części miast w okresie przedprzemysłowym to były właśnie te obszary, na których zlokalizowane były poszczególne cechy. Zresztą jak spojrzymy na miasta nawet dzisiaj, to możemy łatwo odgadnąć, gdzie dawniej przebywały poszczególne cechy, bo to zachowało się w nazwach ulic, np. Szewskiej, Złotej, Kowalskiej, Piwnej. Te nazwy wskazują, że na ich terenie funkcjonowały określone cechy.

Tak było do rewolucji przemysłowej, bo ona zupełnie zmieniła krajobraz miejski – właśnie dlatego, że w centrach miast zaczęto lokalizować fabryki.

A co wiąże się z fabrykami? Oczywiście zanieczyszczenie środowiska, powietrza, wody. Dlatego w bezpośrednim sąsiedztwie fabryk zaczęli osiedlać się robotnicy, w tym imigranci. Zanieczyszczenia, brak bieżącej wody często prowadził do epidemii, dlatego klasa wyższa, czyli posiadacze kapitału, bardzo szybko wyprowadzili się z miast okresu rewolucji przemysłowej na ich obrzeża, najczęściej zachodnie.

Fabryk w centrach miast już nie ma.

– Nie ma, bo przyszedł wiek XX, w którym powstał koncentryczny model miasta, w którym w środku mamy centralną dzielnicę biznesu, w której są zlokalizowane różne instytucje, banki itd. Potem są poszczególne okręgi, które coraz dalej sięgają w kierunku obrzeży miasta.



• **Fabryki Karola Scheiblera i Ludwika Grohmana (XIX wiek) w centrum Łodzi, częściowo odnowione i przerobione na lofty**

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Według szkoły chicagowskiej, która rozwinęła się wokół Uniwersytetu w Chicago na początku poprzedniego wieku, najbiedniejsza tkanka miejska to właśnie bezpośrednia okolica tej centralnej dzielnicy biznesu. Tam mieszkają potomkowie tych imigrantów, którzy przyjechali kiedyś w poszukiwaniu pracy w fabrykach. Im dalej od centrum, tym lepiej. Oczywiście obecnie trochę się sytuacja zmienia.

Przechodzimy kolejną rewolucję, cyfrową.

– I właściwie ludzie bogaci często znów zamieszkują w centrach miast. Bardziej to zależy od preferencji niż od tego, gdzie jest zlokalizowane dane miejsce pracy. Szczególnie już po pandemii COVID-19, podczas której rozpowszechniła się praca zdalna.

Czyli przed rewolucją przemysłową najbogatsi mieszkają w centrach miast. Po rewolucji centra miast są zarezerwowane dla przemysłu oraz dla obsługujących ten przemysł robotników. Elita ucieka na obrzeża miasta. A teraz wracamy do tego, że centra miast znów stają się atrakcyjne dla osób zamożnych. Ale dzisiaj miasta coraz częściej przestają być homogeniczne, przyjeżdża do nich coraz więcej imigrantów. Czy pojawienie się ich w konkretnych miejscach może wpływać na ceny okolicznych nieruchomości?

– To jest temat rzeka. Oczywiście, jeżeli w jakimś określonym miejscu w mieście pojawi się kilku imigrantów, to zapewne nie wpłynie to w żadnym stopniu na ceny. Natomiast problemem są tzw. enklawy etniczne, czyli nagromadzenie imigrantów, bardzo gwałtowny wzrost ich populacji w danym obszarze, co wiąże się również z wyparciem ludności rdzennej.

Żeby wytłumaczyć to zjawisko, trzeba tak naprawdę wyjaśnić dwie rzeczy. Kto i dlaczego dąży do zamieszkiwania w kraju, do którego przybył w gronie swoich rodaków. Robiłem takie badania wśród migrantów polskich w Wielkiej Brytanii i okazało się, że jako bardzo wskazane czy też korzystne zamieszkiwanie wśród Polaków wskazywali głównie ci, którzy nie znali języka angielskiego. Czyli jeżeli ktoś nie do końca zna język kraju imigracji, to nie będzie się czuł pewnie, nie będzie rozumiał pism z urzę-



du, nie będzie wiedział, w jaki sposób załatwić sprawę, będzie szukał pomocy rodaków. A najłatwiej taką pomoc otrzymać mieszkając w ich pobliżu. Zatem tendencje do enklawizacji przejawiają osoby, które nie znają języka, a tym samym nie są w stanie się zintegrować ze społeczeństwem kraju przyjmującego.

Jak wygląda proces tworzenia się tych dzielnic?

– Ktoś może myśleć, że parę osób przyjedzie, zamieszka i nic się tu nie stanie. Thomas Schelling, noblista w dziedzinie ekonomii wskazywał, że jeżeli chodzi o tworzenie się takich dzielnic, to jest to proces niezamierzony, wynikający z wyborów indywidualnych jednostek. A jednak przekroczenie pewnego punktu krytycznego spowoduje, że mieszkańcy rdzenni będą opuszczać ten teren, a imigranci do niego napływać.

Badania prowadzone w Stanach Zjednoczonych w latach czterdziestych dla osób czarnoskórych wskazały, że punktem granicznym jest 25 proc. nasycenia populacji.

To znaczy po przekroczeniu mniej więcej 25 proc. udziału osób czarnoskórych w populacji danej dzielnicy, ich udział zaczynał potem gwałtownie wzrastać. Sam Schelling porównywał ten system do próby ominięcia korka równoległą uliczką. Jeżeli jedziemy bardzo wolno w tym korku i część samochodów zacznie zjeżdżać w równoległą uliczkę, to przez chwilę funkcjonujemy wszyscy w lepszej rzeczywistości, bo zarówno osoby poruszające się główną drogą, jak i równoległą uliczką są w stanie jechać szybciej. Ale w pewnym momencie ta uliczka będzie włączać się z powrotem do tej głównej drogi i wtedy już któraś z tych opcji się zakorkuje.

Dobrym przykładem enklawizacji są Chinatowns w miastach amerykańskich.

Zaprojektowane po ludzku

• W trzeciej edycji akcji „Zaprojektowane po ludzku” przyglądamy się szczęśliwym sąsiedztwom. Co sprawia, że dobrze czujemy się w miejscu, w którym mieszkamy, do którego chętnie wracamy i nazywamy domem. Szukamy dobrze zaprojektowanych miejsc

i obiektów, a także działań i inicjatyw, dzięki którym okolica, w której żyjemy na co dzień, stała się lepsza. • Jeśli znasz szczęśliwe sąsiedztwo, mieszkasz w takim, brałeś lub brałaś udział w projektowaniu, a może po prostu zdarza Ci się w nim bywać – wy-

ślij zgłoszenie do konkursu. Przyjmujemy je do 6 kwietnia 2025 roku.

• W razie pytań skontaktuj się z nami: zaprojektowanepoludzu@wyborcza.pl

• Czytaj więcej: Wyborcza.pl/zaprojektowanepoludzu

A w Miami dzielnica kubańska, gdzie żeby funkcjonować, nie trzeba w ogóle znać języka angielskiego. Przykłady można mnożyć.

Czy można odczarować taką dzielnicę? W Nowym Jorku jest Greenpoint, czyli dzielnica polska, która coraz bardziej przestaje być polonijną, a staje się modna.

– Byłem na Greenpoincie parę lat temu i rozmawiałem z nielicznymi już Polakami, którzy tam zostali. Mówili mi, że ceny są tam teraz tak wysokie, że wiele osób uległo pokusie i sprzedało swoje domy czy mieszkania. Z czego to wynika? Oczywiście z bliskości centrum miasta.

Bliskość centrów miast jest na tyle cennym i rzadkim dobrem, że z czasem ono zawsze będzie wyceniane na tyle wysoko, żeby wyprzeć stamtąd jakiś przemysł, wyprzeć osoby biedne i ceny nieruchomości po prostu odzwierciedlają najczęściej już obecnie ten dystans do centrum. Z tym że procesy gentryfikacyjne przebiegają stopniowo. Często na początku do ta-

kich dzielnic napływają przede wszystkim ludzie młodzi – w szczególności artyści, hipsterzy, start-upowcy, powstają liczne kawiarnie, tematyczne restauracje... Tworzy się dobra, miejska atmosfera, która przyciąga kolejne osoby, coraz bardziej zamożne, już niekoniecznie należące do tych grup. To z kolei prowadzi do wzrostu cen. Dobrym przykładem jest tutaj warszawska Praga, krakowskie Zabłocie czy północne dzielnice Gdańska.

Czy jest coś takiego jak zły adres?

– Nie ma złych adresów. Są po prostu pewne zjawiska, jak np. napływ imigrantów, którzy nie chcą się integrować, zanieczyszczenie środowiska, różne miejsca, dzielnice, w których mieszkają ludzie ubodzy, którym państwo nie jest w stanie w żaden sposób pomóc, którzy nie mają właściwie szans na lepsze życie i są zmuszeni wejść na drogę przestępczą. Są po prostu miejsca, gdzie my jako społeczeństwo, państwo, czy władze miejskie nie robimy tyle, ile powinniśmy. •

Rozmawiała **Joanna Sosnowska**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34368044

SYNDYK SPRZEDA SAMOCHODY OSOBOWE I DOSTAWCZE, ELEKTRONIKĘ

Syndyk IDS-BUD S.A. w upadłości w Warszawie sprzedaje **ruchomości** wchodzące w skład masy upadłości: **samochody osobowe i dostawcze, laptopy, drukarki, komputery, monitory, telefony i inne.** Wykaz ruchomości oraz regulamin sprzedaży do pobrania na www.saltarski.com. Szczegółowe informacje o przedmiocie, trybie i warunkach sprzedaży oraz możliwość umówienia terminu oglądu ruchomości dostępne pod nr tel. **668-526-641** oraz e-mail: e.krawczyk@saltarski.com (kontakt wyłącznie w dni robocze od pon. do pt. w godz. 8:00 – 16:00). Oferty na nabycie należy nadsyłać do dnia **11.04.2025 r.** za pośrednictwem e-mail: oferty@saltarski.com. Sprzedaż dokonywana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej. Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego, lecz zaproszenie do składania ofert.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34368230

Sąd Rejonowy w Kielcach informuje, że w sprawie VIII Ns 1117/24, prowadzone jest postępowanie z wniosku Bogdana Ksela oraz Waldemara Ksela o stwierdzenie nabycia przez Katarzynę Ksel lub Adama Ksela prawa własności nieruchomości położonej w Kielcach, nr 215, o pow. 0,1034 ha, dla której to nieruchomości nie ma urzędzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie może zapaść orzeczenie zgodne z wnioskiem o ile przesłanki nabycia prawa zostaną udowodnione.

OGŁOSZENIE Kraj/34367138

EEC

XVII Europejski Kongres Gospodarczy

23-25 kwietnia 2025

Międzynarodowe Centrum Kongresowe i Spodek w Katowicach

[Zarejestruj się](#)

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34367912

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszenia nr 27/2025 o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa - Agencji Mienia Wojskowego. Adres, oznaczenie, powierzchnia nieruchomości / zabudowa: **Wrocław, rejon ul. Saperów**, działka nr 13/2, AM-43, obręb 0028 Grabiszyn, o pow. 0,1174 ha (WR1K/00132376/0). Nieruchomość o regularnym kształcie (prostokąt), teren płaski, nieogrodzony, pokryty betonem w formie płyt lub wylewek, z pojedynczo występującym drzewostanem. Cena wywoławcza netto: **1.330.000,00 zł**. Wysokość wadium i termin wpłaty: 133.000,00 zł, do 23.05.2025 r. Termin i miejsce przetargu: **29.05.2025 r., godz. 10:00**, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Sztabowa 32 i ul. Zwycięska 39, zamieszczona na stronie internetowej: www.amw.com.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34368224

Syndyk Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych „AGROMET” w upadłości z siedzibą w Poznaniu

oferuje do sprzedaży prawo użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowych położonych przy ul. Romana Maya w Poznaniu, tj. działek gruntu o nr ewidencyjnych nr 4/13, 4/14, 4/16, 4/19, 4/24 oraz 4/27, obręb 0005 Rataje, objętych księgą wieczystą nr PO2P/00117528/1 prowadzoną przez Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu, VI Wydział Ksiąg Wieczystych – cena minimalna 1.086.000,00 zł.

Powyższa cena nie obejmuje podatku VAT.

Szczegółowy opis nieruchomości wraz z wyceną bieglego i regulaminem sprzedaży znajdują się w Biurze syndyka w Poznaniu, ul. Mickiewicza 5/9, tel. (61) 639 45 25. Nieruchomości można obejrzeć wyłącznie po uprzednim uzgodnieniu terminu z syndykiem. Wadium w wysokości 10% ceny minimalnej należy wpłacić na poniższe konto bankowe do dnia 17 kwietnia 2025 r. do godziny 12:00:

95 2490 0005 0000 4530 8432 3867

Zainteresowanych syndyk zaprasza do składania ofert pod w/w adresem w terminie do 17 kwietnia 2025 r. do godziny 12:00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 kwietnia 2025 r. o godzinie 12:30 w siedzibie syndyka przy ul. Mickiewicza 5/9 w Poznaniu.

Big Techy

Amerykańskie firmy to dziś zbrojne ramię Trumpa. Czemu ich nie opodatkować?

Szymielewicz

Dyskusja o cyfrowej suwerenności przetoczyła się w kontekście TikToka i ryzyk związanych z ingerencją chińskich służb. Dziś te argumenty można wytoczyć przeciwko amerykańskim firmom, które nie zachowują się już jak neutralny dostawca komercyjnej usługi, ale jak zbrojne ramię administracji USA – pisze w opinii dla Wyborcza.biz Katarzyna Szymielewicz z Fundacji Panoptykon.

Trudno w prostych słowach wyjaśnić, czym jest suwerenność. To jedna z tych wartości, które zyskują na namacalności, kiedy zaczynamy je tracić. W przypadku infrastruktury technologicznej, utrata suwerenności jest jak cicha erozja gruntu, na którym zbudowaliśmy miasto. Orientujemy się, że mamy problem, kiedy zaczyna pękać ściany.

Znaleźliśmy się w sytuacji, w której firmy technologiczne z amerykańskim rodowodem kontrolują największe sieci społecznościowe (pośrednicząc w sprzedaży cyfrowej reklamy), najpopularniejsze systemy operacyjne i wyszukiwarki, usługi chmurowe, sieci reklamowe i modele generatywnej sztucznej inteligencji. Opowieści o końcu historii i poczucie nieuchronności globalizacji na parę dekad przetyły czujność naszych rządów.

Prawdą jest też, że przez wiele lat firmy technologiczne pokornie grały neutralnych pośredników, zręcznie kamuflując swoje wpływy. Ale ten czas się skończył.

Globalne firmy technologiczne nawet gdyby chciały, nie mogą pozostać neutralne wobec zaostrzającej się wojny kognitywnej i otwartej rywalizacji chińsko-amerykańskiej. A pozostałe państwa nie mogą już dłużej udawać, że opierając swoją technologiczną usługę na firmach chińskich czy amerykańskich, nie podejmują ważnych politycznych decyzji.

Czy tego chcemy, czy nie, platformy społecznościowe stały się krytyczną infrastrukturą dla dystrybucji wiedzy i politycznej mobilizacji.

Trudno mówić o cyfrowej suwerenności i odporności na dezinformację, jeśli prywatna firma – czy to działając w interesie swoich akcjonariuszy, czy ulegając presji amerykańskiej administracji – może za pomocą swoich algorytmów manipulować naszą debatą publiczną.

Ocenzurować ją, wprowadzić do niej nowy wątek albo wykreować nowych influencerów.

Wcześniejsza fala dyskusji o cyfrowej suwerenności przetoczyła się w kontekście TikToka i ryzyk związanych z ingerencją chińskich służb. Dziś te same argumenty można wytoczyć przeciwko amerykańskim firmom, które nie zachowują się już jak neutralny dostawca komercyjnej usługi, ale jak zbrojne ramię administracji USA.

Szefowie firm z Doliny Krzemowej wskoczyli na falę agresywnej retoryki Trumpa, licząc na jego protekcję w starciu z europejskim regulatorem, czyli Komisją Europejską. Mark Zuckerberg publicznie oświadczył, że jego firma będzie zabiegać o ochro-

nę przed egzekwowaniem DSA [unijna dyrektywa o usługach cyfrowych – red.] i DMA [unijne przepisy nakładające nowe regulacje na największych cyfrowych gigantów – red.]. Elon Musk już wcześniej prezentował nonszalanckie podejście do tych regul, niespecjalnie przejmując się grozącymi mu sankcjami.

Teraz z otwartą przyłbicą zaprzęga swoją algorytmiczną maszynę i zasięgi na platformie X do mącenia w europejskiej polityce. Ten ostentacyjny sojusz to wyzwanie rzucone Unii Europejskiej.

Czego powinniśmy oczekiwać od Brukseli? Przede wszystkim, twardego egzekwowania dopiero co przyjętych przepisów (DMA i DSA), które uderzają w interesy największych platform. Przywrócenie konkurencji na rynku platform internetowych już teraz jest szalenie trudne. Jeśli Komisja Europejska wstrzyma lub osłabi egzekwowanie prawa wymierzonego w big techy, stanie się to niemożliwe. Straci też swoje najmocniejsze karty przetargowe w „dialogu” z administracją USA.

Drugim najpilniejszym wyzwaniem jest wprowadzenie w UE interoperacyjności dla serwisów społecznościowych, co otworzyłoby pole dla konkurencji i nowych, zewnętrznych dostawców.

Powinniśmy w Europie dążyć do sytuacji, w której sam użytkownik decyduje o wyborze dostawcy algorytmu odpowiedzialnego za hosting treści, weryfikację tożsamości, serwowanie reklam, moderację czy wreszcie algorytm rekomendujący treści. W tym modelu na kuratora treści serwowanych nam w serwisach społecznościowych moglibyśmy wybrać zewnętrznego dostawcę (np. publiczne albo prywatne medium, któremu ufamy). I to nie jednego, ale wielu. W ten sposób algorytmicznie zarządzane serwisy społecznościowe stałyby się pluralistyczne.

Byłby to prawdziwy przełom w funkcjonowaniu wielkich platform; rewolucja pro-społeczna, a zarazem pro-rynkowa. Tym samym ruchem Unia Europejska otworzyłaby duże pole dla technologicznych innowacji, odebrałaby przewagę big techom (wynikającą z tego, że w wersji domyślnej serwują użytkownikom treści według swojego, niejawnego algorytmu), przywróciła sprawczość konsumentom serwisów społecznościowych i zwiększyła szanse jakościowego dziennikarstwa.

Co może zrobić polski rząd? Polska może i powinna wspierać zdecydowaną politykę Brukseli wobec big techów, bo bez oparcia w stolicach Komisji Europejskiej może zabraknąć determinacji. Może też i powinna sprawdzić stan swoich technologicznych fundamentów.

W obecnej sytuacji geopolitycznej pierwszym celem inwestycji powinna być publiczna infrastruktura cyfrowa. Przy czym nie chodzi o światłowodowy i maszty telekomunikacyjne, ale o usługi wyższego szczebla: usługi chmurowe, protokoły komunikacyjne

i algorytmy sztucznej inteligencji, które dają realną władzę nad informacją.

Chodzi o wyspecjalizowane platformy cyfrowe wspierające naukę, edukację i ochronę zdrowia. I o godne zaufania usługi technologiczne dla obywateli, działające w zgodzie z europejskimi standardami.

Jak coś takiego sfinansować? Do 2027 Polska może jeszcze korzystać z funduszy strukturalnych FERC, które mają być przeznaczone m.in. na „zaawansowane usługi cyfrowe”, w tym „wsparcie projektów dostarczających skalowalne rozwiązania problemów społeczno-gospodarczych w różnych obszarach np. w transporcie, zdrowiu, energetyce, ochronie środowiska, przedsiębiorczości i rolnictwie”.

Na wykorzystanie tych środków zostało niewiele czasu. W tych ramach z pewnością zmieściłoby się stworzenie publicznej platformy do zarządzania edukacją, zastępującej komercyjne e-dzienniki.

Mogłyby się też zmieścić inwestycje w jakościowe media i takie algorytmy, które z internetowego szumu będą wyluskiwać jakościowe treści, a nie strumień agresywnych click-baitów.

Dość oczywistym pomysłem wydaje się wprowadzenie podatku cyfrowego. Skoro firmy technologiczne swój CIT od przychodów reklamowych odprowadzają poza Polską, a jednocześnie kapitalizują dane i uwagę polskich użytkowników, dlaczego nie miałyby się dokładać do naszego budżetu? Podatek naliczany od polskich przychodów big techów mógłby wygenerować miliardowe wpływy

Oczywiście, ich zbudowanie nie jest zadaniem dla państwa. Rząd tylko animuje rynek, określając reguły przetargów i zamówień publicznych. Może i powinien częściej wykorzystywać to narzędzie do promowania interoperacyjności, otwartego oprogramowania i projektowania rozwiązań zorientowanych na człowieka. Umiejętnie dawując zastrzyki z pieniędzy publicznych, rząd może wspierać innowacje tam, gdzie widzi ważny interes społeczny. Na przykład w sektorze usług internetowych.

A co dalej, kiedy zabraknie środków unijnych? Dość oczywistym pomysłem wydaje się wprowadzenie podatku cyfrowego. Skoro firmy technologiczne swój CIT od przychodów reklamowych odprowadzają poza Polską, a jednocześnie kapitalizują dane i uwagę polskich użytkowników, dlaczego nie miałyby się dokładać do naszego budżetu?

Podatek naliczany od polskich przychodów big techów mógłby wyge-

nerować miliardowe wpływy. Dla porównania, we Francji wpływy z podatku cyfrowego na 2025 r. są szacowane na 774 mln EUR, a we Włoszech w 2024 roku osiągnęły niemal 400 mln EUR (przy 3 proc. stawce opodatkowania w obu państwach).

Te środki mogłyby zasilić fundusz celowy finansujący pro-społeczne innowacje i suwerenną infrastrukturę. Nie byłby to pierwszy taki fundusz w Europie. Podobne myślenie stoi za inicjatywą Current AI, która w lutym otrzymała zastrzyk w postaci 400 milionów dolarów od rządu francuskiego i jego filantropijnych partnerów. Current AI powstał, by inwestować w „otwartą i godną zaufania technologię, która służy interesowi publicznemu”. Chodzi m.in. o wysokiej jakości publiczne i prywatne zbiory danych, narzędzia open source i bezpieczną, niezależną infrastrukturę.

Brzmi świetnie, ale co na to... USA? Stany Zjednoczone przez lata blokowały próby opodatkowania gigantów cyfrowych, takich jak Google, Meta (Facebook) czy Amazon, naciskając na inne kraje, by nie wprowadzały własnych regulacji, tylko czekały na globalne rozwiązanie przygotowywane przez OECD (Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju). Teraz jest jasne dla wszystkich, że takiego rozwiązania na poziomie OECD nie będzie (w styczniu Donald Trump wycofał USA z globalnych negocjacji OECD dotyczących reformy opodatkowania usług cyfrowych).

Dlatego dobrze się stało, że wicepremier Krzysztof Gawkowski wywołał temat podatku cyfrowego. Ta dyskusja w Polsce powinna była się przetoczyć 10 lat temu, kiedy relacje transatlantyckie nie były tak napięte. Jednak ani rząd PO, ani PiS tego nie zrobiły. Teraz „czekanie na lepsze czasy” byłoby raczej siedzeniem na tykającej bombie.

To zrozumiałe, że rząd USA będzie się upominał o „swoje” korporacje, szczególnie wobec manifestowanego w mediach ocieplenia relacji z big techami. Ale to nie powód, by polski rząd rezygnował ze swoich prerogatyw i nie próbował prowadzić autonomicznej polityki.

Jeśli nie chcemy utknąć w relacji kolonialnej zależności, musimy sięgnąć po mocniejsze karty. Opodatkowanie sektora cyfrowego jest jedną z takich kart.

W sferze technologicznej potrzebujemy dziś przywództwa i odważnej strategii, dokładnie tak jak w sferze militarnej. Bo ta sama wojna rozgrywa się przy użyciu sieci społecznościowych i algorytmów sztucznej inteligencji. A ekosystem cyfrowy nie naprawi się sam. ●

Katarzyna Szymielewicz

Katarzyna Szymielewicz jest prawniczką, założycielką i prezeską Fundacji Panoptykon działającej na rzecz ochrony praw obywateli w cyfrowym świecie. Od stycznia 2024 roku działa w Radzie ds. Cyfryzacji przy Ministerstwie Cyfryzacji.

Tytuł pochodzi od redakcji.

• **Czytaj też ► 14**

Wilk zginął na ekspresowej S8

Miliardy na absurdy

– Lata mijają, a GDDKiA nic nie rozumie i wciąż **pełnia te same błędy – przekonują ekolodzy**. Przejścia dla zwierząt w Polsce kosztowały już ponad dwa miliardy złotych. Dlaczego wilk wołał pod Warszawą takie przejście ominąć?

Jakub Chelmiński

Ostatni czwartek, godz. 7, okolice Emilianowa pod Radzyminem. Zagubiony wilk próbuje przebiec przez kilka pasów ruchliwej już o tej porze drogi S8. Wpada w panikę, zatrzymuje się na środku, waha czy nie zawrócić, w ułamku sekundy podejmuje decyzję, że jednak nie. Rusza dalej przez drogę i zostaje staranowany przez pędzącego dostawczaka. Uderzenie jest tak mocne, że zwierzę wypada na pobocze. Resztką sil idzie jeszcze wzdłuż drogi, ludzie znajdują go martwego blisko dwa kilometry dalej.

Dokładny przebieg wypadku znamy z filmu opublikowanego przez serwis Miejski Reporter. Nagranie jest drastyczne. Najważniejsze jest jednak to, co widać w tle dramatycznej sceny: rozgrywa się ona tuż obok dużego przejścia dla zwierząt nad trasą S8. Wilk wołał jednak ryzykować życie, przebiegając przez kilka pasów ekspresówki. Dlaczego? Najprościej odpowiedzieć „to wina PiS-u”, ale to tylko część prawdy.

Budowa przejścia kosztowała około 11 mln zł. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podaje, że w latach 1995-2024 na drogach krajowych zarządzanych przez GDDKiA oraz na odcinkach koncesjonariuszy powstało 5624 przejść dla zwierząt. Zdecydowana większość z nich to przepusty i przejścia dla płazów i małych zwierząt (4187 szt.), pozostałe to przejścia dla dużych i średnich zwierząt dolne, czyli pod jezdnią

(1202 szt.) i przejścia górne (226 szt.), takie jak to w Emilianowie.

Średni koszt górnego przejścia to właśnie 11 mln zł, a więc łatwo policzyć, że tylko na nie drogowcy wydali 2,4 mld zł. A mimo to wilki wolą chodzić drogą.

Nie tylko wilki

– Szczęście w nieszczęściu, że to był wilk, a nie koń, bo wówczas moglibyśmy rozmawiać także o ofiarach śmiertelnych wśród ludzi – mówi Radosław Ślusarczyk z Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot. To organizacja, która od wielu lat monitoruje przejścia dla zwierząt budowane w Polsce. To w Emilianowie dobrze znają, bo w 2015 roku przygotowali na jego temat raport. Dokument ma 27 stron, Ślusarczyk streszcza go tak: – Na tym przejściu jest błąd na błędzie.

Ekolodzy zarzucają, że przejście jest za wąskie, ma ewidentne błędy projektowe, za niski płot odgradzający jezdnię, w dodatku tuż przy nim powstały przystanki autobusowe, na które pasażerowie dochodzą przez furtki w ogrodzeniu. Problem w tym, że zamykają je za sobą nieliczni, więc na co dzień stoją otworem dla zwierząt. O ogrodzeniu w raporcie czytamy: „Można je uznać za jedną z najgorszych konstrukcji tego typu w Polsce – powodującą wysokie ryzyko kolizji z udziałem dużych i średnich zwierząt oraz istotne zagrożenie dla bezpieczeństwa użytkowników drogi S8”.

W GDDKiA dobrze znają to miejsce, bo kilka lat temu drogowców po-



• Wilk potrącony na trasie S8 w miniony czwartek FOT. MIEJSKI REPORTER

zwał kierowca, który dokładnie tu, gdzie w czwartek zginął wilk, zderzył się losiem. Był ciężko ranny, samochód nadawał się tylko do kasacji. – Zarzucał błędy w zabezpieczeniu trasy – przypomina Rafał Kurek z Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot, który w tamtej sprawie był biegłym.

Bo oprócz błędów przy samej budowie przejść, kuleje też ich utrzymanie. W Emilianowie ekolodzy znaleźli stos butelek po wódce, bo to ulubione miejsce okolicznej młodzieży. – Wskazywaliśmy dziury w ogrodzeniach, które nie są łatane przez lata – mówi Kurek.

GDDKiA ma służby utrzymania odcinka drogi i działają one nawet sprawnie, o ile muszą podejmować interwencję na samej jezdni. Tego samego nie moż-

na powiedzieć jednak o przejściach dla zwierząt.

Tak jest w całej Polsce

– Od wydania tamtego raportu sytuacja w Polsce tylko się pogorszyła. Powstają kolejne przejścia, ale są coraz gorsze – ocenia Ślusarczyk. Bo rząd Zjednoczonej Prawicy najpierw zlikwidował w GDDKiA departament ochrony środowiska, który wcześniej przez lata skutecznie nadzorował kolizje natury z drogami. – A potem wprowadził tzw. optymalizację przejść w projektowanych drogach, czyli projektowano mniej obiektów o jeszcze zmniejszonych parametrach na podstawie pseudonaukowych argumentów. A wszystkie naukowe badania mówią, że przejście górne powinno mieć 50 m szerokości. Tymczasem GDDKiA wymyśliła sobie 40 metrów i mniej – tłumaczy Ślusarczyk.

Dlatego Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot zaskarżyła ZRID (zezwolenie na realizację inwestycji drogowej) wydane GDDKiA na budowę przejścia w okolicach Skarżyska w Puszczy Świętokrzyskiej. – Wojewódzki Sąd Administracyjny po kilku latach potwierdził, że decy-

zję wydano „z rażącym naruszeniem prawa”, ale stwierdził, że z powodu specustawy drogowej nie może wyeliminować jej z obrotu prawnego. Przejście więc stoi, choć wiadomo, że jest złe – komentuje Ślusarczyk.

Zapytaliśmy o te nieprawidłowości w GDDKiA. Szymon Piechowiak, rzecznik drogowców, informuje: „Na bieżąco monitorujemy stan zarządzanej przez GDDKiA infrastruktury. Co najmniej dwa razy w tygodniu prowadzone są objazdy na drogach szybkiego ruchu, podczas których sprawdzane jest m.in. ogrodzenie”. Potwierdza to, że drogowcy na co dzień sprawdzają to, co widać z auta jadącego trasą. Przejść nad nią nie widać.

Nic się nie zmienia

Pytam, czy jest nadzieja na lepsze podejście do przyrody po zmianie rządów pod koniec 2023 roku? – Nie widzę zdecydowanej poprawy – odpowiada gorzko Ślusarczyk. W grudniu wiceminister infrastruktury Przemysław Koperski zapowiedział przywrócenie Departamentu Ochrony Środowiska w GDDKiA. – Ale do tej pory to się nie zadziało. A przecież można jeszcze poprawić istniejące projekty, bo kolejne drogi powstają w całej Polsce – mówi Ślusarczyk.

I wygląda na to, że się nie zadzieje. Rzecznik Piechowiak odpowiada: „W strukturach GDDKiA, od powołania jej do życia w 2002 r. do dziś, funkcjonuje komórka organizacyjna zajmująca się kwestiami środowiska w szeroko rozumianym procesie przygotowania inwestycji drogowej, jej realizacji i utrzymania. Obecnie jest to zespół ds. środowiska, wcześniej był to departament środowiska. Komórki zajmujące się kwestiami środowiskowymi funkcjonują także we wszystkich wojewódzkich oddziałach GDDKiA”. ●

Autobus wciągnął 16-latkę za plecak pod koła

Koszmarne skutki wypadku na przystanku

Nastolatka czekała na przystanku, gdy autobus zahaczył o jej plecak wystającą poza obręb pojazdu kamerą. Dlaczego pojazdy komunikacji miejskiej mają takie elementy i czy jest to zgodne z przepisami?

Ulica Bora-Komorowskiego, przystanek Abrahama 01, wjazd na 60-tysięczne osiedle Gocław. Zbliża się duży autobus marki autosan na linii 147 do Starej Miłosny. Tyłem do kierunku jazdy stoi 16-latka z plecakiem. Pojazd zawadza o niego, pasażerka upada, a po jej nodze przejeżdża przednie koło przegubowca.

– Dziewczynka stała prawidłowo na przystanku. Potrafił ją au-

tobus, kierowca był trzeźwy. Została odwieziona do szpitala z urazem kończyny dolnej i ogólnymi potłuczeniami – informuje podinsp. Joanna Węgrzyniak, oficerka prasowa Komendy Rejonowej Policji Warszawa VII przy ul. Grenadierów. Wypadek zdarzył się w minioną środę ok. godz. 17. Policjantka nie orientuje się, w jakim stanie jest nastolatka. Nieoficjalnie dowiadujemy się, że autobus zmiął jej stopę.

Wypadek odbił się szerokim echem wśród kierowców Miejskich Zakładów Autobusowych. Do „Stolecznej” docierają pytania: czy wystające elementy pojazdów komu-

nikacji miejskiej spełniają przepisy, kto ponosi odpowiedzialność, gdy zawadzą o kogoś tak, jak to się stało na Gocławiu?

Prezes MZA Jan Kuźmiński przekazał nam, że w wypadku na ul. Bora-Komorowskiego uczestniczył jeden z pięciu autosanów na płynny gaz (LNG), które mają wystające boczne kamery. Przewoźnik zamówił 90 takich wozów, tyle że pozostałe nie mają takiego elementu. Jak pisaliśmy, pierwszych pięć przegubowców wyprodukowanych w Sanoku za 165,7 mln zł debiutowało w Warszawie w lipcu 2022 r. z ponad półrocznym poślizgiem. Teraz wszyst-

kie stacjonują w zajezdni przy ul. Ostrobramskiej niedaleko Gocławia.

– Widziałem przebieg wypadku na nagraniu monitoringu – relacjonuje „Stolecznej” Adam Stawicki, rzecznik prasowy MZA. – Młoda pasażerka stała na krawędzi krawężnika, a jej plecak wystawał na jezdnię. Niestety, kamera w tym autosanie też wystaje poza obręb pojazdu. Zahaczyła o plecak, dziewczyna upadła, a jej noga została wciągnięta pod koło.

Powtarzam rzecznikowi wątpliwości kierowców: że wystające kamery wyglądają nieprzepisowo – tak, jakby to było wykonane metodą chałupniczą. – Absolutnie! To

nie jest tak, że ktoś sobie te kamery zamontował samemu. Są wykonane przez producenta, fabrycznie, jako część dodatkowego systemu, który daje kierowcy ogłód wokół całego pojazdu i ostrzega, jeśli coś lub ktoś znajduje się obok w czasie jazdy. Autosan uzyskał homologację, wszystkie nasze autobusy muszą przejść przez stację kontroli pojazdów i są dopuszczone do ruchu – podkreśla Adam Stawicki.

Nie potrafił nam jednak odpowiedzieć, dlaczego tylko pięć autosanów, które kupił MZA, ma wystające kamery, a pozostałe 85 już nie. ● **Jarosław Osowski**

Spółka PiS chciała tu inwestować

Wizja Srebrnej bez wież

Prokuratura niedawno wróciła do sprawy tzw. afery dwóch wież, czyli pomysłu budowy wieżowca przy ul. Srebrnej przez spółkę kontrolowaną przez PiS. Czy w tym miejscu będzie mógł powstać wieżowiec?

Michał Wojtczuk

W sobotę 15 marca zmarła na zawał serca Barbara Skrzypek, wieloletnia współpracowniczka Jarosława Kaczyńskiego. Trzy dni wcześniej została przesłuchana w prokuraturze jako świadek w sprawie tzw. afery dwóch wież PiS. Skrzypek była pełnomocniczką Instytutu im. Lecha Kaczyńskiego, czyli głównego udziałowca spółki Srebrna.

Ta spółka, kontrolowana przez PiS, chciała budować wieżowiec u zbiegu Srebrnej i Towarowej. Inwestycja budzi wiele wątpliwości, bo przypomnijmy, że partiom politycznym nie wolno prowadzić działalności gospodarczej. Tymczasem w tej historii Jarosław Kaczyński miał wykorzystywać swoje wpływy (wzywał do siedziby PiS prezesa Pekao SA, by ten udzielił Srebrnej kredytu), prowadził negocjacje biznesowe w lokalu partyjnym i brał udział w przekazaniu 50 tys. zł za podpis na dokumencie umożliwiającym rozpoczęcie inwestycji. Niedoszły biznesowy partner Srebrnej, Austriak Gerard Birgfellner zawiadomił jednak o wszystkim prokuraturę, bo Kaczyński nie chciał mu zapłacić za wykonaną już pracę.

Grunty i plan

Wieżowiec na Srebrnej miał stanąć w miejscu, gdzie dziś stoi niepozorny niski biurowiec – głęboko przebudowany budynek administracyjny z XIX wieku, należy do spółki Srebrna. Przejęła go od Fundacji

• **Wizualizacja planowanego wieżowca przy ul. Srebrnej 16**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Prasowej „Solidarności”, powiązanej z Porozumieniem Centrum, dawną partią Jarosława Kaczyńskiego. Stało się to na początku lat 90., w czasach, gdy PC było u władzy.

Działka spółki ma około pół hektara. To grunt tuż obok nowego biznesowego centrum miasta w rejonie stacji metra pod rondem Daszyńskiego. Przez międzę sąsiaduje z budowanym wielofunkcyjnym kompleksem Echo Investment, w którym powstają m.in. apartamentowce z cenami powyżej 40 tys. zł za m kw.

Dziś teren u zbiegu Srebrnej i Towarowej nie jest objęty planem zagospodarowania. Uchwałę o przystąpieniu do sporządzania tego dokumentu Rada Warszawy podjęła już 20 lat temu. W tym czasie zmieniło się podejście do tego, jak wysoko zabudowę w mieście dopuszczać.

Uchwalenie planu dla tego rejonu miało przyspieszyć podzielenie

go na cztery części. Rada Warszawy zatwierdziła to jeszcze w 2019 r., ale do dziś uchwalono tylko jedną część tego planu – w ubiegłoroczne wakacje przyjęto plan dla terenu między Miedzianą, Pańską i Towarową, na którym ma powstać ogromny kompleks biurowo-usługowo-mieszkalny firmy Echo Investment.

Ratusz ma koncepcję

Co z częścią obejmującą nieruchomości spółki Srebrna? Objęcie tego terenu planem zagospodarowania jest kluczowe dla spójności urbanistycznej zabudowy przy Towarowej. Miejskie biuro architektury i planowania przestrzennego chce, by powstała tu kaskada wieżowców. Zabudowa ma rosnąć od linii ulic Kolejowa-Srebrna – w tym rejonie zaplanowano zabudowę o wysokości 35-45 m – ku rondu Daszyńskiego. Najwyższy z planowanych wieżow-

ców, ten u zbiegu Pańskiej i Towarowej ma mieć 150 m. Ta urbanistyczna koncepcja jest sprzeczna z interesami spółki Srebrna: nie pozwoliłaby na jej gruncie stawiać ponad stumetrowego wieżowca.

Zapytaliśmy w ratuszu, na jakim etapie są prace nad planem zagospodarowania dla rejonu u zbiegu Srebrnej i Towarowej. Okazało się, że sześć lat po podziale dużego planu, prace nad mniejszym opracowaniem są jeszcze głęboko w lesie. Rzeczniczka ratusza Monika Beuth przyznała, że urzędnicy nie potrafią jeszcze nawet określić terminu wyłożenia projektu planu.

– Części B, A, D są na etapie przygotowań do ponownego wyłożenia do publicznego wglądu – powiedziała nam. Pytaliśmy, co zajmuje tak dużo czasu. W końcu od podziału planu na mniejsze minęło już sześć lat. Monika Beuth

odpowiedziała, że plan pracy miejskich planistów „zdeteterminowany jest” obowiązkiem przygotowania planu ogólnego dla całego miasta. Teoretycznie ma on być uchwalony do końca 2025 r. I rzeczywiście, przygotowanie go to ogrom pracy.

SKO od lat rozpatruje odwołanie

Co ze staraniami spółki Srebrna o wieżowiec? Tam, gdzie nie ma planu zagospodarowania, zanim uzyska się pozwolenie na budowę, najpierw trzeba dostać tzw. warunki zabudowy. W listopadzie 2018 r. stołeczny ratusz odmówił wydania „wuzetki” dla wieżowca u zbiegu Srebrnej i Towarowej. Spółka Srebrna odwołała się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. – SKO decyzją z kwietnia 2019 r. uchyliło zaskarżoną decyzję. Po ponownym rozpatrzeniu sprawy decyzją prezydenta m.st. Warszawy z lutego 2020 r. ponownie odmówiono ustalenia warunków zabudowy dla inwestycji o wnioskowanych parametrach – relacjonuje Monika Beuth.

Srebrna ponownie odwołała się do SKO. Jak informuje rzeczniczka ratusza, pięć lat później SKO wciąż nie zakończyło rozpatrywania tego odwołania.

Grunt spółki Srebrna ma spory potencjał urbanistyczny. I polityczny. Bo jeśli zapadną decyzje umożliwiające zabudowę tej nieruchomości – nawet nie wysokościową – do prezesa spółki Srebrna (obecnie tę funkcję pełni Kazimierz Kujda, zaufany współpracownik Jarosława Kaczyńskiego) zaczną pielgrzymować delegacje deweloperów, gotowych zapłacić dziesiątki milionów za tę działkę. Kontrolowana przez PiS spółka nagle mogłaby dysponować kwotami, które mogłyby przechylić szalę niejednej kampanii wyborczej. ●

Problem na pętlach tramwajowych

Toalety otwarte na oścież

Pierwszy widok po przyjeździe do Warszawy na Dworzec Wschodni to prowizoryczna toaleta dla motorniczych na przystanku. Za to na pętli przy ul. Czynszowej taki sam toi toi ma ciągle otwarte drzwi.

Toaletowym problemem na pętlach tramwajowych zajęli się prasy radni. Zaprośili miejskich urzędników do dzielnicowej komisji infrastruktury, ochrony środowiska i rewitalizacji.

– Dwa miejsca wzbudzają szczególne emocje – zdiagnozował sytuację wiceprzewodniczący rady dzielnicy Krzysztof Michalski z Porozumienia dla Pragi. – Mało estetyczna toaleta typu toi toi z wulgarnymi malunkami na przystanku tramwajowym wita przyjeżdżających do Warszawy na Dworzec Wschodni. Dla nich to pierwszy widok po wyjściu ze stacji na ul. Kijowską. A na pętli przy ul. Czynszowej toi toi stoi z otwartymi na oścież



• **Toaleta osłonięta bluszczem na przystanku przy ul. Gagarina**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

drzwiami na środku chodnika. Zapachy i widok nie należą tam do przyjemnych, a obok jest przecież przedszkole. Czy możemy liczyć na zmiany w kwestii toalet na pętlach tramwajowych w naszej dzielnicy? – zapytał.

Z odpowiedzią pospieszył Marcin Kozon, dyrektor biura nadzoru ruchu w Tramwajach Warszawskich. Jeśli chodzi o przystanek vis-a-vis Dworca Wschodniego, jest nadzieja, że toi toi zniknie wkrótce z widoku. Czekają tam na odjazd tramwaje linii 28, które zwracają ok. 200 dalej na wysokości ul. Tyśiąclecia. Właśnie tam ma być przeniesiony toi toi dla motorniczych, choć miejsce wcale nie jest bardziej ustronne i kabina z wc będzie stać między jezdniami ul. Kijowskiej.

– Na pętli przy ul. Kijowskiej trwają ostatnie prace przy budowie chodnika i po ich zakończeniu przeniesiemy tam toaletę, żeby nie stanowiła już przeszkody zapachowej ani wizualnej dla pasażerów na przystanku postojowym przy Dworcu Wschodnim – poinformował dyrektor Kozon. Zapewnił przy tym, że wspomniany toi toi „jest codziennie serwisowany”.

Dodał, że Tramwaje Warszawskie wynajęły też dla motorniczych

pomieszczenie z toaletą od kolejarzy. Radny Michalski zdziwił się, dlaczego w takim razie miejska spółka od dawna utrzymuje przenośne wc na przystanku pośrodku ul. Kijowskiej. – To nie jest wcale takie proste, bo warunki bhp obowiązujące w transporcie publicznym zakładają odpowiednią odległość do toalety. Na ul. Kijowskiej przewidujemy docelowe zaplecze dla naszych pracowników, ale ono powstanie dopiero podczas budowy stacji III linii metra – zapowiedział Marcin Kozon.

Według niego o wiele większy problem tramwajarze mają ze służbową toaletą na pętli przy ul. Czynszowej. Przez ul. Stalową, Śródkową i Wileńską dociera tam linia 23 z Nowego Bemowa. Urzędnik sugerował, że toi toi musi mieć otwarte drzwi. Nie sprawdzało się powierzenie kluczy motorniczym, bo kiedy kabina była zamykana, przechodnie, którzy chcieli z niej skorzystać – choć toaleta jest tylko do użytku

tramwajarzy – denerwowali się i ją przewracali, demolowali. – To nasza najczęściej dewastowana toaleta. Analizowaliśmy tam dla niej różne lokalizacje, także w pobliskim przedszkolu, a teraz rozważamy jej zasłonięcie zielonym stelażem – zapowiedział dyrektor biura nadzoru ruchu.

To rozwiązanie też wzbudziło niemałe emocje na końcu oddanej w 2024 r. trasy przez ul. Gagarina. Pośrodku jej skrzyżowania z Wilslostradą na przystanku Sielce stała biała-niebieski toi toi obudowany pergolą, którą porasta bluszcz. Powątpiewających w walory estetyczne tego nowum tak przekonywał rzecznik Tramwajów Warszawskich Witold Urbanowicz: „Codziennie kabinę opróżnia firma, która jest jej właścicielem, wykonuje też dezynfekcję. Dla poprawy estetyki toaleta jest obudowana z trzech stron pergolami i donicami z zielenią, która ma za zadanie maskować obiekt”. ●

Informator
usług funeralnych



Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

24 h - 693 503 720
mpuk.pl

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358522

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

WOLA

DOM POGRZEBOWY
„BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

Panu Prezydentowi
Bronisławowi Komorowskiemu

wyrazy żalu i współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa

Prezydent m.st. Warszawy

Rafał Trzaskowski

34368457

Z wielkim żalem żegnamy



dr n. farm. Jerzego Łazowskiego

pioniera farmacji onkologicznej w Polsce
oraz jednego z ojców i zasłużonych działaczy samorządu aptekarskiego.

Członka Komitetu Organizacyjnego Izby Aptekarskich
Sekretarza Naczelnej Rady Aptekarskiej (I, IV i V kadencji)
Członka Komisji ds. Kontaktów Zagranicznych (I, IV i V kadencji)
Członka Komisji ds. Uznawania Kwalifikacji Zawodowych
(V i VI kadencji)
Pierwszego przewodniczącego Ogólnopolskiej Sekcji Farmacji
Onkologicznej Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego
Inicjatora powstania Polskiego Stowarzyszenia Farmaceutów
Onkologicznych oraz członka założyciela Europejskiego
Towarzystwa Farmacji Onkologicznej
Wiceprezydenta European Health Professionals Competent Authorities
(EurHeCA)

Za swoje osiągnięcia Śp. dr n. farm. Jerzy Łazowski został uhonorowany
Medalem im. Bronisława Koskowskiego w 2001 roku
oraz Strażnikiem Wielkiej Pieczęci Aptekarstwa Polskiego w 2015 roku.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia składają

Marek Tomków Prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej,
Członkowie Naczelnej Rady Aptekarskiej
oraz pracownicy biura Naczelnej Izby Aptekarskiej

34368346

W dniu 17 marca 2025 roku zmarł w wieku 85 lat



Jerzy Łazowski

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 28 marca 2025 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie urny z prochami
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

córki

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34367740

Z ogromnym smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 21 marca 2025 roku odszedł



Andrzej Galiński

lat 88

Najukochańszy Mąż, Tata i Dziadek.

Wyjątkowy filmowiec, dokumentalista, podróżnik,
himalaista i taternik,
a przede wszystkim najlepszy człowiek.

Jolka, Agnieszka i Karolina

34368496

„Właściwie byłem, choć nie do końca mnie nie ma”
(Rafał Żebrowski)

8 grudnia 2024 roku w Zurychu,
po ciężkiej chorobie, zmarł

Andrzej Opara

utalentowany dziennikarz sportowy.
Człowiek wielu pasji, życzliwy, ciepły.

Żegnaj nasz wierny Przyjacielu!

Pozostaniesz na zawsze w naszych sercach i w pamięci.

Elżbieta Kijewska, Teresa Soltysiak, Grażyna Wahl,
Barbara i Wiesław Waliszewscy, Kama Zboralska



34368262

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55



Justynko,
wiedz, że zawsze jestem i będę przy Tobie
a zwłaszcza w tak trudnych dla Ciebie chwilach.

Odeszła

Pani

Danusia Konowska

kochana i wspaniała Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia.

Przytulam całą Waszą Rodzinę

Adę, Jacka, Jasona, Oriankę
i Ciebie Justynko.

Beata Molak



34368392

W dniu 18 marca 2025 roku zmarł w wieku 90 lat



Edward Stępiak

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 25 marca 2025 roku o godzinie 10:00
w kościele św. Tomasza Apostoła, ul. Dereniowa 12,
po czym nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz w Pyrach do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona i córka z rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34368347

Grażyna
Grzegorska-Wolin

1952-2025

Przed dniami trafiłem na nią przypadkiem.
Zwykła koperta, przesyłka priorytetowa, bez nadawcy,
naklejka z nazwą fabryki słodczy,
ale przecież Grażyna nie lubi słodczy?

W środku cienki (zaledwie osiem kartek) tomik "Haiku"
wydany w 2018 r. Nakład "ograniczony do sztuk 8"
i ośmiu autorów ukrywających się pod dwiema-trzema literami
-"Gra" to Grażyna, "jul" to Julka.
Ośmioro autorek/autorów, którzy - choć nie byli
"zawodowymi" poetkami/poetami - podjęli wyzwanie
"filipinkowej" graficzki i napisali po kilka haiku,
dodali też po jednej fotografii "haikowej".

I tak powstał niezwykle tomik,
którego nie da się wstawić na półkę z książkami.
Przed siedmiu laty one zostały napisane:

W rozmiękłym śniegu
zmarznęte i samotne
czai się życie
Gra

Za wcześniej
Wokół była samotność
Wokół było zimno.
Jul

To mój kochany
Śle sygnały przez ścianę
Nie odbieram już
Gra

Nie odbiera już.

Andrzej

34368493

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że odeszła od nas niezwykle nam bliska



Maria Skalska

Mary, na zawsze pozostaniesz w naszych sercach pełna radości,
pogody ducha i życiowego optymizmu!

Ani, Magdzie, Łukaszowi i Michałowi

składamy najszczerze wyrazy współczucia

*Kasia & Dzik
(Katarzyna i Zdzisław Sabiło)*

34368403

Ernestowi i Krzysztofowi Skalskim

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Żony i Mamy

składają

Janek, Masia, Włodek i Elżbieta Kofmanowie



34368440

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że odeszła od nas 15 marca 2025 roku, przeżywszy 91 lat,
nasza ukochana matka, babcia, lekarka



Weronika Radosiewicz

nabożeństwo żałobne odbędzie się 25 marca w kościele pod wezwaniem
Św. Ignacego Loyoli o godzinie 12.00
na Cmentarzu Północnym w Warszawie

pograżona w smutku
Rodzina

34368070

Z głębokim smutkiem żegnamy naszego Nauczyciela i Kolegę



Profesora Romana Nagórskiego

wychowawcę wielu pokoleń inżynierów,
specjalistę w zakresie mechaniki teoretycznej
i prekursora licznych zastosowań mechaniki w inżynierii lądowej.

*Koleżanki i Koledzy
z Zakładu Mechaniki Teoretycznej,
Mechaniki Nawierzchni i Dróg Szynowych
Politechniki Warszawskiej*

34368513

Wyrazy szczerzego współczucia
naszemu drogiemu Koledze

prof. Cezaremu Banasińskiemu

z powodu śmierci

Mamy



składają

Przyjaciele z Natolina

34368428



Stwórz Miejsce Pamięci



Dziel się wspomnieniami
o bliskich, których już
z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

 **DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI**

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia



KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

 **Komunikaty.pl**

 **nekrologi.wyborcza.pl**

AI to na razie pomocnik

– **Niezależnie, z kim rozmawiam, słyszę to samo: wszyscy oczekują od AI redukcji kosztów i zwiększenia przychodów.**

ROZMOWA Z
JAKUBEM BOROWCEM
partnerem, Lider Analytics & AI
w PwC Polska

BOLESŁAW BRECZKO: Czy możemy już mówić, że AI zastępuje ludzi w miejscach pracy?
JAKUB BOROWIEC: Nie. Są funkcje i miejsca, gdzie rzeczywiście sztuczna inteligencja powoduje, że pewne kompetencje nie są tak naprawdę potrzebne, ale nie ma jeszcze mowy, aby zastępowała ludzi.

Jakie to funkcje i miejsca?

– To na przykład call-center, w których nie potrzeba już setek czy tysięcy osób, bo czatboty mogą przejąć wiele funkcji. Ale nawet tam nie eliminują ludzi całkiem, bo te najtrudniejsze pytania ostatecznie i tak lądują u człowieka. AI raczej automatyzuje i przyspiesza pewne procesy, ale nie wykonuje ich samodzielnie. Zresztą, gdy popatrzymy, jak modele AI ciągle halucynują, to nie jest zaskoczeniem, że nie zastępują zupełnie ludzi.

Czatboty na infolinii to jednak nic nowego. Z większym czy mniejszym skutkiem pracują tam dużo dłużej, niż istnieje generatywna sztuczna inteligencja, czyli np. ChatGPT. Czy ona coś zmieniła?

– Ona znacznie poprawia jakość usługi, ale nawet tam, w call-center, to dopiero początek drogi wdrażania AI.

Gdzie najszybciej zobaczymy wpływ generatywnej AI na rynek pracy? Które zawody powinny najbardziej się obawiać? Podobno dziennikarze są na pierwszej linii, czy to prawda?

– Dziennikarze, diagnostycy medyczni, programiści. Wiele zawodów jest wystawionych na działanie AI, ale nie znaczy to, że one zaraz znikną. Patrzę na to zupełnie inaczej. Rozmawiam z firmami z wielu sektorów, które szukają w AI pomocy w skróceniu pewnych monottonnych, manualnych zadań. Niekoniecznie chcą od razu rezygnować z ludzi na rzecz AI, ale chcą, aby AI pozwoliła ludziom



• Jakub Borowiec w podkaście „Cybe(r)ewolucja” FOT. IDEAS NCBR

zajmować się ważniejszymi rzeczami. Zresztą nawet przy bardzo sprawnych modelach AI miejsce dla ludzi ciągle będzie.

Do czego będą potrzebni?

– Do weryfikowania tego, co tworzy AI, do sprawdzania źródeł, danych i do wyciągania wniosków. Będą to robić po prostu szybciej. Dobrym przykładem są programiści, o których można powiedzieć, że stworzyli sztuczną inteligencję i na razie jest ona najlepsza do zastąpienia właśnie ich.

No właśnie, czy rzeczywiście modele AI mogą zastąpić programistów? Czytam sporo komentarzy, że kod pisany przez AI trzeba czasem naprawiać dłużej, niż zajęłoby jego napisanie specjalistą. Mnie fascynuje możliwość programowania z AI, ale to dlatego, że nie mam pojęcia o pisaniu kodu.

– Sam już nie programuję, ale pracuję dużo z programistami. Ocenia się, że czatboty w programowaniu oszczędzają średnio ok. 20 proc. czasu. Ale są też przypadki, że pracę programistów można skrócić z kilku miesięcy do kilku dni. W firmie zrobiliśmy eksperyment, w którym w półtora tygodnia udało się wyko-

nać pracę zespołu programistycznego, która normalnie trwałaby dwa miesiące. Tutaj mamy więc już konkretny zysk.

Jakie jest zainteresowanie firm „zatrudnieniem” sztucznej inteligencji? Czy to zmieniło się od czasu pojawienia się ChataGPT? Bo wiadomo, że modele uczenia maszynowego są wykorzystywane w biznesie od dawna, np. do przewidywania oszustw w bankowości, ale czy moda na generatywną AI jest także widoczna w firmach?

– ChatGPT przyniósł nową energię i rozbudził zainteresowanie AI na nowo. Bo choć są branże, w których modele AI wykorzystywało się od dawna, teraz na nowo zaczęto myśleć, czy na pewno wykorzystuje się je odpowiednio, czy można je jakoś ulepszyć. Do tej pory nikt specjalnie się nad tym nie zastanawiał, nie sprawdzał, jak te modele są utrzymywane. Teraz nie tylko patrzy się na tą „starą AI” na nowo, ale myśli, jak ją połączyć z nową, generatywną AI.

To moim zdaniem jeden z ciekawszych obszarów zastosowania generatywnej AI: nie oczekiwanie, że AI rozwiąże wszystkie problemy ludzkości, tylko łączenie jej z istniejącymi, trochę nudnymi systemami. Widziałem taki przykład, gdzie czatbot był dołączony do systemu monitoringu. Dzięki temu operator mógł zadysponować: „Pokaż mi wszystkie miejsca, w których był mężczyzna w czerwonej kurtce”. Czy w swojej pracy widzisz takie rozwiązania?

– Tak. Dużo pracujemy z największymi firmami, które mają setki lokacji, dziesiątki różnych języków i tysiące pracowników. AI bardzo

im pomaga w raportowaniu finansowym, które normalnie jest niezwykle żmudne i angażuje dziesiątki, albo i setki osób. Modele językowe, które mają dostęp do bazy danych firmy, raportów i dokumentów, mogą przygotować taki raport finansowy w kilka godzin.

A ile zajęłoby przygotowanie takiego raportu ręcznie?

– Kilka tygodni. A ludzie, którzy by się tym zajmowali, mogą robić inne, ważniejsze rzeczy. Nikt nie myśli o zwalnianiu ich.

Czyli wynalazek, który niektórzy porównują z elektrycznością lub silnikiem parowym, jest zatrudniany do najnudniejszej pracy, jaką można sobie wymyślić?

– Tak, ale jesteśmy dopiero na początku szukania sposobów wykorzystania możliwości AI. Sam uważam, że to fenomenalny wynalazek, który będzie przełomem, ale na razie dopiero uczymy się go używać. Ostatnio spotkałem się z bardzo ciekawym przypadkiem, gdzie model AI nauczone grać w szachy, ale tylko przekazując mu zasady, sam musiał wymyślić strategię i poszczególne ruchy. Wygrał z dotychczasowym najlepszym modelem, który uczył się na grach największych mistrzów szachowych. Okazało się, że myślał w zupełnie inny sposób.

W pracy masz kontakt z największymi, międzynarodowymi firmami, które wdrażają AI. A jak to wygląda w Polsce, gdzie większość to jednak małe i średnie firmy? Raporty mówią, że jesteśmy w ogonie wykorzystania AI.

– To z jednej strony kwestia podejścia do biznesu, a z drugiej otwartości na tę technologię. Uważam, że narzędzia takie jak ChatGPT na pewno pomogą każdej firmie, bo po prostu pomagają w życiu codziennym. Z drugiej strony w Polsce i w ogóle w naszej części Europy jest obawa przed inwestowaniem w bardziej rozbudowane narzędzia AI, bo nie przyniesie to natychmiastowego zysku. Takie narzędzia trzeba opracować, wdrożyć, testować i może dopiero po dłuższym czasie zaczną na siebie zarabiać. Myślę, że małe i średnie firmy, dla których inwestowanie w technologię nie jest codziennością, po prostu się tego boją.

Jestem zdania, że ChatGPT, czy inne gotowe rozwiązania, nie są specjalnie przydatne większości firm w ich codziennej pracy, a narzędzi AI do konkretnych zadań ciągle nie ma. Czy to może być jeden

z powodów tego, że firmy w Polsce niechętnie z AI korzystają?

– Może tak być, ale jest ciekawy przykład producenta lodów z Włoch, który wykorzystał zwykły ChatGPT, z sukcesem. Właściciel podesłał mu linki do kilku blogów ulubionych producentów i kucharzy, dorzucił swoje przepisy i poprosił o stworzenie na tej podstawie nowych smaków. ChatGPT zaproponował 10, z czego Włoch wziął do produkcji trzy i okazały się one ogromnym sukcesem.

A czy polskie firmy robią wystarczająco dużo, żeby utrzymać się w tym procesie rozwoju? Czy znów nam Zachód odjeżdża?

– Mogłyby więcej. Na pewno nie przeznaczamy odpowiednio dużo na inwestycje. Stoimy w miejscu. Gdy zaczynałem pracę, rozmawiałem dużo z firmami z Bliższego Wschodu. Słyszałem: „Pokaż nam, jak to się robi w Europie”. Dziś nikt już o Europę nie pyta. Chcą wiedzieć, jak to się robi w Stanach Zjednoczonych i Azji Południowo-Wschodniej. Europa została w tyle.

No i są też Stany Zjednoczone, które przez Trumpa dostały jeszcze większego impulsu do innowacji i rozwoju. Tamtejsze firmy widzą nasz potencjał intelektualny i chętnie będą wykorzystywać polskich naukowców, inżynierów i programistów.

Czego nam brakuje? Oprócz pieniędzy?

– Pieniądzy oczywiście zawsze może być więcej, ale ważne jest też ich źródło. Ciągłe liczymy, że inwestować w badania i rozwój będzie państwo. I to dobrze, że inwestuje i wyznacza kierunek, ale to nie powinno być jedyne źródło. Ostatnio mówiło się dużo o fabrykach AI. Takie fabryki, czyli superkomputery do sztucznej inteligencji, powinna mieć każda większa firma i sama pracować nad technologiami. Firmy mają też większą presję, aby szybko przekładać takie rozwiązania na usługi, produkty i na nich zarabiać.

A co poza pieniędzmi?

– Odwagi do inwestowania i do ponoszenia porażek. Bez tego nie ma mowy o rozwoju. ●

Rozmawiał **Bolesław Brezko**

Wywiad jest fragmentem rozmowy w podkaście serwisu Wyborcza.biz o sztucznej inteligencji „Cybe(r)ewolucja”. Premiera w każdy poniedziałek o 16. Jakub Borowiec będzie speakerem na wydarzeniu Impact’25, nad którym Wyborcza.biz objęła patronat medialny.

REKLAMA

Kraj/34368565

impact'25

10 EDITION

SAVE
DATE



14-15 MAJA / POZNAŃ / WIELKOPOLSKA

Biznes w czasach Trumpa

Firmy już nie chcą być progresywne

Amerykańskie korporacje w obawie przed nową administracją porzucają inkluzywną politykę DEI równie szybko, jak wcześniej ją przyjmowały.

Gadomski



Spółki co roku publikują sprawozdania finansowe. Dokumenty te dostępne są w internecie, a duże korporacje wydają je także w formie broszur, drukowanych na dobrym papierze, pełnych kolorowych zdjęć i wykresów. W sprawozdaniach amerykańskich korporacji standardem było eksponowanie na zdjęciach pracowników różnych ras, w różnym wieku, z obowiązkowym parytetem płci, czasami na wózkach inwalidzkich. W ten sposób firmy udowodniały, że realizują politykę DEI – różnorodności (Diversity), równości (Equity) i włączania (Inclusion).

Zasady DEI mają korzenie w ramach na rzecz praw obywatelskich w USA. Kluczowym momentem było uchwalenie Ustawy o Prawach Obywatelskich w 1964 roku, która zakazała w zatrudnieniu dyskryminacji ze względu na rasę, kolor skóry, religię, płeć i pochodzenie narodowe. W latach 60. wprowadzono także politykę akcji afirmatywnej, której celem było zwiększenie reprezentacji grup historycznie niedostatecznie reprezentowanych.

Zasady DEI ewoluowały, obejmując różnorodne aspekty, takie jak równość płci, prawa osób z niepełnosprawnościami (Ustawa o Amerykanach z Niepełnosprawnościami została w USA przyjęta w roku 1990 i podpisana przez republikańskiego prezydenta George'a Busha) oraz włączanie społeczności LGBTQ+. Zaczęły obowiązywać w wielu organizacjach, szkołach, kampusach i instytucjach publicznych, a stopniowo także w prywatnych firmach.

Słowo „obowiązywać” wymaga doprecyzowania. O ile można było na szczeblu stanowym, a nawet federalnym zarządzić wprowadzanie zasad DEI do podległych instytucji, to prywatne firmy, zwłaszcza duże korporacje, same wprowadzały te zasady i publicznie się tym chwaliły, między innymi w sprawozdaniach finansowych i różnych materiałach promocyjnych. Korporacyjni CEO, czyli dyrektorzy generalni dawali w ten sposób do zrozumienia, że są tolerancyjni, empatyczni, nowocześni, pozbawieni uprzedzeń.

Przestrzeganie zasad DEI było też atutem, gdy firma starała się o kontrakt rządowy. Swego czasu prasa amerykańska przytaczała fragmenty listu niejakiego Jima McDougala, zarządzającego kasą pożyczkowo-oszczędnościową Madison Guaranty Savings and Loan Association, do gubernatora stanu Arkansas Billa Clintona (późniejszego prezydenta), w którym biznesmen podkreślał, że od kiedy kieruje kasą, liczba czarnych pracow-



• Prezydent Donald Trump FOT. REUTERS / NATHAN HOWARD

ników zwiększyła się o ileś tam procent. To był argument za tym, by stan odpowiednio traktował jego firmę. Ostatecznie Clintonowie zaczęli robić z McDougalem interesy, na czym dobrze nie wyszli, ale to już inna sprawa.

Czy jest coś złego w byciu tolerancyjnym, empatycznym i pozbawionym uprzedzeń, czyli przestrzeganiu zasad DEI? Oczywiście nie. To wspa- niale cechy i świat byłby znacznie lepszy, gdyby wszyscy ludzie je posiadali. Są jednak dwa problemy. Pierwszym jest to, że tolerancyjność i empatia nie powinny być na pokaz, ale stanowić integralną cechę osób, które tak się określają. Drugim – zasady DEI nie powinny przeszkadzać w awansowaniu najlepszych, najzdolniejszych, najbardziej wydajnych. Innymi słowy, nie powinny przeszkadzać w realizacji podstawowego celu korporacji, a mianowicie – maksymalizacji zysku, a tym samym majątku, który właściciele (akcjonariusze) powierzyli zarządowi.

Jak podał „Financial Times”, powołując się na dane FactSet (firmy analizującej finanse spółek), ponad 200 największych amerykańskich grup korporacyjnych wyeliminowało wzmianki o DEI w publikowanych w tym roku sprawozdaniach. Spośród 400 największych spółek z indeksu S&P 500, 90 proc. tych, które złożyły roczne sprawozdanie po wyborze Trumpa, wycofało przynajmniej część odniesień do DEI, a wiele całkowicie zrezygnowało z tego terminu. Wiele firm nie podaje już statystyk dzielących pracowników według rasy lub zrezygnowało z odniesień do nagród za inicjatywy DEI lub pokrewne, np. nagrody dla czarnoskórych profesjonalistów.

Swoją rolę w sprawozdaniach zmieniły między innymi Mastercard, Salesforce, S&P Global i American Express. Liczne firmy, zamiast podkreślać inkluzywność, piszą, że chcą kultury, w której wszyscy pracownicy będą się rozwijać.

Korporacje posłusznie dostosowały się do retoryki prezydenta, który walkę z DEI uznał za jeden z ważniejszych celów swej administracji.

Trump nazwał DEI programami „nielegalnymi, niemoralnymi i dyskryminacyjnymi”. Jeżeli bowiem awansuje się kogoś ze względu na ra-

sę lub powiedzmy orientację seksualną, to uniemożliwia się awans osoby bardziej kompetentnej, ale nie należącej do którejś z preferowanych grup. Nie jest to pozbawione logiki. Niemniej szybkie wycofanie wzmianek o DEI z wielu dokumentów korporacyjnych świadczy o tym, że ich szefowie są nie tylko tchórzami, ale też hipokrytami, a tolerancja i empatia, którymi się chwalili, były tylko na pokaz. Ciekawe, jak na to zareagują klienci i kooperanci tych firm.

Z zasad DEI zrezygnował jeden z największych amerykańskich banków inwestycyjnych Morgan Stanley. Wzmoczenie moralne, które wybuchło po śmierci czarnoskórego George'a Floyda w 2020 roku w całej Ameryce, nie ominęło Morgan Stanley. Ówczesny dyrektor generalny banku James Gorman publicznie oświadczył, że w Stanach Zjednoczonych występuje „nierozwiązana niesprawiedliwość rasowa” i przyrzekł, że Morgan Stanley będzie częścią rozwiązania. Bank utworzył Instytut Integracji, zatrudniając zewnętrznych doradców i zobowiązał się do zwiększenia udziału mniejszości rasowych wśród kierowników. Pracownicy i kadra kierownicza musiała odbyć obowiązkowe szkolenia dotyczące stosunków rasowych i konkretnych ras.

Działania te, według „The Wall Street Journal” budziły sprzeciw wielu pracowników banku i właściwie nikt z nich nie był zadowolony. Jedni twierdzili, że podjęte działania były niewystarczające, inni, że nadmierne.

Obecnie bank musi stawić czoła oskarżeniom o dyskryminację i pozwom sądowym, zarówno ze strony białych, jak i czarnych pracowników. Nawet głośna inicjatywa mająca na celu zatrudnienie większej liczby czarnoskórych pracowników znalazła się pod ostrzałem krytyki, gdy niektórzy z nich odkryli, że są gorzej opłacani niż biali. Wewnętrzny audyt przeprowadzony na początku 2023 r. doprowadził do podniesienia wynagrodzeń pracowników i wypłacenia dyskryminowanym, a jednocześnie awansowanym dzięki DEI pracownikom dodatkowych premii.

Napięcia w Morgan Stanley zaostrzyły się, gdy po ogólnokrajowym wzmożeniu w sprawie stosunków rasowych, firma zaczęła się wycofy-

wać z zasad DEI w obawie przed gniewem Trumpa. W styczniu republikańscy prokuratorzy generalni z 11 stanów wysłali listy do sześciu instytucji finansowych, w tym Morgan Stanley, ostrzegając, że zasady DEI stosowane przy zatrudnianiu lub wyborze dostawców mogą naruszać przepisy stanowe lub federalne.

Jak wiadomo, dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane. Dyrektorzy banku zapewniają, że podejmowali dobrze zaplanowane wysiłki na rzecz rozwiązania złożonego problemu, ale w ostatecznym rachunku wysiłki te pogłębiły podziały i zarówno biali, jak i czarni pracownicy uznali, że byli dyskryminowani. W rozmowach, jakie dziennikarze „Wall Street Journal” przeprowadzili z ponad dwudziestoma obecnymi i byłymi pracownikami, niektórzy czarnoskórzy pracownicy twierdzili, że otrzymali w banku niewielkie wsparcie po rekrutacji. Inni powiedzieli, że zostali przyjęci na niższe stanowiska niż te, które zajmowali w poprzedniej pracy lub na stanowiska, które zostały zlikwidowane w ciągu roku lub dwóch.

Kilku białych dyrektorów twierdziło, że byli zmuszeni do zatrudniania kandydatów innej rasy niż biała, mimo że ci nie mieli doświadczenia. Nie mogli też ich zwalniać mimo słabych wyników. Były dyrektor w dziale zarządzania majątkiem został zwolniony, gdyż jego dział miał słabe wyniki. Pozwał bank do sądu, a w pozwie napisał, że słabe wyniki były zawinione przez dział HR, który nie pozwolił mu zwolnić niekompetentnych pracowników, ponieważ byli kobietami lub pracownikami należącymi do mniejszości.

Szef firmy rekrutacyjnej z Chicago, który na zlecenie Morgan Stanley zatrudniał czarnych pracowników, w 2023 r. pozwał Morgan Stanley za dyskryminację i niezapłacone wynagrodzenia.

Podkreślmy jeszcze raz: zasady DEI są szlachetne i godne poparcia pod warunkiem, że wynikają z autentycznej chęci pomocy innym ludziom, a nie z biurokratycznych przepisów. Dyrektor, który nie zwolnił kobiety, bo wie, że ma ona trudną sytuację, lub zatrudnił absolwenta mało znanej uczelni bez doświadczenia (niezależnie od rasy czy preferencji seksualnych), bo uzna, że zaangażowaniem nadrobi braki – pokazuje, że po prostu jest dobrym człowiekiem. Jeżeli jednak DEI sprowadza się do tworzenia regulaminów i zatrudniania specjalistów ds. równości, a nawet do inżynierii społecznej – wówczas może przynieść więcej szkody niż pożytku. Dyskryminowani mogą się czuć zarówno ci, którzy należą do grup uprzywilejowanych, jak i wspierani przez politykę DEI. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego

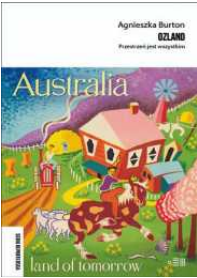
FINALOWA PIĄTKA

Syberia, warszawska ulica, dom pogrzebowy w Kolumbii, szpital psychiatryczny w Anglii. Tam zabierają nas finaliści 16. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego.

Wojciech Szot

To rekordowa edycja najbardziej prestiżowego polskiego wyróżnienia dla reportażu literackiego. Do tegorocznej Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego zgłoszono aż 150 tytułów – o pięć więcej niż w roku ubiegłym. Większość, aż 93, napisanych zostało po polsku. O nagrodę ubiegało się również 57 przekładów.

Na początku marca jury pod przewodnictwem Ludwika Włodek, w skład którego wchodzi także Elżbieta Sawicka, Katarzyna Surmiak-Domańska, Søren Gauger i Łukasz Grzymisławski, wybrało 10 książek nominowanych do nagrody. Teraz czas na finałową piątkę. Zwycięzcę lub zwyciężczynię poznamy 18 maja na finałowej gali podczas Targów Książki w Warszawie.



Andrzej Dybczak

„Las duchów”

wyd. Nisza, Warszawa 2024

Imponująca zarówno literacką maestrią, jak i reporterskim uporem opowieść, której początki biorą się od „szamańskich figurek kultowych” – autor zobaczył je w magazynie Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Podobne do lalek dwie drewniane figurki ubrane w wiewiórcze futra, подарowane muzeum w XIX wieku, stają się początkiem fascynującej podróży na Syberię i przyczynkiem do opowieści o ludziach, którym – jak mówi Elżbieta Sawicka, jurorka nagrody – „najpierw carska Rosja, a potem Związek Radziecki, zniszczyły dawne życie”.

„»Las duchów« jest tak naprawdę historią o tym, że wszedłem tam jak głupi, dopie-

ro w trakcie zobaczyłem, że jestem jak słoń w składzie porcelany. Chodzę, epatuję zdjęciami figurek, pytam, co to jest, a facet, któremu je pokazuję, natychmiast kładzie się do łóżka i udaje, że śpi. W ten sposób daje do zrozumienia, że nie chce rozmawiać. I nagle zaczynam rozumieć, że dotyka granicznej dla nich sprawy”.

Dybczak w niezwykle sposób łączy w „Lesie duchów” naukowe, metodyczne badania etnograficzne z reporterską pasją i literacką dykcją.



Sam Knight

„Biuro przeczuć”

przeł. Agnieszka Wilga
wyd. Czarne, Wołowiec 2024

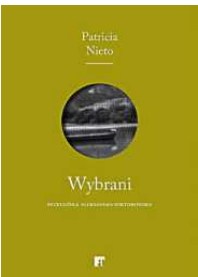
Był 21 października 1966 roku, gdy pewna nauczycielka z Londynu nagle wybudziła się z głębokiego snu. Czuła, że zaraz stanie się coś strasznego. I stało się. Kilka-kilometrów na zachód, w walijskim Aberfan doszło do tragedii – na miasteczko osunęła się hałda. Zginęło ponad sto czterdzięści osób.

Na miejsce przybyły służby ratunkowe, politycy i John Barker, psychiatra, który postanowił sprawdzić, co się stało. Czy wiele osób miało podobne złe przeczucia, co wybudzona ze snu nauczycielka? Czy możemy przeczuć katastrofę?

To książkowy debiut Sama Knighta, mieszkającego w Londynie pracownika „New Yorkera”, który mówi o sobie, że bardziej utożsamia się z czytelnikiem niż z pisarzem.

Søren Gauger, juror nagrody zauważa, że w tle reportażu „pojawiają się niewątpliwie ważne pytania: do jakiego stopnia багаż z tego wczesnego „śmiałego” etapu eksperymentów obciąża obec-

ne podejście do psychologii? I co robić z naszym bardzo ludzkim pragnieniem naukowego udowodnienia, że pozornie szara codzienność nie jest całkowicie pozbawione odrobiny magii?”



Patricia Nieto

„Wybrani”

przeł. Aleksandra Wiktorowska
wyd. ArtRage, Warszawa 2024

Patricia Nieto to jedna z najważniejszych kolumbijskich dziennikarek. Urodzona w 1968 roku jest profesorką komunikacji społecznej na uniwersytecie w Medellín. Od 2006 roku prowadzi warsztaty kreatywnego pisania dla ofiar kolumbijskiego konfliktu zbrojnego. I to właśnie wojna domowa w Kolumbii jest tematem większości jej książek.

Na cmentarzu w Puerto Berrio wydzielono specjalne miejsce na pochówki ciał, które wpłynęły się w sieci rybaków. Około liczni mieszkańcy wiedzą, że Pachcho, miejscowy grabarz zawsze się nimi zajmie. Na tym jednak nie kończą się relacje mieszkańców Puerto Berrío z pochowanymi. Niektórzy wręcz czekają na zmarłych, by móc się nimi zaopiekować.

„Kiedy N.N. przybywa na cmentarz w Puerto Berrío, jedni za nim podążają, a drudzy nań czekają. Wieści błyskawicznie obiegają miasteczko, a wieni zmarłym natychmiast reagują. Na rowerze, na motorze, pieszo, na ośle przybywają pod luk cmentarnej bramy z pytaniem wypisanym na twarzach. Słowa są zbędne”, pisze Nieto.

„To opowieść o strategiach, które przyjmują żyjący, aby poradzić sobie ze zbyt wieloma umarłymi” – napisał o „Wybranych” Łukasz Grzymisławski, redaktor

naczelný „Książek. Magazynu do czytania” i juror nagrody.



Maciej Pisuk

„Staniemy się tacy jak on”

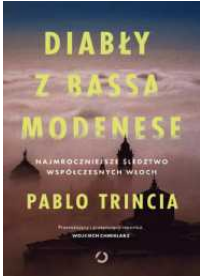
wyd. Cyranka, Warszawa 2024

Książka o legendarnej warszawskiej ulicy Brzeskiej. Jak zauważa Katarzyna Surmiak-Domańska, „książkę o niej można było napisać albo świetnie, albo wcale”. Emilia Dłużewska z „Wyborczej” w swoim tekście przyznała, że „odechnęła z ulgą”, gdy okazało się, że książka Pisuka nie jest „śluszną, smutną i nudną”.

Brzeska, uważana za jedną z najbardziej niebezpiecznych warszawskich ulic, od lat przyciąga dziennikarzy, reporterów, fotografów. Bieda i „praski” klimat są – niestety – atrakcyjne dla widzów. Jak jednak sprawić, żebyśmy zamiast egzotyzowaną i romantyzowaną biedą, zajęli się ludźmi i ich dramatycznymi opowieściami?

Pisuk w swoim wielogłosowym reportażu opowiada o ludziach Brzeskiej, którzy doświadczali przemocy, upokorzenia, najgorszych skutków transformacji ustrojowej i pędzącego kapitalizmu. Pisz o nich z empatią, uczuciem, a nawet humorem. To wielowątkowy, wspaniały portret zbiorowy, a nie kolejny obrazek „praskiej ulicy”.

„W »Staniemy się tacy jak on« największe wrażenie robi właśnie słuch, imponująca umiejętność zsyntetyzowania setek godzin rozmów nagranych na przesłuchaniu jedenastu lat w spójne, nie zawsze oczywiste historie” – pisała Dłużewska, zdaniem której „Siła książki leży nie tylko w treści opowieści, ale też w odrębnym, charakterystycznym dla każdego rozmówcy stylu”.



Pablo Trincia

„Diabły z Bassa Modenese”

przeł. Tomasz Kwiecień
wyd. Otwarte, Kraków 2024

Urodzony w Niemczech, syn Włocha i Iranki, który imię otrzymał po chilijskim poecie Pablo Nerudzie, przyjacielu dziadka. Trincia – specjalista od afrykańskiej literatury – ma biografię równie ciekawą jak książka, którą napisał. Od początku XXI wieku pracuje jako dziennikarz specjalizujący się w krajach globalnego południa. Współpracował z wielkością dużych włoskich redakcji prasowych i telewizyjnych. „Diabły z Bassa Modenese” to jego debiut literacki.

Kanwą książki był podcast śledczy Trincii i Alessi Rafanelli, publikowany na stronie internetowej dziennika „La Repubblica”. Opowiedziano w nim historię tzw. diabłów z nizin Modeny, domniemanej sekty, która pod koniec XX wieku miała organizować satanistyczne obrzędy, podczas których molestowano i mordowano dzieci. Po skardze złożonej przez jedno z dzieci wszczęto dochodzenie, w wyniku którego szesnaścioro dzieci na stałe odebrano rodzicom. Ponad 20 osób oskarżono o przynależność do sekty pedofilów i satanistów.

Jak mówiła Ludwika Włodek, jurorka nagrody, „jest to książka, która daleko wykracza poza gatunek true crime (specjalizujący się w szczegółowym opisywaniu przestępstw). Trincia wnikał w głąb ludzkiej psychiki, pokazał działanie mediów i instytucji publicznych, a przy okazji sportretował włoską prowincję i rządzące nią mechanizmy społeczne”. ●

Nagroda im. Kapuścińskiego

• Ustanowiona w 2010 roku przez Radę Miasta Stołecznego Warszawy Nagroda im. Ryszarda Kapuścińskiego ma na celu wyróżnianie „najwartościowszych” książek reporterskich, które podejmują ważne problemy współ-

czesności, zmuszają do refleksji, pogłębiają wiedzę o świecie innych kultur”. Zadaniem Nagrody jest też przypominanie o dzielectwie, związanego z „Wyborczą” wybitnego reportera, dziennikarza, publicysty i poety,

jednego z najczęściej tłumaczonych polskich autorów.

• Autorka/autor najlepszego reportażu otrzyma 120 tysięcy zł, tłumaczka/tłumacz – 25 tys. zł, pozostałe osoby z finałowej piątki – odpowiednio 15 i 8 tys. zł.

• Wśród laureatów Nagrody są m.in. Swietłana Aleksijewicz, Jessica Bruder czy Maciej Zaremba Bielawski. W ubiegłym roku wyróżnienie otrzymała Fernanda Melchor za zbiór reportaży „To nie jest Miami” w przekładzie Tomasza Pindela.

OGŁOSZENIE

Kraj/34366985

REKLAMA

ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY

16.

NAGRODA
im. RYSZARDA
KAPUŚCIŃSKIEGO

Warszawa

WSPÓŁORGANIZATOR

wyborcza.pl

KSIAŻKI

Odsłania się, ryzykuje, dla widzów to szok

Jak Daniel Craig zabił Bonda

Daniel Craig ma w sobie punkowego ducha. Rolą w filmie „Queer” po raz kolejny to udowodnił.

Maja Staniszevska

Przez 15 lat był wcieleniem stoickiej męskości, choć jego Bond miał momenty słabości.

Agent 007 uczynił z 57-letniego dziś Daniela Craiga megagwiazdę, ale też go wyczerpał. Fizycznie, bo przygotowywał się do roli z dużym zaangażowaniem i poświęceniem, zmieniając swoje dość zwyczajne ciało w sprawną i muskularną maszynę. I psychicznie, bo Bond to ikona, a takie role mają sztywne ramy. James Bond ma być inteligentnym agentem, sprawnym zabójcą i rzucającym cięte riposty uwodzicielem. Oraz nienagannie wyglądać w sztywnym na miarę garniturze.

Craig z tych sztywnych ram uciekał, ale niezbyt daleko. Był bardziej siłowym – wystarczy przypomnieć sobie jedną z pierwszych scen w roli 007, gdy w „Casino Royale” dosłownie przebiega przez ścianę – a jednocześnie bardziej emocjonalnym Bondem niż poprzednicy. Ale i tak miał dość.

W 2015 roku przed premierą czwartego filmu stwierdził wprost, że „wolałby sobie podciąć żyły” niż wrócić do roli. I że jeśli to robi, to tylko dla pieniędzy. Te się, ewidentnie, znalazły, bo ostatnią scenę jako James Bond Craig zagrał 25 października 2019 na planie filmu „Nie czas umierać”.

Na jego premierę z powodu pandemii musieliśmy czekać dwa lata, a gdy się doczekaliśmy, okazało się, że w tym filmie James Bond umiera. James Bond Daniela Craiga, oczywiście.

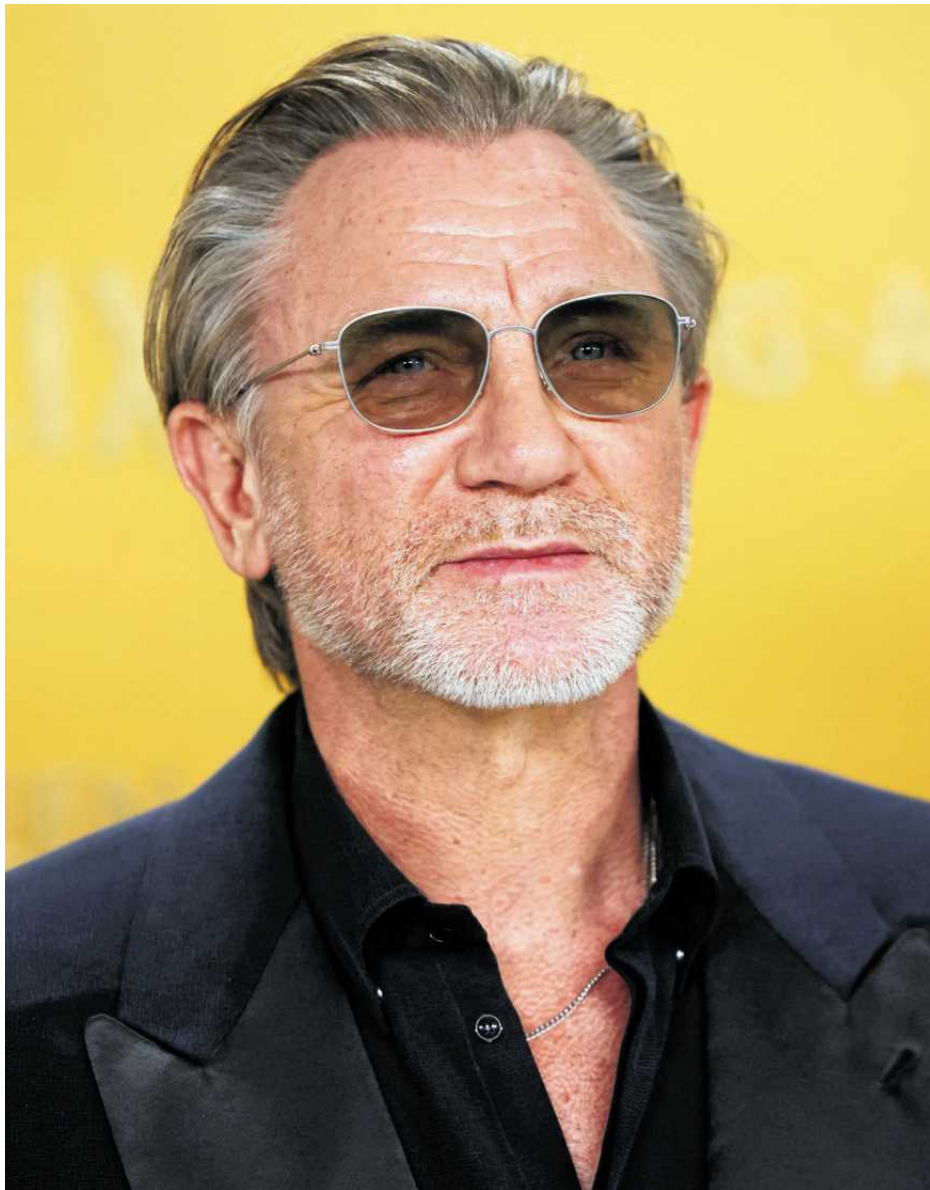
LUZ W BIODRACH

Aktor postanowił się z tą postacią rozstać także poza ekranem. Pierwsze podejście wykonał jeszcze w 2019 roku w filmie Riana Johnsona „Na noże”.

Zagrał w nim w prywatnego detektywa Benoita Blanca, współczesne wcielenie Herkulesa Poirota, jeśli Poirot byłby queerowym Amerykaninem z Południa. Od pierwszych scen, w których odzywa się z zabójczym akcentem, widać, że ta rola sprawia Craigowi frajdę, że uwielbia być ekscentryczny i zabawny. Z chęcią ją więc powtórzył w „Glass Onion”, a po raz trzeci ma wrócić jak Blanc w tym roku w filmie „Wake Up Dead Man”. Aktorzy, z którymi pracował przy tych filmach, mówią, że w prawdziwym życiu bliżej mu do Blanca niż do Bonda.

Bond jednak Craigowi nie odpuszczał. A raczej nie odpuszczała publiczność wciąż postrzegająca go przez pryzmat tej roli. Dlatego poruszenie wywołała nawet reklama wódki, w której się pojawił (a którą wyreżyserował Taika Waititi). Zaczyna się od zasępionego w bondowskim stylu Craiga w eleganckim garniturze, ale to zmyłka. Po chwili na twarzy aktora pojawia się kpiarski uśmiech. Craig wsiada do samochodu, a gdy z niego wysiada ma już na sobie wygodne spodnie, podkoszulek i skórzaną kurtkę. Przez resztę reklamy tańczy po hotelu, pokazując, że ma sporo luzu nie tylko w biodrach, ale i w sobie.

Jeśli oglądało się jego Bonda uważnie, nawet w tej roli można było zauważyć przebliski tego luzu, na przykład w „Skyfall” – ten moment, kiedy z koparki wskakuje do jadącego pociągu i poprawia sobie mankiety od koszuli. Nie było ich jednak wiele. Gdy więc kontrakt się skończył,



• Daniel Craig podczas gali rozdania nagród Screen Actors Guild Awards w Los Angeles, 23 lutego 2025 r. FOT. REUTERS / DANIEL COLE

Craig postanowił dać sobie chwilę na oddech, a potem ostatecznie tamtego bohatera pogrzebać.

„QUEER”, CZYLI POGRZEB BONDA

Na grabarza wybrał włoskiego reżysera Lukę Guadagnino, którego poznał, zanim jeszcze dostał rolę Bonda i z którym od dawna chciał pracować. Wspólnie stworzyli rolę, która nie mogłaby być dalsza od zimnego, stoickiego 007. Bo czy można sobie wyobrazić Jamesa Bonda laszącego się do kogoś, usychającego z pożądania, a potem także z miłości?

A taki jest właśnie Lee z filmu „Queer” opartego na powieści Williama S. Burroughsa. Lee, Amerykanin mieszkający w latach 50. w mieście Meksyk, spędza dnie na wędrówkach po barach, piciu, dyskusjach, narkotyzowaniu się i szukaniu kochanków.

Aż pewnego dnia natyka się na dużo młodszego Allertona i całkowicie traci dla niego głowę. Powleczonej cienką warstwą lepkiego potu, w kiedyś eleganckich, dziś znoszonych i brudnych letnich garniturach, Lee wodzi za Allertonem cielecym wzrokiem, próbuje mu imponować, próbuje go rozbieszczać, próbuje go uwieść. Jest gotów zrobić wszystko, by go zdobyć. Jest w tym śmieszny, żaloszny, może nawet odpychający. Ale za nic ma, jak jest postrzegany. Pragnie i kocha. I tylko to się liczy.

Craig jako Lee także nie zważa na to, jak jest postrzegany. Odsłania się, pokazuje swoją wrażliwość, ryzykuje, jak jego bohater. Dla widzów, którzy znają Craiga tylko jako Bonda, to może być szok. Dla niego samego to jednak powrót do korzeni.

POSPOLITA TWARZ, NIEPOSPOLITY TALENT

Pochodzący z północy Anglii Craig rzucał szkołę w wieku 16 lat, żeby grać. Występował w National Youth Theatre, a później studiował w Guildhall School of Music and Drama i długo był znany głównie jako aktor teatralny. Ze swoją „pospolitą jak błoto twarzą”, jak sam to ujął, nie pasował do świata eleganckich filmów kostiumowych, które świeciły wtedy triumfy.

W 1993 roku zagrał w „Aniółach w Ameryce”, jednej z najważniejszych sztuk XX wieku, opowiadającej o nowojorskich gejach w czasie epidemii AIDS, zbierając entuzjastyczne recenzje. Role osób queerowych towarzyszyły mu więc od początku kariery. Drugą głośną i także zbierającą pochwały była ta w filmie „Love is the Devil. Szkic do portretu Francisca Bacona” z 1998 roku, gdzie wcielił się kochanką malarza.

Craig grał żołnierzy, awanturników, gangsterów, morderców, ale też wcielił się w poetę Teda Hughesa, męża Sylvii Plath czy w stolarza romansującego z sześćdziesięcioletnią wdową, matką swojej kochanki

W filmie nie brakuje, jak teraz w „Queer”, odważnych scen seksu. Craig był na nie otwarty, nie bał się ryzykować. Reżyser filmu John Maybury mówił, że ma „punkowego ducha”. To samo teraz mówi o nim młody amerykański aktor Drew Starkey, partnerujący Craigowi w „Queer”.

Craig grał żołnierzy, awanturników, gangsterów, morderców, ale też wcielił się w poetę Teda Hughesa, męża Sylvii Plath czy w stolarza romansującego z sześćdziesięcioletnią wdową, matką swojej kochanki. A potem został Bondem. Awantura, jaka się rozgrywała po tym, gdy 14 października 2005 roku został przedstawiony światu jako Agent 007, nie miała sobie równych.

Nagłówki w brytyjskiej prasie krzyczały „Nazywa się Nijaki (gra słów – bland/Bond), James Nijaki”, dziennikarze pisali, że wygląda jak bramkarz sprzed nocnego klubu albo zabawkowy Pan Bulwa. Nie było jeszcze serwisów społecznościowych, ale internet i tak się zagotował. Fani 007 zakładali strony Blondnotbond.com czy Danielcraigisnotbond.com i wylewali swoje frustracje, wzywali do bojkotu filmu.

Wystarczyło jednak kilka pierwszych minut „Casino Royale”, żeby większość tych głosów uciszyć.

Jak ważnym elementem brytyjskiej i światowej popkultury się stał, można było zobaczyć podczas ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Londynie w 2012 roku, gdy towarzyszył królowej Elżbiecie II w „skoku na spadochronie” na stadion olimpijski.

Gdy kończył swoją kadencję jako Bond, wygrywał rankingi na najlepszego odtwórcę tej roli. Ale dziś Daniel Craig chce być Danielem Craigiem. I chce grać, bo to właśnie kocha od zawsze i to zawsze chciał robić.

007 POKONANY PRZEZ SWETER

Mówi, że roli w „Queer” nie przyjąłby, gdy miał kontrakt na Bonda. Z jednej strony był lojalny wobec marki i zbyt spleciony z bohaterem, a z drugiej doskonale zdawał sobie sprawę, że komentowano, by to jako „stunt casting” – próbę zwrócenia na siebie uwagi twórców filmu, a może i jego samego. Przyznaje też, że dzięki pieniądзом z Bonda zyskał swobodę, jaka dana jest niewielu.

Może wybierać z kim i nad czym pracuje. – Uważam się za dość emocjonalną istotę ludzką. To jedyne, co mnie interesuje: emocjonalna podróż postaci, którą gram. Czym ona jest, kim ona jest, to dla mnie drugorzędne – mówił w grudniu w „New York Timesie”.

No i może też ubierać się, jak chce. W ubiegłym roku został twarzą luksusowej hiszpańskiej marki Loewe, której projektantem był wtedy Jonathan Anderson. To właśnie jemu Guadagnino powierzył kostiumy w „Queer” i w ten sposób aktor i projektant się poznali.

Zdjęcia z kampanii marki obieżyły media dalekie od modowych, Craig miał na nich bowiem dłuższe włosy, kolorowe ubrania i robił niepoważne miny. „New York Times” ogłosił, że w ten sposób „zabił swojego Jamesa Bonda na śmierć”. Jeszcze większą sensację wywołał, pojawiając się na pokazie marki podczas Tygodnia Mody w Paryżu w kolorowym swetrze i oversizowych bojówkach. Niektórzy uznali, że to niepoważny strój, coś, co pasuje do chłopaka, a nie zbliżającego się do sześćdziesiątki mężczyzny. Ale Craig się tym nie przejmie. Jest, jak ujął to w „Vanity Fair”, w fazie „chrzanić to”. – Zobaczymy, co się stanie – mówi. ●

Morawiecki jako bohater greckiej tragedii?

Milion dla fundacji Zadary to dobra wiadomość

Michał Zadara to człowiek, który wie, co robi. Gdy wystawia komedię – to jest naprawdę śmieszna, gdy robi teatr polityczny – to gra toczy się o wysokie stawki.

Mrozek



Morawiecki jako bohater greckiej tragedii? – Jest to historia bardzo teatralna, jak z „Króla Edypa”: Premier szumnie zapowiada w telewizji, że znajdzie osobę odpowiedzialną, no i potem się okazuje, że to on” – mówił mi reżyser Michał Zadara o tym, jak pisowski rząd i komendant główny policji szukali odpowiedzialnych za zatrucie Odry.

Zadara wraz ze swoją Fundacją Centralną zgłosili się po nagrodę miliona złotych, którą władze wyznały za wskazanie odpowiedzialnych. Podali, że odpowiadają za to organy polskiego państwa.

Zadara wie, co robi No, niezły żart, dosadny, gorzki, bardzo trafny, ale bez przesady – mógł ktoś powiedzieć na ten performans aktywistów i artystów. Tyle że oni poszli dalej, a gdy nagrody nie było, to zgłosili się do sądu po swój milion. I właśnie go wygrali, po trzech latach – sąd orzekł, że nagroda im się należy. Performans się domknął.

Michał Zadara to człowiek, który wie, co robi. To tylko pozornie wyświechtany frazes. W rzeczywistości w polskiej sferze publicznej jest bardzo wielu ludzi, którzy wcale nie wiedzą, co tak naprawdę robią. Na przykład – liczni prawicowi politycy gardlują o polskiej suwerenności, a czczą



prezydenta Trumpa, który właśnie wzmacnia rosyjskie wpływy w Europie Wschodniej. Niejeden lewicowy aktywista myśli z kolei, że to, co robi, to działanie na rzecz tak zwanych „zwykłych ludzi” – a w rzeczywistości żyje w inteligenckiej bańce swojej moralnej racji i poza nią nie wychodzi, przekonując przekonanych.

Reżyserzy nieraz myślą, że robią radykalny teatr polityczny – powtarzając tymczasem wykonane setki razy gesty i powielając banalne rozpoznania. A systemowy namysł artystów nad kulturą kończy się na felietonowych narzekaniach nad losem twórców i pisanych na Berdyczów apelach do premiera, żeby podniósł aktorom teatralnym pensje – choć niewiele ma to wspólnego z kompetencjami szefa rządu.

Tymczasem, gdy Zadara wystawia z sukcesem Fredrę („Zemstę”) czy

Szekspira („Sen nocy letniej”) w warszawskim Teatrze Komedia, to naprawdę robi komedie – spektakle jedrne, dosadne, dobrze zagrane i dynamiczne, a także po prostu śmieszne, co niekoniecznie jest w polskiej komedii regułą. Gdy zaś robi teatr polityczny – to stawki w tej grze są naprawdę wysokie. Jak w pokazanej

W kraju, gdzie politycy, dyrektorzy instytucji kultury czy celebryci chętnie „zapowiadają kroki prawne” i niewiele z tego poza gadaniem wynika, Michał Zadara ze swoją ekipą kroki takie faktycznie podjął i konsekwentnie działał

w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej w listopadzie „Sytuacji granicznej”, jednym z nielicznych nie-wygodnych głosów o tym, że od czasów filmu „Zielona granica” niewiele się na granicy polsko-białoruskiej zmieniło – poza tym, że dziś elity kulturalne raczej o uchodźcach milczą, niż krzyczą.

Odpowiedzialność Stawką taką okazał się też milion złotych, który Fundacja Centralna wygrała właśnie przed sądem. Działanie Zadary przywraca ciężar słowom – i nawet jeśli w wywiadach artysta popada niekiedy w drażniący ton akademickiego wykładu, snując rozważania o słowie „odpowiedzialność” i cofając się do czasów starożytnej greckiej tragedii, to teraz widzimy efekty jego pracy.

W kraju, gdzie politycy, dyrektorzy instytucji kultury czy celebryci chętnie „zapowiadają kroki prawne” i niewiele z tego poza gadaniem wynika, Michał Zadara ze swoją ekipą kroki takie faktycznie podjął i konsekwentnie działał.

Wygrany milion złotych, Fundacja Centralna ma przeznaczyć na działalność statutową – to znaczy z jednej strony aktywistyczne interwencje prawne, a z drugiej – tworzenie spektakli. Oczywiście, do przelewu jeszcze daleka droga. Bardzo prawdopodobne, że Skarb Państwa skorzysta z prawa do apelacji – odwoła się od wyroku. Ale jasny i stanowczy wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie daje nadzieję na przyszłość.

Optymistycznych wieści nie ma dziś zbyt wielu – tym bardziej warto docenić tę dobrą wiadomość. ●

Witold Mrozek

REKLAMA

Kraj/34363348

Radio nr 1 w Polsce

RMF NAJLEPSZA MUZYKA

Debata Metropolia



• Widok z Gdańska
na Sopot i Gdynię
FOT. MICHAŁ RYNIĄK / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Dwie metropolie coraz bliżej

Trójmiasto wreszcie doczeka się ustawy metropolitalnej. Z kolei Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia zyska nowe kompetencje.

Przemysław Jedlecki

– To mały krok dla ustawodawcy, ale wielki dla samorządności – tak Jakub Szlachetko, przewodniczący rady Instytutu Metropolitalnego w Gdańsku skomentował wydarzenie sprzed tygodnia. Wtedy do „Wykazu prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów” trafił projekt ustawy o związku metropolitalnym w województwie pomorskim.

– Prawie 1,6 mln mieszkańców, ponad 60 gmin i powiatów czeka na ten moment, abyśmy w końcu po kilkunastu latach wazszych starań mogli przejść do etapu prac legislacyjnych nad ustawą metropolitalną – mówi wiceminister MSWiA Tomasz Szymański. – Ustawą, która ma zorganizować na nowo kwestie transportowe, kwestie współpracy między gminami i powiatami w zakresie gospodarki przestrzennej, ochrony środowiska, klimatu, współpracy szkół wyższych. To dobry moment dla całego Pomorza, to dobry moment dla wszystkich organizacji i samorządów zrzeszonych w Obszarze Metropolitalnym

Gdańsk-Gdynia-Sopot – podkreślił Tomasz Szymański.

Jedyna metropolia w Polsce

Jednocześnie ten projekt ustawy wprowadzi szereg zmian w funkcjonowaniu, jedynej jak do tej pory ustawowej metropolii w Polsce, czyli na terenie Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. Dziś łączy ona 41 miast i gmin, a jej budowa zaczęła się tak naprawdę jeszcze w latach 90. Powstał wówczas Komunikacyjny Związek Komunalny Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, który zajmował się tylko i wyłącznie organizacją transportu publicznego. Dzięki temu pomiędzy większością miast aglomeracji można było jeździć na jednym bilecie. Nieżyjący już socjolog prof. Marek Szczepański zwykł powtarzać, że taki bilet to symbol współpracy. Wyjaśniał, że właśnie od komunikacji między miastami, które administracyjne granice mają tylko na mapach, zaczyna się budowa spójnego organizmu miejskiego.

GZM działa od początku 2018 roku. Szybko okazało się, że napisana niemal dziesięć lat temu ustawa metropolitalna, to dobry zaczątek do budowy metropolii. Zintegrowano wreszcie transport publiczny, GZM przygotował koncepcję budowy kolei metropolitalnej, stworzono siatkę szybkich połączeń autobusowych między największymi miastami, dofinansowano też codzienne kursy marszałkowskich Kolei Śląskich, wprowadzono największy w Polsce – bo liczący 7 tys. rowerów

– system miejskiej wypożyczalni jednośladów z darmową godziną dziennie dla każdego, kto ma bilet okresowy komunikacji metropolitalnej. To tylko niektóre efekty działania Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

Po latach okazało się jednak, że obowiązujące przepisy są zbyt zachowawcze. Metropolia nie może np. zbudować wspólnej dla miast spalarni śmieci, zarządzać szpitalami, ani stworzyć siatki szkół ponadpodstawowych. Nie ma też np. mowy o wspólnym zarządzaniu kluczowymi drogami między miastami, jak np. Drogowa Trasa Średnicowa. Ta tras łączy Katowice, Chorzów, Ru-

dę Śląską, Zabrze i Gliwice. W planie jest jej przedłużenie w stronę Sosnowca przez Mysłowice aż do Jaworzna.

Zmiany w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii

Stąd pomysł nowelizacji przepisów. Zabiegał o to m.in. Kazimierz Karolczak, przewodniczący zarządu GZM. Dziś już wiemy, że nowelizacja zwiększy siłę metropolii. – Będzie tu skupiona ogromna władza i takie same możliwości, jeśli oczywiście będzie zgoda miast na większą integrację. Metropolia będzie mogła zajmować się nawet szpitalami i je prowadzić – zwraca nam uwagę jeden ze śląskich samorządowców.

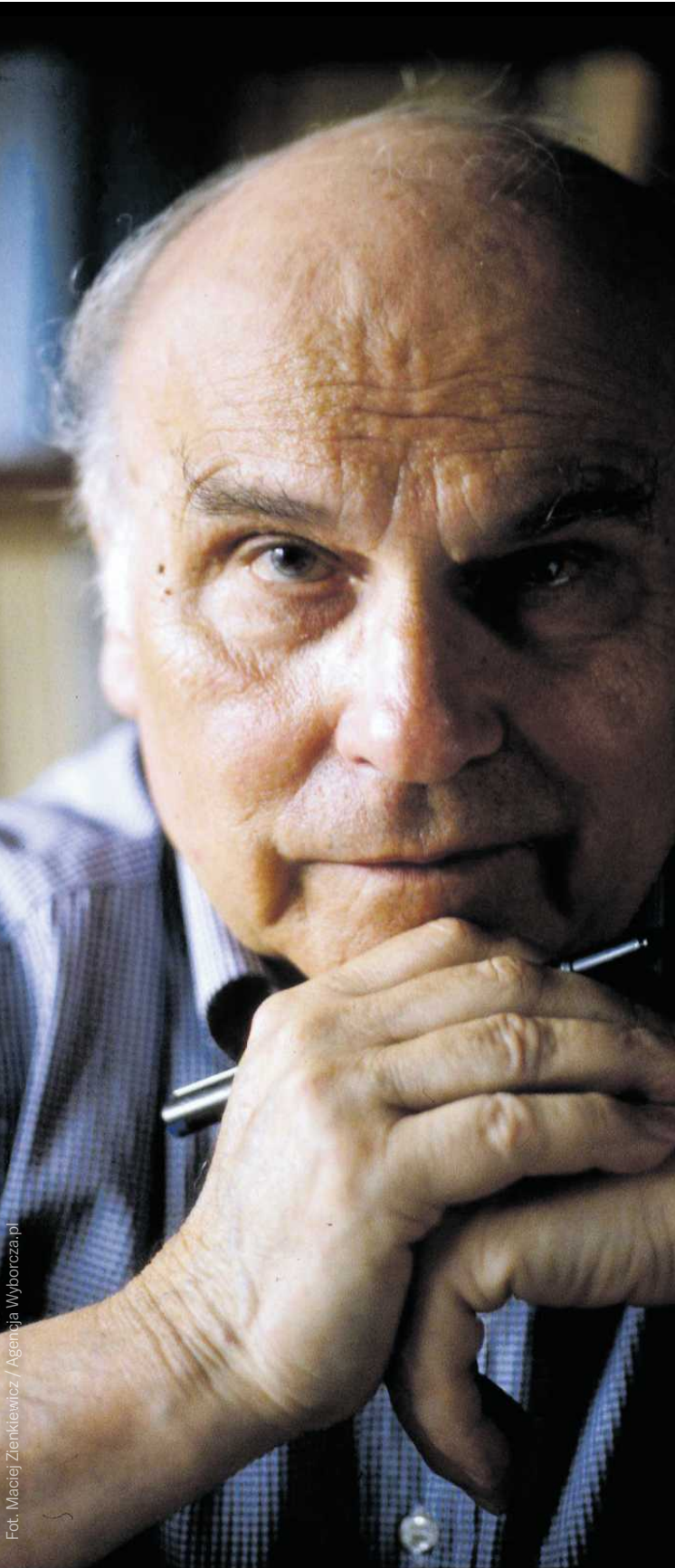
Przepisy dają bowiem m.in. możliwość metropolii przejęcia dowolnego zadania miasta czy gminy, którą ją tworzy lub podjęcia się koordynacji tych zadań.

Kazimierz Karolczak, szef GZM powiedział nam, że zmienione przepisy z całą pewnością ułatwią działanie metropolii. – Najważniejsza jest możliwość przejęcia zadań gmin i wykorzystanie pieniędzy z budżetu metropolii, by wyrównać poziom i jakość miejskich usług w poszczególnych miastach – mówi.

Przyznaje, że dzięki nadchodzącym zmianom w ustawie metropolitalnej, powinno być łatwiej realizować wiele dodatkowych zadań o charakterze ponadlokalnym. – Wierzymy, że metropolia to szansa na lepszą przyszłość zarówno dla nas, jak i przyszłych pokoleń. Chcemy wykorzystać ją mądrze – podkreśla. ●

Najważniejsza jest możliwość przejęcia zadań gmin i wykorzystanie pieniędzy z budżetu metropolii, by wyrównać poziom i jakość miejskich usług w poszczególnych miastach

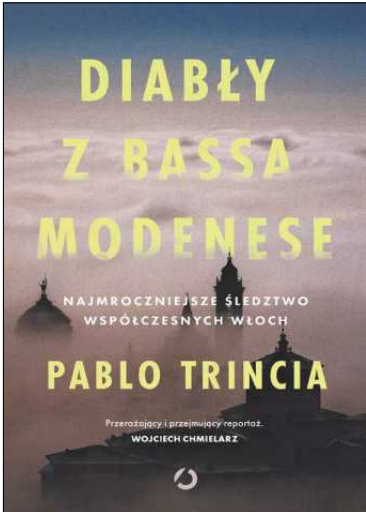
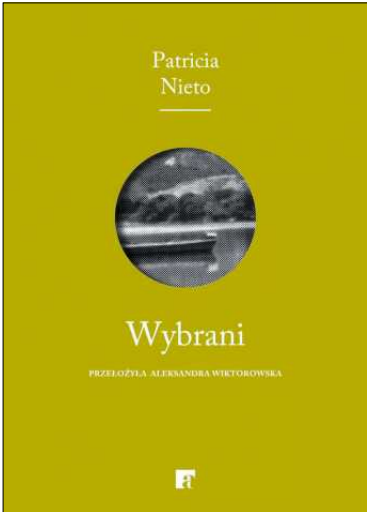
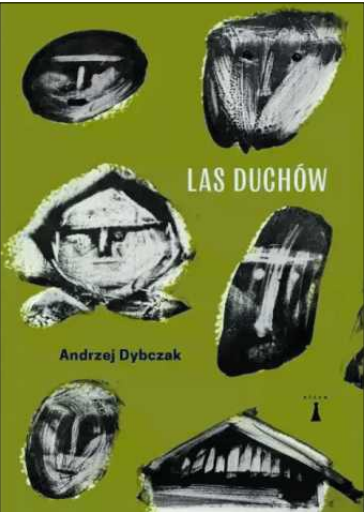
KAZIMIERZ KAROLCZAK
przewodniczący zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii



16.
NAGRODA
im. RYSZARDA
KAPUŚCIŃSKIEGO

Prezentujemy
5 książek
finalistek

Więcej przeczytasz na wyborcza.pl/kultura



REKLAMA

ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY:



WSPÓŁORGANIZATOR:



Profesorowi

Karolowi Kiczce

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Ojca

składają

Grzegorz, Jacek, Jan, Krzysztof, Michał, Piotr, Witold



www.nekrologi.wyborcza.pl/34368393

Składam wyrazy głębokiego współczucia

Panu Prezydentowi

Bronisławowi Komorowskiemu

z powodu śmierci Mamy

SP

Jadwigi Komorowskiej

W tym trudnym czasie łączę się w żalobie

z Rodziną

Piotr Calbecki
Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34368396

Najszczerze kondolencje i wyrazy współczucia

Kamilowi Serafinowi

z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy z firmy Olympus Polska

„Zmierch zawsze przypomina wstrzymanie oddechu ... moment,
w którym czas staje w miejscu mimo że my wciąż trwamy.”



www.nekrologi.wyborcza.pl/34368394



**Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie**



Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

**PREZYDENT MIASTA BĘDZINA
OGŁASZA**

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Będzin, o pow. łącznej 494 m², składającej się z działek oznaczonych numerami 768 i 767 obręb Będzin, położonej w Będzinie przy ul. Jana III Sobieskiego 1, zabudowanej obiektem dawnego Dziennego Domu Pomocy Społecznej oraz budynkiem administracyjnym.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:
1. Zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna z usługami oraz w minimalnej części zieleni izolacyjna – działka nr 768
2. Zieleni izolacyjna - działka nr 767

Dla w/w działek prowadzone są księgi wieczyste:
KA1B/00050561/8 dla działki nr 768
KA1B/00001993/7 dla działki nr 767
W wyżej wymienionych księgach wieczystych brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.
Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.
Na działce nr 767 zlokalizowane są sieci infrastruktury technicznej dla których nie została ustanowiona służebność przesyłu.
Działki powyższe stanowią całość gospodarczą i przy umowie sprzedaży zostanie dla nich założona jedna księga wieczysta.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **845.000,00 zł zw. z VAT w tym: składnik budowlany 600.000,00 zł**

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości. Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 84.000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 maja 2025 o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie, ulica 11 Listopada 20, sala 101 (I piętro).

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:
– zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. szczegółowy opis budynków dostępnym w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin),
– zapoznać się ze szczegółowymi zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
– zapoznać się ze stanem faktycznym i technicznym nieruchomości. W celu ustalenia terminu dokonania oględzin nieruchomości należy kontaktować się z Wydziałem Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, pokój 107 I piętro, nr tel. 32 267 91 50.
– najpóźniej do dnia 21 maja 2025 roku wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo - Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.
– **Uwaga ! Osoby , które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.**

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi. Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie, telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

Kraj/34368142

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> **wyborcza.pl/newslettery**





Syndyk Masy Upadłości w postępowaniu upadłościowym Leda Investments RFI Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Warszawie ogłasza sprzedaż z wolnej ręki **części nieruchomości położonej w Jedlinie-Zdroju**, pow. waltbrzyjskim, woj. dolnośląskim, objętej KW nr **SW1W/00037822/5** w postaci działki ewid. o nr **231** o pow. **8.0839 ha**, stanowiącej użytki zielone, pastwiska oraz częściowo użytki leśne, zwanej dalej „Przedmiotem sprzedaży”.

Cena wywoławcza Przedmiotu sprzedaży wynosi **1.923.462,54 zł (jeden milion dziewięćset dwadzieścia trzy tysiące czterysta sześćdziesiąt dwa złote i pięćdziesiąt cztery grosze) brutto**.

Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia 24 kwietnia 2025 r. w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczyłs s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa. Decydująca jest data wpływu oferty do wskazanej kancelarii notarialnej. Oferta wysyłana pocztą lub przesyłką kurierską, która wpłynęła po terminie – bez względu na datę jej nadania, nie będzie rozpatrywana.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w dwóch zamkniętych kopertach, jednej większej (minimum o formacie A4) i drugiej mniejszej (minimum o formacie C5). Koperty powinny zostać włożone „jedna w drugą” i zostać zaadresowane na adres kancelarii notarialnej, o której jest mowa powyżej. Na każdej kopercie należy podać sygnaturę akt: „VI GUp 5/22”, a także umieścić w sposób wyraźny dopisek „Oferta na zakup działki o nr 231 – PAKIET nr 5” oraz dopisek „NIE OTWIERAĆ”. Nadto na kopertach zewnętrznej i wewnętrznej należy wskazać dane oferenta.

Oferta powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium** w wysokości **190.000,00 zł (sto dziewięćdziesiąt tysięcy złotych)** na rachunek masy upadłości „LEDA INVESTMENTS RFI sp. z o.o.” o nr: „PL 18 1600 1462 1802 5933 2000 0001” (BNP Paribas Bank Polska S.A.).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 29 kwietnia 2025 r. o godz. 11:30 w Kancelarii Notarialnej Julita Borkowska, Jakub Skoczyłs s.c., Al. Komisji Edukacji Narodowej 53 lok. U1, 02-797 Warszawa.

Operat szacunkowy określający wartość Przedmiotu sprzedaży zostanie udostępniony zainteresowanym w formie skanu, przesyłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail Kancelarii Syndyka: kancelaria@saltarski.com, po złożeniu przez zainteresowanego oświadczenia o poufności. Wzór oświadczenia o poufności oraz szczegółowe Warunki sprzedaży są dostępne do pobrania na stronie internetowej Syndyka www.saltarski.com. Operat pozostaje również do wglądu w aktach sprawy, toczącej się przed Sądem Rejonowym w Wałbrzychu VI Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych pod **sygn. akt VI GUp 5/22**.

Wszelkie zapytania odnośnie procesu sprzedaży, przedmiotu sprzedaży, czy też warunków sprzedaży powinny być kierowane wyłącznie na pytania i wyjaśnia wątpliwości związane z postępowaniem likwidacyjnym, odnoszącym się do mienia stanowiącego Przedmiot sprzedaży wyłącznie w formie e-mail.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Koszty zawarcia umów przewidzianych warunkami sprzedaży ponosi w całości wygrywający oferent (kupujący). Syndyk zastrzega sobie prawo, bez podania przyczyn, do odstąpienia od wyłonienia nabywcy oraz zamknięcia procesu sprzedaży (aukcji) bez wyboru którejkolwiek z ofert.

*Zapraszam do udziału w sprzedaży
Syndyk Tycjan Saltarski*

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

Kraj/34368059

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

**MÓJ
BIZNES**

 **wyborcza**

Syndyk Masy Upadłości w postępowaniu upadłościowym IDS-BUD S.A. w upadłości z siedzibą w Warszawie, prowadzonym przed Sądem Rejonowym dla m. st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych pod sygn. akt WA1M/GUp/24/2022, ogłasza przetarg (aukcje) przedmiotem którego jest **prawo własności nieruchomości gruntowej położonej w Łodzi przy ul. Stanisława Wigury, stanowiącej działki ew. o nr 54/12, 54/14 i 55/17 w obrębie S-8, o pow. 0,2632 ha**, dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, XVI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW nr **LD1M/00052532/1**.

Cena wywoławcza Przedmiotu przetargu wynosi **3.760.333,86 zł (trzy miliony siedemset sześćdziesiąt tysięcy trzysta trzydzieści trzy złote i 86/100) brutto**, z czego: kwota 3.057.182,00 zł netto oraz podatek VAT w stawce 23% w wysokości 703.151,86 zł.

Oferty należy składać w formie pisemnej do dnia **31 maja 2025 r.** na adres: Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa. Decydująca jest data wpływu oferty do sądu. Oferta, która wpłynęła do sądu po terminie nie będzie rozpatrywana.

Oferta wraz z wymaganymi dokumentami powinna być umieszczona w zamkniętej kopercie, którą należy umieścić w drugiej, większej kopercie. Każda z tych kopert powinna być zaadresowana do wskazanego sądu wraz z podaniem sygnatury akt WA1M/GUp/24/2022 oraz dopiskiem: „**NIE OTWIERAĆ – OFERTA PRZETARGOWA w postępowaniu upadłościowym IDS-BUD S.A. - Nieruchomość nr KW LD1M/00052532/1**” i zawierać dokładne oznaczenie składającego ofertę.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest m.in. wpłacenie **wadium** w wysokości **350.000,00 zł (trzysta pięćdziesiąt tysięcy złotych)**. Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy masy upadłości IDS-BUD S.A. w upadłości w banku BNP Paribas Bank Polska S.A. w Warszawie o nr 53 1600 1462 1744 7910 9000 0003 z dopiskiem „Przetarg – sygn. akt. WA1M/GUp/24/2022, Nieruchomość nr KW LD1M/00052532/1” najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty wadium na rachunku bankowym.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia 02 lipca 2025 r. o godz. 11:00 w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Czerniakowska 100A, 00-454 Warszawa w **sali nr 14**. Oferty będą otwierane i rozpoznawane przez syndyka w obecności Sędziego komisarza i przybyłych oferentów. Jeśli zostanie złożona więcej niż jedna oferta spełniająca warunki przetargu, syndyk zarządzi przeprowadzenie aukcji (przetarg ustny) wśród wszystkich obecnych oferentów, których oferty nie zostały odrzucone.

Operat szacunkowy nieruchomości z dnia 28 lipca 2023 r. jest dostępny do wglądu w aktach sprawy o sygn. akt: WA1M/GUp/24/2022 prowadzonych w Krajowym Rejestrze Zadłużonych (KRZ) oraz w Kancelarii Syndyka Tycjana Saltarskiego – Al. Komisji Edukacji Narodowej 55 lok. 27, 02-797 Warszawa w godz. 8.00 – 15.00. Operat może być udostępniony przez Syndyka również w formie skanu za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox”. Syndyk udostępni Operat po złożeniu przez zainteresowanego oświadczenia o poufności. Wzór oświadczenia o poufności oraz szczegółowe Warunki przetargu i aukcji są dostępne do pobrania na stronie internetowej Syndyka www.saltarski.com.

Wszelkie informacje o przedmiocie i warunkach przetargu można uzyskać za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

UWAGA: W treści warunków przetargu omyłkowo wskazano jako położenie nieruchomości ulicę Sienkiewicza – właściwa to ulica Stanisława Wigury.

*Zapraszam do udziału w przetargu
Syndyk Tycjan Saltarski*

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

Kraj/34368119

William S. Burroughs:
z ćpuna klasyk

Karol Marks:
prawie
jak Rolling Stones

DWUMIESIĘCZNIK
LUTY 2025

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Otessa Moshfegh

SZTUKA DOBREGO TRACENIA

- Jaki świat szykują nam miliarderzy
- Pan Darcy pożądany i toksyczny



Sponsorka numeru:

Hilary Mantel

Nowości wiosny dla dużych i małych

+ Otessa Moshfegh.

Pisarka, jakiej jeszcze nie było

+ Jane Austen.

O strojach autorki
„Rozważnej i romantycznej”

+ Fantastycznie, czyli nowa sekcja
o literaturze fantasy i SF

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 6 lutego 2025 r., na wniosek inwestora: Prezydenta Miasta Płocka, pl. Stary Rynek 1, 09-400 Płock, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi krajowej nr 62 (ul Wyszogrodzkiej) na odcinku od km 120+300 do km 121+600 wraz z infrastrukturą techniczną oraz przebudową innych dróg publicznych” w ramach inwestycji pn.: „Rozbudowa ulicy Wyszogrodzkiej w ciągu drogi krajowej nr 62 na odcinku od ulicy Armii Krajowej do granicy miasta Płotka. Etap I – odcinek od ul. Armii Krajowej do ul. Harcerskiej (wraz ze skrzyżowaniem)”.

Stronami postępowania w sprawie są wnioskodawca, właściciele lub użytkownicy wieczystinieruchomościobjętychwnioskiem(powiadomieni w drodze zawiadomień).

Dziatki usytuowania obiektu:

inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy m. Płock, powiat m. Płock oraz na terenie gminy Stupno, powiat płocki, woj. mazowieckie.

Numery działek w istniejącym pasie drogowym:

Jednostka ewidencyjna: Miasto Płock [146201_1]
Obręb 0001 Podolszyce-Borowiczki: dz. ew. nr 294/42, 294/43, 294/44, 294/45, 294/46, 294/56, 801/1, 801/2, 801/3, 801/4, 801/5, 801/6, 801/7, 801/8, 801/9, 801/10, 801/11, 801/12, 3190,
Jednostka ewidencyjna: Stupno [141912_2]
obręb 0007 PGR Gulczewo: dz. nr 57/2.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym. do przejęcia w całości pod inwestycję:

Jednostka ewidencyjna: Stupno [141912_2]
Obręb 0006 Gulczewo Kolonia: dz. ew. nr 1/4, 1/5, 1/7, 1/25, 1/26, 1/27, 39/9, 76/8, 76/10, 76/12, 76/14, 76/16.

Numery działek w projektowanym pasie drogowym, podlegające podziałowi do przejęcia pod inwestycję przechodzące na rzecz Skarbu Państwa (w nawiasach numery działek po podziale – tłustym drukiem numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję):

Jednostka ewidencyjna: Stupno [141912_2]
Obręb 0006 Gulczewo Kolonia: dz. ew. nr 1/21 (1/28, **1/29**), 1/22 (**1/30**, 1/31, **1/32**), 39/3 (39/14, **39/15**), 39/4 (39/12, **39/13**), 39/6 (39/10, **39/11**), 149/1 (149/2, **149/3**), 160/5 (160/7, **160/8**),
Obręb 0007 PGR Gulczewo: dz. ew. nr 57/4 (57/5, **57/6**).

Numery działek stanowiących tereny wód płynących, przeznaczone pod zajecie na czas realizacji inwestycji a także na czas użytkowania inwestycji:

Jednostka ewidencyjna: Miasto Płock [146201_1]
Obręb 0001 Podolszyce-Borowiczki: dz. ew. nr 318,
Jednostka ewidencyjna: Stupno [141912_2]
Obręb 0006 Gulczewo Kolonia: dz. ew. nr: 144.

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu poza projektowanym pasem drogowym (w nawiasach numery działek przed podziałem):

Jednostka ewidencyjna: Miasto Płock [146201_1]
Obręb 0001 Podolszyce-Borowiczki: dz. ew. nr 1090/2, 2902/1,
Jednostka ewidencyjna: Stupno [141912_2]
Obręb 0006 Gulczewo Kolonia: dz. ew. nr 1/22 (1/31).

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod budowę lub przebudowę urządzeń wodnych poza projektowanym pasem drogowym:

Jednostka ewidencyjna: Miasto Płock [146201_1]
Obręb 0001 Podolszyce-Borowiczki: dz. ew. nr 318,
Jednostka ewidencyjna: Stupno [141912_2]
Obręb 0006 Gulczewo Kolonia: dz. ew. nr 144.

Numery działek podlegające ograniczeniu, niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod budowę lub przebudowę dróg publicznych (w nawiasach numery działek przed podziałem):

Jednostka ewidencyjna: Miasto Płock [146201_1]
Obręb 0001 Podolszyce-Borowiczki: dz. ew. nr 814/1, 1090/2,
Jednostka ewidencyjna: Stupno [141912_2]
Obręb 0006 Gulczewo Kolonia: dz. ew. nr 160/5 (160/7).

Jednocześnie zawiadamia się, że w niniejszej sprawie zostało wydane przez Wojewodę Mazowieckiego w trybie art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz. U. z 2024 r. poz. 725 ze zm.) postanowienie, nakładające na Inwestora obowiązek uzupełnienia nieprawidłowości i braków w dokumentacji projektowej, na które nie przysługuje zażalenie.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, w tym z ww. postanowieniem może tego dokonać na pl. Bankowym 3/5 pok. 7 w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰ lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane. Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas jej trwania strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania ani nie otrzymają informacji merytorycznych. Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 minut i nie może zostać przedłużony.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Jednocześnie informuję, iż w trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia: 24 marca 2025 r.

WIR-I.7820.1.13.2024.AP1

Warszawa/34367037



Burmistrz Miasta Sierpca

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11a, został wywieszony wykaz lokalu mieszkalnego przeznaczonego do sprzedaży:

– lokal nr 22 położony przy ul. Juliusza Słowackiego 21 o pow. 53,10 m²;

Płock/34368364

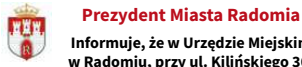
Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej

ul. Samochodowa 5, 02-652 Warszawa,
e-mail: kadry@zzoz.com.pl

ogłasza konkurs na świadczenia zdrowotne w zakresie badań ultrasonograficznych, radiologicznych, diagnostycznych, konsultacji specjalistycznych i badań psychotechnicznych dla kierowników prowadzących pojazdy służbowe oraz uprzywilejowane wraz z badaniami widzenia zmierzchowego oraz wrażliwości na ośnienie dla ZZOZ.

Szczegółowe warunki konkursu ofert oraz materiały informacyjne zostaną udostępnione na wniosek oferenta złożony drogą mailową.
Termin składania ofert: **02.04.2025 r. godz. 12:00**
Otwarcie ofert: **02.04.2025 r. godz.: 12:15**
Rozstrzygnięcie konkursu: **09.04.2025 r.**

Warszawa/34368368



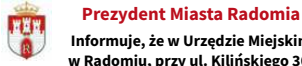
Prezydent Miasta Radomia

Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 j.t. ze zm.) wywieszony został wykaz dot. użyczenia :

– lokali użytkowych o powierzchni użytkowej 19,58m² i 31,04m² przeznaczonych dla potrzeb Stowarzyszenia Ogólnopolskiego w Radomiu Obywatelski Ruch Obrony Bezrobotnych na okres do 3 lat w trybie bezprzetargowym znajdujących się w budynku położonym w Radomiu przy ul. Limanowskiego 60 na nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 33 stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia. Uregulowanej w KW Nr RA1R/00027420/9.

Radom/34368104



Prezydent Miasta Radomia

Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze późn. zm.), wywieszony został wykaz dot. użyczenia:

– lokalu mieszkalnego o łącznej powierzchni użytkowej 144,27m² na okres 3 lat w trybie bezprzetargowym znajdującego się w budynku położonym w Radomiu przy ul. Rwańskiej 10 na nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 61 będącej współwłasnością Gminy Miasta Radomia. Uregulowanej w KW Nr RA1R/00130996/2.

Radom/34368105



Prezydent Miasta Radomia

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Wojewody Mazowieckiego wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu w obrębie ulic:

Wyszyńskiego i Hoppena (obr. 0091 Śródmieście 2, ark. 86), grunt o pow. 322 m² stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 62 o pow. 377 m². Dla w/w działki prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/0000067/1.

Radom/34368223

Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej

ul. Samochodowa 5, 02-652 Warszawa,
e-mail: kadry@zzoz.com.pl

ogłasza konkurs na świadczenia zdrowotne w zakresie konsultacji specjalistycznych oraz badań w ramach orzecznictwa dla ZZOZ.

Szczegółowe warunki konkursu ofert oraz materiały informacyjne zostaną udostępnione na wniosek oferenta złożony drogą mailową.

Termin składania ofert: **02.04.2025 r. godz. 12:00**
Otwarcie ofert: **02.04.2025 r. godz.: 12:30**
Rozstrzygnięcie konkursu: **09.04.2025 r.**

Warszawa/34368372

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572) w związku z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania (Dz. U. z 2024r., poz. 572),

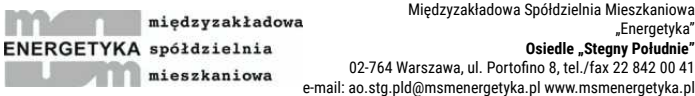
Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

że po rozpatrzeniu wniosku Inwestora – zarządcy drogi – Prezydenta m.st. Warszawy, reprezentowanego przez Pana Rafała Miałowskiego, Burmistrza Dzielnicy Mokotów, złożonego w dniu 30 stycznia 2025r. – dnia **19 lutego 2025r.** wydano decyzję nr **1/MOK/ZRID/2025** zmieniającą ostateczną decyzję nr 14/MOK/ZRID/2024 z 9 grudnia 2024r. zatwierdzającą projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany i udzielającą pozwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na Rozbudowie ulicy Bluszczańskiej na odcinku od skrzyżowania z ul. Piniową do skrzyżowania z ul. Kątną, bez skrzyżowania, oznaczonej w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego rejonu Osady Siekierki, uchwalonym przez Radę m. st. Warszawy Uchwałą Nr XI/318/2007 z 14 czerwca 2007r. (Dz. Urz. Woj. Mazowieckiego Nr 149 poz. 4064) symbolem 27 KUD wraz z odwodnieniem jezdni, obustronnym chodnikiem, oświetleniem, niezbędną infrastrukturą towarzyszącą dla obsługi drogi oraz zlokalizowaną w drodze infrastrukturą techniczną w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: **38, 106/8, 107/12, 107/13, 108/1, 108/3, 117 (117/1 i 117/2), 128/7, 129/7, 130/40 i 131/8** z obrębu 0707 oraz o nr ew.: **1, 13 (13/3 i 13/4), 14/1 (14/3 i 14/4), 17/1, 18/1 (18/5 i 18/6), 24, 25 (25/5 i 25/6) i 32/8** z obrębu **0712** (kat. obiektu – XXVI).

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów w sprawie, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarskiej 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34368233



OGŁASZA ROZPOCZĘCIE POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO

**Nr 5/T/2025 (w trybie przetargu nieograniczonego)
na remont loggii w 9 budynkach mieszkalnych w zasobach
Administracji Osiedla „Stegny Południe”.**

Wymagany termin wykonania przedmiotu zamówienia do: **15.12.2025 r.**

Formularz specyfikacji (SWZ) zawierający szczegółowe materiały przetargowe można otrzymać nieodpłatnie w siedzibie Zamawiającego – Warszawa, ul. Portofino 8, dział techniczny (parter) w dniach poniedziałek-piątek w godzinach 10:00-15:00 lub za pośrednictwem e-mail po zgłoszeniu zamiaru wzięcia udziału w postępowaniu na adres: **umowy.stg.pld@msmenergetyka.pl**

Upoważnionym osobami do kontaktów z oferentami są :
- w sprawach formalnych Agnieszka Tuszek, tel. /22/ 842-02-01
- w sprawach merytorycznych insp. ds. budowlanych Krzysztof Duda tel. /22/ 842-02-01

Od oferentów wymagane jest wniesienie wadium w wysokości: **8 000,- PLN**.
Oferent, który nie uzyskał od Zamawiającego SWZ zostanie wykluczony z postępowania.

Składanie ofert w siedzibie Zamawiającego Warszawa, ul. Portofino 8 (sekretariat pok. nr 8) do dnia **14.04.2025 r. godz. 14:00**

Otwarcie ofert w siedzibie Zamawiającego Warszawa ul. Portofino 8 na posiedzeniu Komisji Przetargowej w dniu, **14.04.2025 r. godz. 16:00**

Warszawa/34368402



Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa

im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu ul. Zbrowskiego 104

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

NA WYKONANIE ZAMÓWIENIA PN.:

**„Wykonanie nowego chodnika wzdłuż ulicy Skorupki
w Radomiu, wraz z robotami towarzyszącymi,
będącym w zasobach Radomskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej w Radomiu.**

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni przy ulicy Zbrowskiego 104 w Radomiu w terminie **do dnia 16.04.2025 r. do godz. 10:00.**

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zamawiającego ul. Zbrowskiego 104 **w dniu 16.04.2025 r. o godz. 10:15.**

Specyfikację Warunków Zamówienia można pobrać ze strony internetowej **www.rsm.radom.pl.**

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na dane zamówienie, bez podania przyczyny i bez ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Radom/34368303



Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa
im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu ul. Zbrowskiego 104

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
NA WYKONANIE ZAMÓWIENIA PN.:

**„Kompleksowy remont dachu wraz z kominami
i obróbkami blacharskimi oraz z dociepleniem dachu przy
ulicy Kotarbińskiego 5 w Radomiu, będącym w zasobach
Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Radomiu.”**

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie
Spółdzielni przy ulicy Zbrowskiego 104 w Radomiu
w terminie **do dnia 15.04.2025 r. do godz. 09:00.**

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zamawiającego
ul. Zbrowskiego 104 **w dniu 15.04.2025 r. o godz. 09:15**

Specyfikację Warunków Zamówienia można pobrać ze strony
internetowej **www.rsm.radom.pl.**

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Grzeczmarowskiego
w Radomiu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu
na dane zamówienie, bez podania przyczyny i bez ponoszenia
jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Radom/34368306

INFORMACJA O WYWIESZENIU WYKAZU

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717, 1881)

Starosta Lipski informuje,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lipsku, ul. Rynek 1, na stronie internetowej
pod adresem <https://samorząd.gov.pl/web/powiat-lipski> oraz na stronie podmiotowej
Wojewody Mazowieckiego w Biuletynie Informacji Publicznej, na okres 21 dni tj. od
20.03.2025 roku do 09.04.2025 roku, wywieszono wykaz nieruchomości Skarbu Państwa
przeznaczonych do oddania w użyczenie na okres 3 lat – część pomieszczeń znajdujących
się w budynku położonym w Lipsku przy ul. Partyzantów 4, na działce ewidencyjnej nr 641
o powierzchni 0,2185 ha, arkusz mapy nr 10, obręb geodezyjny 0001 LIPSKO, jednostka
ewidencyjna: 140903_4 LIPSKO – MIASTO.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lipsku
przy ul. Rynek 1, pok. Nr 1 w dniach od poniedziałku do piątku w godzinach od 8⁰⁰ do 15⁰⁰,
tel. (048) 37830-36.

Radom/34368049

OBWIESZCZENIE

Działając Na podstawie art. 49 § 1
ustawy z dnia 14 czerwca
1960 r. Kodeks postępowania
administracyjnego (Dz. U. z 2024 r.
poz. 572), art. 53 ust. 1c,
w związku z art. 64 ust. 1, ustawy
z 27 marca 2003 r. o planowaniu
i zagospodarowaniu przestrzennym
(Dz. U. z 2024 r. poz. 1130),

**Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy zawiadamia**

że w Wydziale Architektury
i Budownictwa dla Dzielnicy
Mokotów Urzędu m.st. Warszawy
na wniosek osoby fizycznej złożony
10 lutego 2025 r., zostało wszczęte
postępowanie administracyjne
w sprawie ustalenia warunków
zabudowy dla inwestycji polegającej
na budowie czterech budynków
mieszkalnych jednorodzinnych na
części działki ew. nr 18 w obrębie
0559 przy ul. Kobyłańskiej 68
w Warszawie na terenie Dzielnicy
Mokotów.

Obwieszczenie kierowane jest do
właścicieli nieruchomości z nieusta-
lonym adresem do doręczeń, sąsia-
dujących z planowaną inwestycją.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu
postępowania administracyjnego
niniejsze zawiadomienie uważa się
za dokonane po upływie czternastu
dni od dnia, w którym nastąpiło jego
publiczne ogłoszenie.

Zainteresowane strony postępo-
wania w terminie 14 dni od dnia
publicznego ogłoszenia mogą za-
poznać się z aktami sprawy oraz
zgłosić wnioski i zastrzeżenia do
Wydziału Architektury i Budownic-
twa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu
m.st. Warszawy, ul. Marynarska 19A,
02-674 Warszawa, po telefonicznym
lub mailowym umówieniu się.

Warszawa/34368235

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d
ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia
2003 r. o szczególnych zasadach
przygotowywania i realizacji inwestycji
w zakresie dróg publicznych (Dz. U.
z 2024 r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku
z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy
z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks
postępowania administracyjnego
(Dz. U. z 2024 r., poz. 572),

**Prezydent m.st. Warszawy
zawiadamia**

że w Wydziale Architektury
i Budownictwa dla Dzielnicy
Mokotów Urzędu m.st. Warszawy
zostało wszczęte postępowanie
administracyjne w sprawie wydania
decyzji o zezwoleniu na realizację
inwestycji drogowej p.n.: „Budowa
chodników, ścieżki rowerowej, zjazdów
po północnej stronie ulicy oraz budowa
sieci oświetleniowej w pasie drogowym
ul. Bluszczańskiej na odcinku ul. Grupy
AK Północ – ul. Pułku AK Waligóra
w Warszawie”, w Dzielnicy Mokotów na
terenie działek ew. nr: 16/2, 21/3, 20/6,
19/3, 22/3, 9/5, 10/2, 22/4, 111/2, 110 (po
podziale: 110/1, 110/2) obręb 1-07-06,
oraz działek ew. nr: 17, 5/4, 6/3, 7/3, 9/4,
8/1, 9/8, obręb 1-07-11, działki ew. nr 1,
obrub 1-07-14.

W związku z powyższym, zgodnie
z art. 10 Kodeksu postępowania
administracyjnego, strony
postępowania mają możliwość
zapoznania się ze złożoną
dokumentacją oraz zgłaszania
wniosków i zastrzeżeń w Wydziale
Architektury i Budownictwa
dla Dzielnicy Mokotów, Urząd
Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy,
ul. Marynarska 19A, po telefonicznym
uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638,
22 4436 659), **w terminie 14 dni** od dnia
dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu
postępowania administracyjnego
zawiadomienie uważa się za dokonane
po upływie 14 dni od dnia publicznego
ogłoszenia.

Warszawa/34368234

OBWIESZCZENIE

Działając Na podstawie art. 49
§ 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r.
Kodeks postępowania administra-
cyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572), art.
53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1,
ustawy z 27 marca 2003 r. o plano-
waniu i zagospodarowaniu prze-
strzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130),

**Zarząd Dzielnicy Mokotów
m.st. Warszawy zawiadamia**

że w Wydziale Architektury i Budow-
nictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu
m.st. Warszawy na wniosek Zacisze
Mokotów Sp. z o.o., reprezentowa-
nej przez osobę fizyczną z 10 lutego
2025 r., zostało wszczęte postępowanie
administracyjne w sprawie ustale-
nia warunków zabudowy dla inwesty-
cji polegającej na budowie czterech
budynków mieszkalnych jednoro-
dzinnych na części działki ew. nr 18
w obrębie 0559 przy ul. Kobyłańskiej
68 w Warszawie na terenie Dzielnicy
Mokotów.

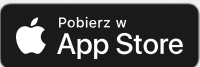
Obwieszczenie kierowane jest do wła-
ścicieli nieruchomości z nieustalonym
adresem do doręczeń, sąsiadujących
z planowaną inwestycją.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postę-
powania administracyjnego niniejsze
zawiadomienie uważa się za dokona-
ne po upływie czternastu dni od dnia,
w którym nastąpiło jego publiczne
ogłoszenie.

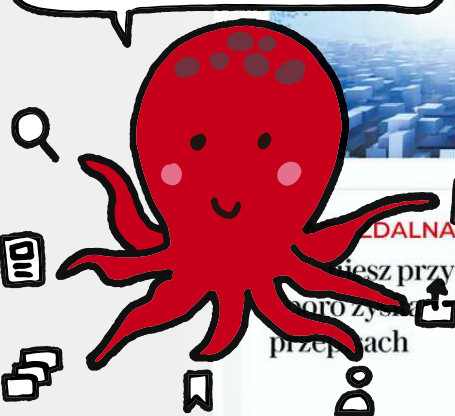
Zainteresowane strony postępowania
w terminie 14 dni od dnia publicz-
nego ogłoszenia mogą zapoznać się
z aktami sprawy oraz zgłosić wnioski
i zastrzeżenia do Wydziału Archi-
tektury i Budownictwa dla Dzielnicy
Mokotów Urzędu m.st. Warszawy,
ul. Marynarska 19A, 02-674 Warsza-
wa, po telefonicznym lub mailowym
umówieniu się.

Warszawa/34368236

Sprawdź, jak wygodnie
czyta się w **Aplikacji
Wyborczej**



POZNAJ WSZYSTKIE
FUNKCJE APLIKACJI!



wyborcza



PIENIĄDZE

Ile kosztuje miłość?
Nawet 800 zł na nowe relacje.
Ale kiedy jesteś w związku,
możesz oszczędzić



NOWE TECHNOLOGIE

Sztuczna inteligencja
już oszukuje i manipuluje
ludźmi - piszą naukowcy



...ZDALNA
...jesz przy komputerze?
...oro zyska
...na nowych
...przepach



A jednak się kręci

Piesiewicz w wersji hard. Najwyższej klasy światowej

Przedstawia się ją głównie jako pierwszą kobietę i pierwszą osobę z Afryki rządzącą Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim. A przecież Kirsty Coventry ma też przebogata – i przygnębiająco symptomatyczną – biografię.

Stec



Bariery przełamywała jeszcze jako pływaczka, gdy zdobywała jedyne w historii medale igrzysk dla Zimbabwe w sporcie indywidualnym. Uzbierała dwa złota, cztery srebra i jeden brąz, a poza jej kolekcją ten kraj ma w dorobku jeszcze tylko olimpijskie podium w żeńskim hokeju na trawie, zdobyte w 1980 roku w Moskwie – na imprezie okaleczonej, zbojkotowanej przez większość Zachodu. Dlatego Kirsty Coventry, powszechnie nazywana przez rodaków złotą dziewczyną i skarbem narodowym, zasłużyła na specjalne traktowanie. Po powrocie z igrzysk w Pekinie otrzymała od ówczesnego prezydenta Roberta Mugabe niespodziewany podarek w wysokości 100 tys. dolarów.

Pieniądze nie przysługiwały jej według żadnego uchwalonego prawa, została beneficjentką spontanicznej szczodrości wdzięcznego przywódcy, który wręczył sportsmence walizkę z gotówką w czasach, gdy Zimbabwe krwawiło: hiperinflacja sięgała 516 trylionów procent rocznie (bankomaty nie obsługiwały transakcji z taką liczbą zer, wkrótce wymusiły demoninację), ludzie głodowali, wybijała ich epidemia cholery. Mugabe znów wygrywał wybory, które odbywały się w sprzyjających mu okolicznościach – opozycjonistów mordowano, główny przeciwnik na wszelki wypadek uciekł do RPA. Zatriumfował więc prezydent, który władzę trzymał przez okrągłe 30 lat, do 2017 roku.

Brytyjczycy wypominają Coventry, że tamtą nagrodę przyjęła – podkreślimy: w dolarach, inflacja jej nie zubożyła – co wypada tłumaczyć częściowo frustracją wywołaną porażką ich rodaka Sebastiana Coe, faworyta czwartkowych wyborów, przygotowującego się do objęcia najbardziej prestiżowego stanowiska w globalnym sporcie, cytując „przez całe życie”. Dla sportretowania nowej szefowej MKOl istotniejsze wydaje się jednak wszystko to, co wydarzyło się później.

Najpierw została osobistością hołubioną przez autorytarną władzę, potem do niej dołączyła. Choć jest biała, sprezentowano jej farmę w ramach akcji przydzielania czarnym ziemi, którą odbierano białym obszarnikom pod hasłem przywracania sprawiedliwości, sprzątania pozostałości z czasów kolonialnych. Był to zarazem odwet na Mugabe – wcześniej przekazał włości krewnym – który został obalony przez swojego wieloletniego współpracownika Emmersona Mnangagwę w sposób tradycyjny dla tamtych okolic, czyli przy wsparciu wojska. Na-



• Kirsty Coventry po zwycięskim głosowaniu na nowego przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. FOT. REUTERS / LOUISA GOULIAMAKI

Nominację dla 41-lletniej ekspluwaczki, reprezentującej środowisko wyznające wartości skrajnie sprzeczne z ideami umieszczonymi w karcie olimpijskiej, trzeba odczytywać jako kolejne przesunięcie na geopolitycznej mapie

stępca brutalnego dyktatora również rządzi dyktatorsko, wtrąca do więzień niewygodnych polityków i dziennikarzy, wiele krajów zachodnich obłożyło go sankcjami za łamanie praw człowieka i korupcję. Ze względu na bezwzględność i okrucieństwo znany jest jako „Krokodyl”.

A pani Kirsty Coventry reżim nie tyle legitymizuje, co go współtworzy. Od 2018 roku kieruje ministerstwem młodzieży, sportu, kultury i rekreacji. Poniekąd zdradziła poprzedniego patrona Mugabe, po czym wcieliła się w rolę – przymiotniki kradną opozycjonistom i aktywistom broń i nęci ich do współpracy – lojalnej, uległej sojuszniczki Mnangagwy, która lubi z nim potańczyć na publicznych imprezach, ale na stanowisku raczej trwa, niż cokolwiek robi. Bierność zarzucają jej ludzie kultury, sport rzucają w takiej ruinie, że Afrykańska Konfederacja Piłkarska zakazała piłkarzom reprezentacji Zimbabwe rozgrywania meczów u siebie – od lat na wszystkie wyjeżdżają za granicę, bo ich walące się stadiony zagrażają zdrowiu i życiu kibiców. Wcześniej zostali też całkiem wykluczeni z międzynarodowej rywalizacji, bo krajowa federacja nie chciała wypłacać pensji trenerowi, Brazylijczykowi Valinhosowi.

Dlatego opinie pochodzących z naszego, demokratycznego kręgu kultu-

rowego komentatorów, którzy zawyrokowali, iż Coventry, nieoficjalnie popierana przez ustępującego Thomasa Bacha, jest kandydatką kontynuacji i raczej nie będzie forsowała reform ruchu olimpijskiego, brzmią na zbyt optymistycznie, nawet naiwnie. Nie ma mowy o status quo, klimat się raczej pogarsza.

Zimbabwe wygrała wybory zdecydowanie, już w pierwszej turze głosowania, choć jej biografia, akceptowanie standardów zamordyzmu, powinny wywołać przynajmniej grube wątpliwości. Nominację dla 41-lletniej ekspluwaczki, reprezentującej środowisko wyznające wartości skrajnie sprzeczne z ideami umieszczonymi w karcie olimpijskiej, trzeba odczytywać jako kolejne przesunięcie na geopolitycznej mapie. Europa niknie, głos zabiera globalne południe, nawet w demokracjach obserwujemy rzeczywistość parszywiejącą, triumfalne pochody karierowiczów pozbawionych skrupułów i gardzących zasadami, które wydawałyby nienaruszalne. Sport nie będzie przestrzenią nawet ciut bardziej szlachetną niż inne dziedziny życia, tutaj też od czołowych postaci organizujących życie publiczne wymagamy coraz mniej.

My, Polacy, od miesięcy żyjemy się na wycyzku szefa naszego olim-

pizmu, klasycznie pisowskiego w metodach działania Radosława Piesiewicza, którego prokuratura podejrzewa o wystawianie wielomilionowych faktur bez pokrycia (śledztwo dotyczy jego działalności w koszykówce), który pozycję zawdzięcza zblatowaniu z formacją rozkradającą majątek państwa, bardzo hojnie wynagradzał samego siebie, w trakcie igrzysk w Paryżu zafundował środowisku Dom Polski, pałac ociekający luksusem nieprzystającym do poziomu naszej drużyny olimpijskiej. Zresztą pozbawiony realnych zasług działacz sportowy, który kocha zbytki, służbowe delegacje do pięciogwiazdkowych kwater i zadawanie szyku na rautach, to od zawsze figura u nas doskonale rozpoznana, ciesząca się niesłabnącą popularnością.

Czymże jednak jest olimpijski rozmach prezesa PKOl przy goście kierowniczym zimbabweńskiego resortu zajmującego się sportem? W patriotycznym uniesieniu uznaliśmy, że Piesiewicz to w swojej konkurencji – zarabiania, wydawania, kręcenia, kłamania – wirtuoz, jakiego świat nie widział, tymczasem Kirsty Coventry wybrała się do Paryża z 73 innymi oficjelami. Szacowne grono podróżowało prywatnym samolotem za pieniądze podatnika – przypomnijmy: mieszkanka bardzo biednego zakątka świata – żeby wspierać zaledwie dziesięciu zawodników. Gdybyśmy chcieliśmy zorganizować wyprawę o zbliżonych proporcjach, 211 polskich sportowcom musiałoby towarzyszyć ponad 1700 dostojników. Kilka batalionów, jeden samolot by nie wystarczył.

Słowem, nasz prezes przy zimbabweńskiej prezesce wygląda jak jamnieniec przy buldoźcy. MKOl wyniósł na szczyt Piesiewicza w wersji hard, najwyższej klasy światowej, grającej w zupełnie innej lidze. I niewykluczone, że Coventry będzie działała dynamicznie, nie przestraszy się reform. Naspajutrz po wyborach, zapytana o perspektywę powrotu do olimpijskiej rodziny Rosjan, oznajmiła, że na jej kontynencie też trwają wojny, więc sprzeciwia się wykluczeniu z ich powodu sportowców. To może być początek pięknej przyjaźni z Donaldem Trumpem. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJA NA TREŚĆ: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

